

25-2088

Sąd Tow. Naukowego Mińskiego

1. 1. 1936

SEMINARIUM

HISTORIA GOSPODARSTWA SPOŁECZNEJ
I GOSPODARSTWA HISTORYCZNEJ
IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
W WARSZAWIE

SPRAWOZDANIA

TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCJĄ

PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO

SEKRETARZA GENERALNEGO

Nr. 2.

Rocznie trzy zeszyty

1935

II i III Kwartał 1935

- Treść: I.** Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj str. 64; — Odczyty referaty i komunikaty: 792. Ganszyniec R., Średniowieczne Computi polsko-łacińskie str. 67; 793. Skulski R., Pan Tadeusz jako książka szkolna str. 69; 794. Mańkowski T., Przeistoczenie katedry za arcybiskupa Sierakowskiego i ówczesni rzeźbiarze lwowscy str. 71; 795. Podlacha Wł., Minjatury rękopisów śląskich XIV w. str. 75; 796. Blumówna H., Zagadnienie rytmu w sztukach plastycznych str. 80; 797. Majerska A., Technika impresjonizmu na tle rozwoju optyki. Znaczenie Nauki o barwach Goethego str. 85; 798. Furtak T., Ceny w Gdańsku w latach 1701—1815 str. 91; 799. Osuchowski W., Nowe fragmenty Instytucyj Gaiusa (P. S. I. Nr. 1182) str. 97; 800. Rolny W., Acta officii consistorialis Leopoliensis saeculi XVI str. 98; 801. Dörflerówna A., Materiały do historii miasta Sambora str. 101; 802. Halban L., Religja w Trzeciej Rzeszy str. 104; 803. Gröer Fr., Steinhaus H., Prawo paterji str. 108; 804. Mann T., O mechanizmie fosforylacji w przemianie mięśniowej str. 110; 805. Ostern P., Baranowski T., Reiss J., O funkcji fosfagenów w czynności mięśniowej str. 111; 806. Lutwak-Mannowa C., O przemianach chemicznych w mięśniu zatrutym kwasem jodooctowym str. 112; 807. Parnas J., Lutwak-Mannowa C., O źródłach amoniaku powstającego w mięśni str. 112; 808. Tokarski J., Studja nad lessiem podolskim. I. Analiza petrograficzna profilu lessowego z okolic Grzybowic koło Lwowa str. 112; 809. Gawliński St., Wpływ czasu na ustrój zaprawy wapiennej str. 113; 810. Lachs J., Krakowski cech chirurgów (r. 1477—1874) str. 114; 811. Żyliński E., Formalizm Hilberta. Cz. I. Formalizm H_1 str. 116; 812. Weigel K., Zastosowanie interferometru nowego typu do wyznaczenia krzywizny geoidy str. 117; 813. Matakiewicz M., Oznaczanie największych odplywów w potokach i rzekach z szczególnem uwzględnieniem małych zlewni str. 122; — Wydawnictwa Towarzystwa str. 123.
- II.** Członkowie Towarzystwa wybrani w II kwartał 1935 str. 124; Walne Zgromadzenie Towarzystwa str. 136; Przemówienie Prezesa prof. Franciszka Bujaka na Posiedzeniu Publicznem dn. 14 czerwca 1935 str. 137; Sprawozdanie Sekretarza generalnego prof. Przemysława Dąbkowskiego na Posiedzeniu Publicznem dn. 14 czerwca 1935 str. 142; Odczyt doc. dr. Mieczysława Gębarowicza p.t. Wschód i Zachód w sztuce polskiej str. 146; Pożegnanie prof. W. Bruchnalskiego i prof. Wł. Tarnawskiego str. 153; Zgon Marszałka Piłsudskiego str. 154; Sprawy Towarzystwa str. 155; Członkowie zmarli str. 157.

Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj

w II i III kwartale 1935.

Wydział filologiczny. Posiedzenie z dnia 6 maja 1935. Obecni: prof. E. Bulanda, dr. Wł. Chodaczek, prof. R. Ganszyniec, prof. J. Kleiner, prof. E. Kucharski, prof. St. Łempicki, prof. J. G. Pawlikowski, dr. R. Skulski, prof. Fr. Smolka, prof. Wł. Tarnawski, prof. St. Witkowski. Czł. czyn. prof. Ryszard Ganszyniec przedstawił pracę: Średniowieczne Computi polsko-lacińskie (792). W dyskusji zabierali głos prof. Wł. Tarnawski i referent. Późem czł. przybr. dr. Ryszard Skulski przedstawił pracę: Pan Tadeusz jako książka szkolna (793). W dyskusji zabierali głos prof. J. Kleiner, prof. St. Łempicki, prof. Wł. Tarnawski i prof. St. Witkowski.

Na odbytem następnie posiedzeniu administracyjnem wobec zgłoszenia rezygnacji przez kierownika Wydziału prof. W. Bruchnalskiego i sekretarza Wydziału prof. Wł. Tarnawskiego wybrano kierownikiem Wydziału prof. Stanisława Witkowskiego, a sekretarzem prof. Eugenjusza Kucharskiego.

Sekcja historii sztuki i kultury. Posiedzenie z dnia 9 maja 1935. Obecni: dr. M. Gębarowicz, dr. T. Mańkowski, prof. M. Osinski, prof. L. Piniński, dr. J. Piotrowski, prof. Wł. Podlacha. Czł. przybr. dr. Tadeusz Mańkowski przedstawił pracę: Przeistoczenie katedry za arcybiskupa Sierakowskiego i ówczcześni rzeźbiarze lwowscy (794). W dyskusji zabierali głos prof. L. Piniński i referent.

Posiedzenie z dnia 31 maja 1935. Obecni: prof. L. Piniński, dr. M. Gębarowicz, dr. T. Mańkowski, dr. J. Piotrowski, prof. Wł. Podlacha, dr. H. Polackówna. Czł. czyn. prof. Władysław Podlacha przedstawił referat: Minjatury rękopisów śląskich XIV-go wieku (795). W dyskusji zabierali głos prof. L. Piniński, dr. M. Gębarowicz i referent.

Posiedzenie z dnia 13 czerwca 1935. Obecni: dr. M. Gębarowicz, dr. Z. Hornung, dr. T. Mańkowski, prof. L. Piniński, prof. Wł. Podlacha. Dr. Helena Blumówna przedstawiła pracę: Zagadnienie rytmu w sztukach plastycznych (796). W dyskusji zabierali głos prof. L. Piniński, dr. M. Gębarowicz, dr. Z. Hornung i referentka.

Posiedzenie z dnia 27 czerwca 1935. Obecni: dr. M. Gębarowicz, prof. M. Kreutz, dr. J. Piotrowski, prof. Wł. Podlacha, prof. S. Stasiak. Dr. Aleksandra Majerska przedstawiła pracę: Technika impresjonizmu na tle rozwoju optyki. Znaczenie Nauki o barwach Goethego (797). W dyskusji zabierali głos prof. L. Piniński, dr. M. Gębarowicz, prof. Wł. Podlacha, prof. M. Kreutz, prof. S. Stasiak i referentka.

Na odbytem następnie posiedzeniu administracyjnem wybrana została członkiem Sekcji dr. Aleksandra Majerska, asystentka U. J. K. we Lwowie.

Wydział historyczno - filozoficzny. Posiedzenie z dnia 9 kwietnia 1935. Obecni: prof. Fr. Bujak, prof. P. Dąbkowski, prof. A. Fischer, prof. St. Głąbiński, prof. T. Modelski, dr. H. Polackówna, dr. T. Sulimirski, ks. prof. J. Umiński, nadto pp. mgr. T. Furtak, J. Pelc, dr. A. Tarnawski, dr. E. Tomaszewski. Czł. czyn. prof. Fr. Bujak przedstawił pracę mgra Tadeusza Furtaka: *Ceny w Gdańsku w latach 1701—1815* (798). W dyskusji zabierali głos prof. Fr. Bujak, prof. St. Głąbiński, dr. St. Hoszowski, p. J. Pelc, dr. H. Polackówna, prof. P. Dąbkowski i referent.

Na odbytem następnie posiedzeniu administracyjnem wybrano członkami przybranymi Towarzystwa dra Feliksa Pohoreckiego, kustosza Archiwum Państwowego we Lwowie i dra Stanisława Hoszowskiego, adjunkta Uniw. J. K. Nadto dokonano wyboru kandydatów na członków czynnych Towarzystwa, celem przedstawienia ich Walnemu Zgromadzeniu.

Posiedzenie z dnia 21 maja 1935. Obecni: prof. Wł. Abraham, prof. Fr. Bujak, prof. M. Chlamtacz, prof. P. Dąbkowski, prof. St. Głąbiński, dr. W. Hejnosz, dr. K. Koranyi, prof. L. Piniński, dr. W. Rolny, prof. St. Starzyński i ks. prof. J. Umiński, nadto dr. W. Osuchowski. Czł. czyn. prof. L. Piniński, przedstawił pracę dr. Wacława Osuchowskiego: *Nowe fragmenty Instytucyj Gaiusa* (P. S. I. Nr. 1182) (799). W dyskusji zabierali głos prof. L. Piniński, prof. Wł. Abraham, prof. M. Chlamtacz, prof. Fr. Bujak, prof. P. Dąbkowski, i referent. Poczem czł. przybr. dr. Wilhelm Rolny przedstawił referat: *Acta officii consistorialis Leopoliensis saeculi XVI* (800). W dyskusji zabierali głos prof. Wł. Abraham, prof. Fr. Bujak, ks. prof. J. Umiński i referent.

Na odbytem następnie posiedzeniu administracyjnem utworzono Sekcję historii społeczno-gospodarczej. Na kierownika jej postanowiono zaprosić prof. Fr. Bujaka. Na członków Sekcji powołał Wydział następujących członków czynnych miejscowych: prof. Fr. Bujaka, prof. P. Dąbkowskiego, prof. St. Głąbińskiego i prof. St. Grabskiego, przyznając im prawo kooptowania innych członków przybranych Towarzystwa, tudzież badaczy z poza grona członków Towarzystwa. Sekcja będzie odbywała swe własne posiedzenia, na których będą wygłaszane odczyty i referaty, nadto będzie miała za zadanie prowadzić wydawnictwo „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych” oraz źródeł i monografij z historii społecznej i gospodarczej. Prof. Fr. Bujak ma w dalszym ciągu prowadzić redakcję wydawnictw Sekcji.

Posiedzenie z dnia 18 czerwca 1935. Obecni: prof. Fr. Bujak, prof. P. Dąbkowski, dr. W. Hej-

nosz, prof. T. Modelski, dr. H. Polackówna, prof. L. Piniński, ks. prof. S. Szydelski, ks. prof. J. Umiński, dr. B. Włodarski, ks. prof. M. Wyszyński, nadto p. A. Dörflerówna. Czł. czyn. dr. H. Polackówna przedstawiła pracę p. Anny Dörflerówny: Materiały do historii miasta Sambora (801). W dyskusji zabierali głos prof. Fr. Bujak, dr. H. Polackówna, ks. prof. M. Wyszyński, ks. prof. J. Umiński, prof. T. E. Modelski, prof. P. Dąbkowski i referentka. Dołączamy streszczenie referatu prof. Leona Halbana: Religja w Trzeciej Rzeszy (802), ogłoszonego na posiedzeniu Wydziału z dnia 9 października 1934.

Sekcja historii społeczno-gospodarczej. Posiedzenie z dnia 1 czerwca 1935. Obecni członkowie: prof. Fr. Bujak, P. Dąbkowski, St. Głabiński, St. Grabski. Prof. Fr. Bujak przedstawił projekt utworzenia przy wydziale historyczno-filozoficznym osobnej Sekcji historii społeczno-gospodarczej. Przewodniczącym Sekcji wybrano prof. Franciszka Bujaka. Na jego wniosek uchwalono zaprosić na członków Sekcji: dr. Stanisława Arnolda prof. Uniwers. w Warszawie, dr. Janinę Bergerówną ze Lwowa, mgr. Tadeusza Furtaka ze Lwowa, dr. Natalję Gąsiorowską prof. Wolnej Wszechnicy w Warszawie, dr. Romana Grodeckiego prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie, dr. Stanisława Hoszowskiego adjunkta U. J. K. we Lwowie, dr. Stefana Ingłota docenta U. J. K. we Lwowie, mgr. Marjana Karpińskiego, asystenta U. J. K. we Lwowie, mgr. Juliana Pelca ze Lwowa, dr. Franciszka Persowskiego prof. gimn. w Przemyśle, dr. Jana Rutkowskiego prof. Uniw. w Poznaniu, dr. Wincen-tego Stysia asystenta U. J. K. we Lwowie, dr. Aleksandra Tarnawskiego ze Lwowa, dr. Edwarda Tomaszewskiego ze Lwowa, dra Michała Wąsowicza archiwistę Archiwum Państwowego we Lwowie.

Wydział matematyczno-przyrodniczy. Posiedzenie z dnia 29 kwietnia 1935. Obecni: prof. J. Czekanowski, prof. M. Franke, prof. B. Fuliński, prof. Fr. Gröer, prof. J. Hirschler, prof. St. Kulczyński, prof. K. Kwietniewski, prof. W. Moraczewski, prof. Wł. Mozołowski, prof. J. Parnas, prof. G. Poluszyński, prof. H. Steinhaus, prof. K. Weigel. Czł. czyn. prof. Franciszek Gröer i czł. czyn. prof. Hugo Steinhaus przedstawili pracę wykonaną wspólnie: Prawo pater-gji (803). W dyskusji zabierali głos prof. J. Czekanowski, prof. J. Hirschler, prof. St. Kulczyński, prof. W. Moraczewski, prof. J. Parnas i referenci.

Posiedzenie z dnia 27 maja 1935. Obecni: prof. M. Franke, prof. J. Hirschler, prof. W. Moraczewski, prof. Wł. Mozołowski, prof. W. Nowicki, prof. J. Parnas, prof. W. Rogala, prof. J. Tokarski, prof. K. Weigel.

Przed porządkiem dziennym kierownik Wydziału po-

święcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu członkowi czynnemu Wydziału ś. p. prof. Stanisławowi Tołłoczce. Poczem czł. czyn. prof. J. Parnas przedstawił pracę p. Tadeusza Manna: O mechanizmie fosforylacji w tkance mięśniowej (804). Następnie tenże czł. czyn. prof. J. Parnas przedstawił pracę p. Pawła Osterna, wykonaną wspólnie z p. Tadeuszem Baranowskim i p. Julianem Reissem: O funkcji fosfogenów w czynności mięśniowej (805). Z kolei tenże czł. czyn. prof. J. Parnas przedstawił pracę p. Cecylji Lutwak-Mannowej: O przemianach chemicznych w mięśniu zatrutym kwasem jodooctowym (806). Wkońcu tenże czł. czyn. prof. Jakób Parnas przedstawił pracę własną, dokonaną wspólnie z p. Cecylją Lutwak-Mannową: O źródłach amoniaku powstającego w mięśniu (807). Następnie czł. czyn. prof. Julian Tokarski przedstawił pracę: Studja nad lessem podolskim I. Analiza petrograficzna profilu lessowego z okolic Grzybowic koło Lwowa (808). W dyskusji zabrali głos prof. J. Hirschler, prof. Wł. Mozołowski, prof. J. Parnas, prof. W. Rogala, prof. K. Weigel i referent. Poczem tenże czł. czyn. prof. J. Tokarski przedstawił pracę dr. Stanisława Gawlińskiego: Wpływ czasu na ustrój zaprawy wapiennej (809). W dyskusji zabierali głos prof. J. Parnas i referent. Wkońcu czł. czyn. prof. W. Nowicki przedstawił pracę dr. Jana Lachsa: Krakowski cech chirurgów (r. 1477—1876) (810).

Posiedzenie z dnia 27 czerwca 1935. Obecni: prof. B. Fułiński, prof. J. Hirschler, prof. L. Grabowski, prof. M. Matakiewicz, prof. M. Thullie, prof. K. Weigel, prof. E. Żyliński. Czł. przybr. prof. Eustachy Żyliński przedstawił pracę: Formalizm Hilberta. Cz. I (811). Poczem czł. czyn. prof. Kasper Weigel przedstawił pracę: Zastosowanie interferometru nowego typu do wyznaczenia krzywizny geoidy (812). W dyskusji zabierali głos prof. L. Grabowski, prof. M. Matakiewicz, prof. M. Thullie i referent. Wkońcu czł. czyn. prof. Maksymiljan Matakiewicz przedstawił pracę: Oznaczanie największych odpływów w potokach i rzekach z szczególnem uwzględnieniem małych zlewni (813).

Odczyty, referaty i komunikaty.

792. Ganszyniec Ryszard: Średniowieczne Computi polskolacińskie.

Nauka o kalendarzu rocznym, w tem przedewszystkiem o rocznym cyklu świąt, regulowanym w państwach greckich przez archonta eponymos, a w Rzymie przez collegium pontificum, była w wiekach średnich, zgodnie zresztą z tradycją starochrześcijańską, przywilejem kleru, gdyż interesowała

w pierwszym rzędzie Kościoł. Wskutek bowiem włączenia święta semickiego Paschy-Wielkanocy do systemu świąt chrześcijańskich, kontynuującego w zasadzie rzymski cykl świąteczny, kalendarz został mocno skomplikowany, gdyż święta żydowskie są ruchome, rzymskie zaś nieruchome: w ten sposób powstał pierwszy rozdzźwięk między rokiem cywilnym a kościelnym; rozdzźwięk ten pociągnął za sobą potrzebę skomplikowanych obliczeń dla uzgodnienia tych dwu kalendarzy, i przyczynił się do rozkwitu osobnej gałęzi matematyki stosowanej, do t.zw. *Computi*, pojawiających się już jako dalszy ciąg obliczeń paschalnych, obowiązujących w rzymskim kościele, w rozszerzeniu już na cały rok kościelny. Pierwszy zachowany *Computus* pochodzi od Bedy Venerabilis; od epoki karolińskiej także kontynent zna podobne dziełka podręcznikowe dla kleryków (np. Hrabanus de *computo*) zwykle anonimowe. Ponad innemi górowały w wiekach średnich *Computi* Jana de Sacrobusco, *phisicus* i *vulgaris* (*ecclesiasticus*): ten drugi nosi tytuł *Massa computi* (*quoniam de pluribus aliorum operibus iste liber colligitur, sicut de multis laminis eris in conflatorio una massa efficitur, ideo librum istum Massam computi vocari volui*) cytowany zwykle jako *C. ecclesiasticus*. Od początku jednak w XIV było to ambicją każdej wybitniejszej szkoły, by dać niby skrót z dzieła obszernego i przez to uprościć rachunki skomplikowane: w ten sposób ostały się z bądź co bądź systematycznego wykładu dawniejszych *Computi* tylko versus *memoriales*, które naturalnie nie mogły się obejść bez komentarza, stanowiącego odąd integralną część tego rodzaju podręczników i ułożonego zwykle przez samego autora. Także Kraków, począwszy od połowy wieku XIV, wystąpił z *Computami* wierszowanemi, które znalazły daleko idące uznanie zagranicą: rękopisy tych *Computi* krakowskich mamy nietylko w Pradze, ale i w bibliotekach niemieckich. *Computi* te, rodzime utwory metryczne, są dotychczas zupełnie nieznane i nawet na podstawie katalogów nasze dzieje literatury polsko-łacińskiej ich nie wymieniają, podczas gdy cisiolaniy znalazły uwzględnienie i w studjum ks. Fijałka godne opracowanie. W zasadzie są to następujące *Computi*:

1. *Computus Iudaicus*, zachowany np. w rkp. Jag. 1860; powstał w r. 1342; według komentarza późniejszego z r. 1414 miał być jego autorem żyd Achel (rkp. 1860 p. 381 *causa efficiens fuit quidam Iudeus nomine Achel, ut quidam asserunt*).

2. *Iohannes de Polonia, Computus manualis metricus*, np. w rkp. Erfurt Amplon. quart. 253, 55—81, rkp. Jag. 1860, 77 nn. Komentarz do niego powstał w r. 1404, sam *Computus* może z około r. 1370.

3. *Durincus Cracouie compilatus*, np. w rkp. Jag. 1860, 373—381, kopja z r. 1422, powstał może ok. 1420. Rodzina

Durinków jest znana w Krakowie; według Długosza II. p. XX jakiś Stanislaus Durink de Cracovia malował banderję.

Natomiast *Computus Cristiani* nie jest prawdopodobnie pochodzenia polskiego; jest to w zasadzie właściwie tylko komentarz do *Computus ciometralis*, skąd pochodzą jego *versus memoriales*; uwagi jego, a zwłaszcza też jego tabele, czytamy w komentarzach do *C. ciometralis*, nad którymi góruje prostotą i jasnością wykładu. Powstał może w r. 1412, kopja zachowała się z r. 1422. Autor może jest identyczny z magistrem *Cristianus de Pragacio in preclaro studio Pragensi*, którego *Compositio et usus astrolabii* zachował np. cod. Heiligenkreuz 302, 121—131 z w. XV.

Dzięki licznym rękopisom tekst metryczny da się zrekonstruować z całą pewnością, natomiast tekst załączonych komentarzy tylko w przybliżeniu, gdyż w myśl średniowiecznych pojęć dowolność przepisywaczy jest daleko większa. *Computi* te dla naszego piśmiennictwa mają szczególne znaczenie w związku z rozkwitem studjów astronomicznych na uniwersytecie krakowskim, który dał kulturze europejskiej też pierwsze 'almanachy' (*Th. Lansius, Consultatio de principatu inter provincias Europae. Tubingae 1620, p. 640:...* *Martinus de Ilkus qui in Europa primus Almanach atque Ephemerides fecit*).

793. **Skulski Ryszard:** Pan Tadeusz jako książka szkolna.

Rozstrząsając najpierw zagadnienie tekstu, referent przechodzi pokolei trzy drogi, którymi „Pan Tadeusz” dostawał się na warsztat szkoły polskiej. Są to wypisy, od Łyszkowskiego (1858) poczynając, dalej redakcje szkolne Cegielskiego (1845), Mecherzyńskiego (1873), Próchnickiego (1889) i Sędzimira (1902), wreszcie całkowite, zupełne wydania poematu, podejmowane specjalnie z myślą o szkole. Wydań tych bogaty cykl otwiera i wypełnia na długie lata wydanie Macierzy w opracowaniu prof. Bruchnalskiego (1888). W odrodzonej szkole polskiej potrzeba tekstu normatywnego daje się szczególnie odczuć. Potrzebie tej nie czyni zadość ani wydanie Wielkiej Biblioteki w opracowaniu Jana Nepomucena Millera, ani Książnicy-Atlas — Bystrzyckiego i Janika. Oficjalną aprobatę uzyskują dopiero edycje Biblioteki Polskiej prof. Bruchnalskiego, Biblioteki Narodowej prof. Pigonia, Zunkerandla i wydanie Ossolineum Kallenbacha i Łosia. Z wydań tych pierwsze i trzecie nie posiadają objaśnień, czwarte od r. 1931 wyczerpane z druku i zastąpione zresztą wydaniem Górskiego. Do użytku pozostaje jedynie wydanie Biblioteki Narodowej, ale jest ono dla dzisiejszego gimnazjum za trudne i nadaje się raczej do przyszłego liceum. Palącym postulatem przyszłości staje się wydanie, do nowego programu należycie przysposobione.

Dalszą zkolei sferą zainteresowań badawczych referenta to dziedzina programów i metod nauczania. Jeśli idzie o przeszłość, to jej obraz osądzić należy znowu przede wszystkim w ramach szkoły galicyjskiej, gdzie lektura „Pana Tadeusza” nie musiała, tak jak w innych zaborach, cofać się w podziemia, dzieląc losy szkoły polskiej w dobie niewoli.

Kamieniem węgielnym nowożytnej polonistyki szkolnej to Wskazówki do nauki języka polskiego, opracowane przez Franciszka Próchnickiego na podstawie obrad Komisji, wybranej przez Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych (1886). Są one spetryfikowaniem stanu dotychczasowego, ale zawierają już pewne normy, które w oficjalnych planach z r. 1891 i 1905 nabierają cech trwałości. W ten więc sposób lektura „Pana Tadeusza”, jeśli idzie o jej stronę programową, ustala się i uzyskuje dwutorowość, to znaczy raz jest uprawiana w kl. V, później IV, a drugi raz w kl. VII. Pod względem metodycznym zaś opiera się na pewnym zwartym systemie recepcji, bardzo zbliżonej do nauki szkolnej języków klasycznych, a to przez szczególniejsze uwzględnianie strony egzegetyczno-formalnej. Mogło to prowadzić łatwo do wynaturzeń, ale indywidualność nauczyciela, który był realizatorem programów i metod nauczania, powstrzymywała zawsze lekturę poematu od wykołajenia, a przez świadome pogłębianie metodyki lektury recepcję „Pana Tadeusza” w szkole polskiej zaprowadziła na szczyty, szczególniejsze w pamiątkowych latach: 1890 i 1898. Organizacje nauczycielskie, jak Towarzystwo Pedagogiczne i Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych umiały wtedy pod skrzydłami „Szkoły” i „Muzeum” skupić najwybitniejsze pióra nauczycielskie swego czasu i w zeszytach pamiątkowych swych czasopiśmie wystawić najpiękniejszy pomnik temu, którego opinia powszechna uważała za pierwszego nauczyciela narodu. Lata te na polu metodyki lektury „Pana Tadeusza” przyniosły bogaty dorobek naukowy, obfitujący w wiele pozycji cennych, o wartości stałej, nieprzemijającej.

Odrodzona szkoła polska zdobywa się na nowe programy i metody. Dokonywująca się w naszych oczach ewolucja zasad i kierunków nauczania dotyczy i opracowywania w szkole arcydzieła Mickiewiczowskiego. Różnice zachodzą nie tylko między programem dawniejszym, przyznającym poematowi bezsporny prymat w dziedzinie lektury podstawowej, a między programem nowym, ograniczającym rolę utworu do wymiaru 8—10 lekcji w klasie III. Różnice zaznaczają się również i w dziedzinie metody. Na podstawach radykalnej erotematyki oparty „Rozbiór” Czapczyńskiego nawet z umiarkowaniami „Wskazówkami” Wojciechowskiego ustąpić musiał nowoczesnym metodom dyskusyjno-problemowym

Balickiego i Pelińskiego, zwłaszcza, że te ostatnie stałe i konsekwentnie zahaczają o zainteresowania młodzieży i jej momenty przeżyciowe.

W ten sposób szkoła polska wypełniła swą misję dziejową w najwyższej służbie dla arcyepoematu. Jej najszlachetniejszą pasją metodyczną w ciągu wieku było zawsze wychodzić społem naprzeciw arcydzieła, nawiązywać z niem kontakt drogą najświętszych wzruszeń, doznań i przeżyć, pić jego wieczystość wszystkimi porami chłonnej młodości czytelników.

W trzecim i końcowym rozdziale pracy omawia referent czynności i środki pomocnicze lektury „Pana Tadeusza“, a więc ćwiczenia w wygłaszaniu, przypominając dawniejszy głos Kotarbińskiego, nowszy Balickiego. Znanym z tradycji wieczorkom Mickiewiczowskim odpowiadają dzisiejsze próby teatru szkolnego, dokonane na peryferjach lektury „Pana Tadeusza“ przez Strążyńskiego i Missonę. Na osobne rozpatrzenie zasługuje sprawa literatury pomocniczej. Obejmuje ona pozycje Chrzanowskiego, Tarnowskiego, Chmielowskiego, Gostomskiego, Witkiewicza i Kleinera. Do miana literatury pomocniczej może rościć sobie słuszne pretensje broszura St. Łempickiego. Pozostaje otwartą sprawą wydania oficjalnego przewodnika metodycznego.

794. Mańkowski Tadeusz: Przeistoczenie katedry za arcybiskupa Sierakowskiego i ówcześni rzeźbiarze lwowscy.

Dwie osoby naczelne wchodzi w grę w dziele przeistoczenia lwowskiej katedry w ciągu drugiej połowy XVIII wieku: inicjator i zarazem decydujący w rzeczach zasadniczych arbiter, arcyb. Wacław Hieronim Sierakowski, który prócz tego do pomocy przybrał był sobie z grona kanoników kapituły dwóch t. zw. prowizorów fabryki, i naczelny architekt, a zarazem mąż zaufania arcybiskupa we wszystkich niemal sprawach, Piotr Polejowski, twórca planów architektonicznych dotyczących zmian zarówno samego wątku murów, jak i przyozdobienia wnętrza katedry. Myślą zasadniczą arcybiskupa było: zacieśnione nagromadzonemi w ciągu wieków ołtarzami i pomnikami wnętrze katedry uczynić bardziej przydatne dla celów kultu. Nie oglądał się przytem Sierakowski na artystyczną ani historyczną ich wartość, lecz bezwzględnie dążąc do przeprowadzenia powziętego raz celu, usuwał z katedry cenne zabytki, świadczące o dawnej kulturze artystycznej Lwowa. Był Sierakowski wyznawcą tylko współczesnej sztuki, schyłku rokoka, nie posiadał zaś tego, co współczesny mu król Stanisław August nazywał „miłośnictwem dawności“.

Architekt Piotr Polejowski, wykonawca intencji arcybiskupa, robił ze swej strony wszystko, by zatrzeć dawny charakter katedry. Wypowiedział był walkę gotykowi i późniejszym odeń stylom, zmieniał wygląd wnętrza katedry, wyrębu-

jąc bezceremonjalnie zebra na sklepieniach, wyokrągłając łęki, przebijając w ścianach przeźrocza, każąc dekorować stropy i ściany iluzjonistycznymi malowidłami i stawiając w wnętrzu kościoła rzeźby o cechach stylowych rokokowych. Jednak odrębności duchowych gotyckiego założenia katedry Piotr Polejowski przełamać nie zdołał, dekoracja rokokowa pozostała zawsze czemś przymusowo włożonem w obce architektoniczne formy, a przeistoczona katedra nie mogła dorównać jednolitością stylu wznoszonym równocześnie we Lwowie, choć wcześniej zaczętem, kościołowi dominikanów i cerkwi katedralnej ś. Jura.

W wykonaniu dzieła posługiwano się miejscowymi siłami. To też dzieje przeistoczenia katedry w świątynię rokokową dają zarazem przegląd wybitniejszych lwowskich artystów z czasów schyłku rokoka. Ściany i stropy katedry ozdobił freskami malarz Stanisław Stroiński, obrazy do ołtarzy malował w znacznej części zięć jego Józef Choynicki, współpracował z nimi niekiedy włoski malarz Antoni Tavellio. Projekty ołtarzów wychodziły z ręki samego Piotra Polejowskiego. Nad dekoracją ornamentalną w rzeźbie pracowali snycerze Jan Kruszanowski, Franciszek Olędzki, Szymon Starzewski, Szczurowski, Skowroński, Kalityński i Miller, wykonawcy stiuków i w drzewie wykonanych rzeźbionych ławek, konstrukcyj ołtarzowych i t. p.

Szczególną uwagę jednak poświęcić należy twórcom rzeźb figuralnych z czasów przeistoczenia katedry. Z ich ręki wyszły bowiem dzieła charakterystyczne, najbardziej interesujące w zespole rokokowych dekoracyj. Byli ci rzeźbiarze zarazem kontynuatorami świetnych tradycji lwowskiej rzeźby połowy XVIII w., a w znacznej części uczniami rzeźbiarzy z tego czasu. Rzeźby ołtarzowe katedry stanowią finale lwowskiego rokoka, które w tych dziełach zamiera i nie znajduje już dalszego ciągu na naszym terenie.

Wśród lwowskich rzeźbiarzy schyłku rokoka, a zarazem czasów przeistaczania katedry (1765—1776), wybijają się na czoło dwa nazwiska: Macieja Polejowskiego i Jana Obrockiego. Twórczości każdego z nich poświęcić należy słów kilka.

Maciej Polejowski był młodszym bratem naczelnego architekta fabryki katedralnej, Piotra Polejowskiego. Z tych związków rodzinnych wynikała nie tylko jego współpraca w dziele stylowego przeistoczenia katedry, lecz także praca jego w innych kościołach. Zatrudniony około r. 1760 w kościele franciszkanów w Przemyślu, nie wymieniony po imieniu „snycerz Polejowski“, pod którym domyślamy się raczej Piotra Polejowskiego, podjął się dostarczenia naprzód czterech figur przed wielki ołtarz, później zaś w marcu 1761 r. wykonania samego wielkiego ołtarza. Wszystko wskazuje na to, że projekt ołtarza przypisać należy Piotrowi Polejowskie-

mu, że jednak figury w ołtarzu są ręki i dłuta Macieja Polejowskiego, podobnie jak i odlany w cynie w r. 1761 posązek ś. Franciszka w lawatyrzu zakrystji tego kościoła. W rzeźbach tych Maciej Polejowski nie okazuje jeszcze dość samoistności. Typy świętych w ołtarzu wielkim kościoła franciszkanów w Przemyślu przypominają zbytnio figury dawniejszych rzeźbiarzy lwowskich z czasów około połowy XVIII w., w których ślady zdążył Maciej Polejowski — majstra Pinzla i Sebastjana Fesingera.

Dopiero w późniejszym okresie, między r. 1762—1766 osiąga Maciej Polejowski samoistność stylu i odrębny sposób artystycznego wypowiedzenia się jako dojrzały już artysta. Dotyczy to przedewszystkiem dzieł jego w katedrze lwowskiej. W kontrakcie z 25 maja 1766 zobowiązał się Maciej Polejowski do wykonania 4 wazonów na wieżę katedry, drugim zaś wkrótce potem zawartym kontraktem z 30 czerwca 1766 do wykonania rzeźb wielkiego ołtarza, a w nich nadnaturalnej wielkości figur w drzewie rzeźbionych: ś. Augustyna, ś. Grzegorza, ś. Ambrożego i ś. Hieronima. Wykonane ich trwało 3 lata i dopiero w r. 1769 pozłożono je.

Drugim wielkiem zamówieniem, które Maciej Polejowski zobowiązał się wykonać dla katedry były stiukowe posągi 4^{1/2} łokcia wysokie czterech ewangelistów, o których mowa w kontrakcie z 25 maja 1772. Posągi te dopiero w r. 1793 ustawiono w nawie głównej katedry pod filarami. Usunięte po r. 1855 posągi te dziś nie istnieją.

Innych jeszcze figur, do ołtarzy ś. Trójcy i Przemienienia Pańskiego w katedrze, Maciej Polejowski nie był w stanie wykonać, jakkolwiek zobowiązał się do tego umową z 21 czerwca 1773. Spadło było bowiem podówczas na niego inne zaszczytne zamówienie, wykonania nadnaturalnej wielkości figur ś. Jana Chrzciciela, ś. Piotra, ś. Pawła i ś. Łukasza do głównego ołtarza w kościele dominikanów we Lwowie. Figury te wykończono i ustawiono prawdopodobnie w r. 1777. Prócz tych najważniejszych jego dzieł, ręki Macieja Polejowskiego są niewątpliwie posągi w kościele popaulińskim w Włodawie nad Bugiem, oprócz nieznanych nam narazie może innych, które kiedyś inwentaryzacja odkryje.

Naogół cechy przedstawianych przez Macieja Polejowskiego postaci to dostojność i powaga. Powtarzają się w dziełach jego dłuta pewne charakterystyczne typy, jak np. postać mocno stojąca z wysuniętą ku przodowi jedną nogą, wsparta na lasce, krzyżu czy pastorału, o pochylonej głowie i wzroku skierowanym zazwyczaj ku dołowi, z wyrazem siły i energii, a zarazem smutku i zadumy (figury ś. Jana Chrzciciela i ś. Łukasza w kościele dominikanów, ś. Augustyna w katedrze). W rzeźbach Macieja Polejowskiego zdaje się zaznaczać powiew czasu i stylu Ludwika XVI. Rokokowa ekspresja, cechująca

jąca lwowską plastykę około połowy XVIII w., została nieco przytłumiona, żywe gesty rąk są umiarkowane. Ekstatyczne i jakby nerwowe ożywienie ustąpiło miejsca monumentalności i powadze. Przypominają się rzeźby wiedeńskiego rokoka, ulegającego wpływom klasycyzmu. Jeżeli w dziełach wcześniejszych rzeźbiarzy lwowskich upatrywaliśmy wpływy południowo-niemieckie, to w dziełach Macieja Polejowskiego możemy mówić chyba o wpływach austriackich, przy równoczesnych zaznaczających się silnie tradycjach lwowskiej szkoły rzeźby rokokowej z czasów około połowy XVIII w.

Równocześnie z Maciejem Polejowskim zaznacza się we Lwowie działalność związanego z nim osobiście licznymi węzłami drugiego rzeźbiarza, — Jana Obrockiego. Jest on jedynym z lwowskich plastyków XVIII w., którego sława, dziś zapomniana, trwała dość długo jeszcze w XIX w. Wzmianki o nim znajdujemy w niemieckich leksykonach (Nagler i inni), które nie znają innych rzeźbiarzy lwowskich tych czasów mimo ich niemieckich nazwisk. Sławę pośmiertną zawdzięczał Obrocki zaznaczającej się w jego dziełach pewnej skłonności do klasycyzowania, które czynią z niego na naszym terenie przedstawiciela sztuki przejściowej, klasycyzmu rokokowego.

W katedrze lwowskiej pracował Obrocki w latach 1769—1780, a ilościowo więcej od innych rzeźbiarzy pozostawił w niej dzieł zarówno rzeźby w drzewie, jak i w stiuku. Te ostatnie zdają się też przeważać w działalności jego i jego warsztatu. Z warsztatu Obrockiego wyszły, umieszczone w katedrze w owalnych wykrojach ścian, podlatujące putta, nad łękami kaplic anioły, gdzie indziej znów dekoracyjne wazy, muszle i girlandy. Zdarzało się, że w wykonaniu zamówień zastępowali się wzajemnie Polejowski z Obrockim. I tak w latach 1772—1773 przejął był Maciej Polejowski za Obrockiego do wykonania umowę o dostarczenie nadnaturalnej wielkości czterech stiukowych figur ewangelistów do nawy głównej katedry, nawzajem zaś w r. 1776 wykonał Obrocki zamiast Polejowskiego cztery drewniane figury do ołtarzy ś. Trójcy i Przemienienia Pańskiego. W całości wykonał Obrocki (1775—1778) dekorację figuralną kaplicy P. Jezusa Ukrzyżowanego i najznacześniejsze w niej rzeźby: dwa anioły podtrzymujące krzyż, na którym wisi figura Chrystusa, rzeźba średniowieczna z r. 1473.

Oblicze artystyczne Obrockiego poznajemy lepiej zestawiając jego prace w katedrze lwowskiej z rzeźbami w kościele parafjalnym w Dukli, niewątpliwie również jego ręki (1772—1778). Są to rzeźby w drzewie (w ołtarzu głównym), w stiuku i w drzewie razem (anioły w epitafjach Marii Amalji i Jerzego Mnischów), oraz w marmurze (nagrobek Marii Amalji Mnischowej). Walory artystyczne sztuki Obrockiego, znane nam z katedry lwowskiej, znajdujemy w Dukli spotęgo-

wane. Figury ołtarzowe symbolicznych postaci kobiecych: Wiary, Nadziei, Miłości i Pokuty stoją wyżej od figur świętych w lwowskich ołtarzach ś. Trójcy i Przemienienia Pańskiego. Anioły z epitafjów dukielskich odpowiadają poziomem aniołom z kaplicy P. Jezusa Ukrzyżowanego we Lwowie. Wszystkie przewyższa jednak postać M. A. Mniszchowej na marmurowym jej grobowcu w Dukli. Dzieło to zdaje się stanowić punkt szczytowy w rozwoju talentu Obrockiego. Śpiąca spokojnie na wezglowiu, ubrana w domową suknię i rodzaj czepku Mniszchowa, przy całym naturalizmie stroju o widocznie wyidealizowanych rysach twarzy, należy do rzędu najlepszych dzieł lwowskiej rzeźby XVIII w.

W dziełach Obrockiego upatrujemy wpływy rzymskich plastyków, może dekoratorów katedry laterańskiej, Canilla Rusconi, Le Grosa i innych włosko-francuskich rzeźbiarzy, którzy bywali równocześnie także wzorem dla rzeźbiarzy warszawskiego dworu artystycznego Stanisława Augusta.

Lwowska rzeźba rokokowa kończy się na zmarłym przed r. 1800 Obrockim. Niema on też następców, którzyby kontynuowali dawne tradycje lwowskiej plastyki. Fala klasycyzmu wdziera się do Lwowa dwiema drogami. Zaznaczają się zwłaszcza w sztukatorstwie wpływy Warszawy i sztuki epoki Stanisława Augusta, które nie przestają działać mimo odcięcia Lwowa kordonem po pierwszym rozbiórze. Z drugiej strony silne stają się także wpływy krajów austriackich, skąd coraz liczniej przybywają do Lwowa artyści, propagatorzy klasycyzmu w rozmaitych jego odcieniach.

Wykończenie dekoracji przeistoczonej katedry lwowskiej jest zasługą architekta Kantego Fesingera. Wykonawcami jego projektów byli niekiedy także rzeźbiarze Kruszanowski i Olędzki. Niewszystkie jednak z projektów zaakceptowanych przez arcybiskupa Sierakowskiego zostały wykonane. Kanty Fesinger, twórca pałacu metropolitów ruskich na wzgórzu świętojurskim, stoi też wspólnie z Piotrem Polejowskim na czele generacji lwowskich architektów schyłku przeżywającego się rokoka w czasach, w których klasycyzm na terenie Lwowa czyni postępy i nowy styl wypiera stopniowo dawne zamiłowania rokokowej architektury i dekoracji.

795. Podlacha Władysław: Minjatury rękopisów śląskich XIV-go wieku.

Referent przedstawia badania, które prowadził w latach 1913 i 1928 w zbiorach wrocławskich nad kodeksami iluminowanymi z XIV i XV wieku. Najbardziej wartościowe i liczne kodeksy iluminowane znalazły się w Bibliotece Miejskiej, wśród nich t. zw. „*Rhedigerana*“, pochodzące z posiadania rodziny Tomasza Rhedigera. Następnie kodeksy w Bibliotece Uniwersyteckiej, w Śląskim Muzeum Przemysłu Arty-

stycznego i w Archiwum kapituły wrocławskiej. Prelegent zatrzymuje się przy kilku ważniejszych zabytkach iluminatorskich i na wybranych przykładach ukazuje, w jaki sposób odbywał się rozwój minjatury śląskiej w ciągu XIV wieku i na początku XV, jakim wpływom zewnętrznym podlegała ona i jakie prądy przelewały się przez zdobnictwo kodeksów w tym okresie historycznym, inaczej mówiąc, z jakich materiałów artystycznych lokalnych i z zewnątrz przyniesionych składa się minjatura śląska w XIV wieku i na początku XV. Wprawdzie rozwój idei zdobniczej w takim przedstawieniu rzeczy zatracą swoją nieprzerwaną historyczną ciągłość i dokładność obrazu historycznego, gdyż jawi się etapami i w przeskokach ponad mnóstwem kodeksów jakościowo drugorzędnych (obfituje w nie szczególnie zbiór kapitulny), które bądź co bądź stanowią naturalne podłoże rozwojowe pod przejawy wybitniejszego uzdolnienia artystycznego. Ale z drugiej strony ten sposób ujęcia tematu jakby we fragmentach pozwala zbliżyć się na krótszy dystans do dzieła iluminatora, poddać je dokładniejszej analizie i w końcowem résumé dać charakterystykę ogólniejszą minjatury śląskiej w stosunku do czesko-morawskiej i niemieckiej, a poniekąd także i do polskiej poza Śląskiem.

Z dotychczasowych badań nad iluminatorstwem środkowej i północnej Europy wypływa, że wiek XIV przynosi zasadniczą zmianę w dekoracji rękopisów, jest to bowiem okres, w którym tradycje romańskie ustępują miejsca nowym sposobom zdobienia ksiąg liturgicznych, stanowiącym właśnie to, co składa się na pojęcie iluminacji gotyckiej. Odnosi się to przede wszystkim do obszaru, zamieszkałego przez szczepy niemieckie, jakoteż do tych krajów, które pozostają w zależności kulturalnej od Niemców lub w bliższych stosunkach gospodarczych i kulturalnych z nimi. Tutaj iluminacja gotycka, pozostając pod naciskiem przede wszystkim wzorów włoskich i francuskich lub ich gotowej kombinacji w rodzaju iluminowanych ksiąg awignońskich, lub stamtąd również pochodzących dyplomów papieskich, wytwarza styl, w którym w ciągu wieku XIV można wyróżnić wyraźnie komponentę włoską i francuską w ramach tradycyjnych form i praktyk, właściwych iluminatorstwu niemieckiemu. Krajem, gdzie zostały najpełniej i na najwyższym poziomie artystycznym sformułowane zasady nowego stylu iluminatorskiego i gdzie dokonano się na tych zasadach wytworzenie systemu ozdób marginesowych, były Czechy za rządów dynastji luksemburskiej. Najbliższe kraje, jak Morawy i Śląsk, ukazują nam bezpośrednią pod względem topograficznym kolonizację form czesko-niemieckich w drugiej połowie XIV wieku i w pierwszej połowie XV, jakkolwiek byłoby rzeczą błędną uważać śląskie iluminatorstwo za wyłączny produkt oddziaływania środowiska czeskiego

Mogło się bowiem zdarzyć i na terenie Śląska to samo, co w Czechach, to znaczy, że w podobnych warunkach te same prądy wywoływały analogiczne skutki i kształtowały miniatyrę śląską na podobieństwo czeskiej.

Zapowiedź zmian stylistycznych w duchu nastającego gotyku można dostrzec już w ewangeljarzu Biblioteki Miejskiej, Ms. nr. 509. Ewangeljarz pochodzi z czasu około 1300 i jest wybitnem dziełem sztuki kaligraficznej, świadczącym o wysokiem poczuciu formy u autora iluminacji.

Wśród kodeksów, które wchodzą w stulecie XIV z naleciałościami romańszczyzny, należy wymienić mszał nr. 141 w Archiwum Kapitulnem, ze znajdującą się wewnątrz sekwencją o ś. Jadwidze. Mszał posiada inicjały częściowo wykonane kaligraficznie, częściowo malowane; od inicjałów wybiegają na brzegi kart wypustki roślinne, stylizowane pod wyraźnym wpływem kodeksów francuskich XIII wieku. Również drobne inicjały, z małemi scenami figuralnemi we wnętrzu litery, pozostają w zależności od praktyk francuskich.

Składnik włoski wybija się silnie w kompozycji karty i w szczegółach mszału nr. 1713 Biblioteki Miejskiej z drugiej połowy XIV wieku. Być może (choć nie jest przypuszczenie takie bezwzględnie konieczne), że mamy tu do czynienia z pośrednictwem miniatur czeskich. Naogół bowiem styl inicjałów i wypustek marginesowych przywodzi na pamięć styl ozdób ksiąg chóralnych, ufundowanych w roku 1363 przez arcybiskupa Ernesta z Pardubic, a znajdujących się dzisiaj w bibliotece Kapituły praskiej. Zwłaszcza wyraźna analogia zachodzi między inicjałem mszału wrocławskiego a inicjałem graduálu Ernesta na karcie pierwszej, obu zaczynających psalm *Ad te levavi animam meam*.

Kodeksy, oznaczone liczbami 141 i 1713, są przykładem daleko posuniętej zależności iluminatora od wzorów obcych. Obok takiego naśladownictwa jednak można zauważyć także inny objaw ustosunkowania się do wzorów zachodnich, mianowicie iluminator, zachowując w zasadzie swoją artystyczną naturę i styl, poczyną naginać się nieznacznie ku obcemu ujęciu. W podobnie dyskretniej formie występuje element obcy w mszale nr. 1151 Biblioteki Miejskiej, należącym przedtem do kościoła Marii Magdaleny w Wrocławiu. Mszał ten, przynależny do pierwszej połowy XIV w., zwrócił uwagę Alvina Schultza, który w swoich studiach o sztuce śląskiej daje wyraz uznaniu dla poprawności formalnej minjaturzysty i przywodzi w kalkowym przeryszie Ukrzyżowanie, znajdujące się przy kanonie. Scena ta wyobraża Zbawiciela na krzyżu o formie drzewa rozszczepiającego się u góry w dwie odnogi, ze śladami poobcinanych gałęzi. Taki sposób przedstawienia ma źródło swoje w legendzie o drzewie życia, *lignum vitae*, popularnej w dwóch ostatnich stuleciach średniowiecza. Pod

krzyżem Marja i Jan, oboje przykładają prawą rękę do twarzy i przechylają głowę, a równocześnie i całą figurę w rytmicznym ruchu, który jest powtórzeniem słabszym ruchu ciała Chrystusa. Rytm ruchu i pewna dekoracyjna gracia całej kompozycji, jak i owe listki trójdzielne u podnóża krzyża, przypominające listki głogu, stosowane jako zdobina w minjatorstwie francuskim, skierowuje uwagę badacza na możliwość posługiwania się wzorami francuskimi — dla porównania można wskazać na Ukrzyżowanie w mszale z Senlis, dziś w Bibliotece ś. Genowefy w Paryżu.

Charakter XIV stulecia posiada ornamentyka pierwszych 45 kart (właściwie 102 kart, jeżeli uwzględni się dalsze niewykończone, względnie powycierane szkice piórkowe) Psalterza florjańskiego, przechowywanego w Bibliotece Narodowej w Warszawie, a wedle ostatnich badań związanego przypuszczalnie z śląskim klasztorem kanoników regularnych w Kłocku (Bernacki). Psalterz był iluminowany dwukrotnie, poza wspomnianą wyżej ornamentyką jeszcze raz w XV wieku, skutkiem czego istnieją dwa style ozdób marginesowych (zob. Sprawozdania Towarzystwa VIII. 1928, str. 7). Pierwsze wrażenie, jakie nam przynosi kodeks florjański, to naleciałości romańszczyzny w motywach, umieszczonych między roślinami wypustkami pierwszego stylu, częściowo także we wkładkach międzywierszowych; przez to iluminacja, mimo że należy do drugiej połowy XIV wieku, sprawia wrażenie wcześniejszej. Drugą cechą charakterystyczną ozdób marginesowych i wkładek jest wielka obfitość małych scen żartobliwych, t. zw. *drôleries*.

Zkolei omawia prelegent te kodeksy, których minjatury powstały pod wpływem iluminatorstwa czeskiego. Do nich należy kodeks z legendą o ś. Jadwidze z roku 1353, niegdyś własność Pijarów w czeskim mieście Ostrowie, dziś w posiadaniu Rudolfa Gutmanna w Wiedniu. Główny obraz cyklu, przedstawiający ś. Jadwigę śląską na tle architektonicznie pomyslanego tronu gotyckiego, dowodzi, że w połowie XIV wieku dochodziły do Śląska silne impulsy ze strony malarstwa czeskiego, gdyż ujęcie i koloryt figury głównej i podobne tło architektoniczne znane jest z obrazów czeskich, zwłaszcza z obrazów, należących do opactwa Hohenfurth. Minjaturę naszą można zestawić z Madonną kłocką w berlińskim Muzeum im. ces. Fryderyka, zaliczaną również do tej grupy; na analogie, zachodzące między temi dwoma dziełami, już dawniej zwrócono uwagę (Kopera, Landsberger). Drugim kodeksem, na którego minjaturach zaważył wpływ czeski, jest mszał z roku 1372 w Bibliotece Miejskiej, Ms. nr. 1115, niegdyś własność wrocławskiego kościoła Marji Magdaleny. Ikonograficzne elementy Zwiastowania i schemat kompozycyjny mają charakter czeski, wystarczy zestawić scenę tę ze sceną, znajdującą się

w brewjarzu podróżnym Jana ze Stredy (1353—1364) w Muzeum czeskim w Pradze, ażeby już przy pierwszym tem porównaniu uzyskać szereg punktów zaczepienia. Ukrzyżowanie nawiązuje fizjognomiką swych osób do typów, które wprowadził do sztuki Teodoryk z Pragi i kontynuował mistrz z Trzeboni (Wittingau). Tylko krótką wzmiankę można poświęcić iluminacji dwóch mszałów, a to kodeksu nr. 7570 w Muzeum Przemysłu Artystycznego i kodeksu nr. 1131 w Bibliotece Miejskiej z roku 1364. W tym ostatnim rękopisie znajduje się scena ukrzyżowania, która po dokładniejszej analizie okazuje się raczej kopją nieznanego bliżej drzeworytu z pierwszej połowy XV-go wieku, aniżeli miniaturą współczesną tekstowi i ozdobom kaligraficznym.

Dalsze losy miniatURY śląskiej, jakkolwiek mogą być dla historyka sztuki polem osobnych studjów i doprowadzić do spostrzeżeń, które mogą rzucić nowe światło na rozwój iluminatorstwa polskiego wogóle, wykraczają poza granicę czasową, przyjętą w tytule referatu. Granica ta, jeżeli idzie o rozwój zdobnictwa rękopisów, zwłaszcza ornamentu marginesowego, nie odpowiada zmianom istotnym, dokonywającym się w obrębie iluminatorstwa śląskiego i musi być uważana za przypadkową. Rozwój dalszy bowiem aż do ostatnich dzieśiątek XV wieku, a nawet w części do początku XVI wieku, opiera się na tych samych elementach, jakie widzimy w kodeksach na przełomie XIV i XV wieku. Pierwsze zarodki tego stylu, nazwijmy go stylem późnogotyckim, sięgają w głąb XIV wieku. Jest to właśnie okres dla wytworzenia stylu późnogotyckiego w iluminatorstwie północnem ważny z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że wytworzył stopniowo zasadę stylową dla ornamentyki marginesowej, trwającą do czasu, kiedy wraz z renesansem włoskim wejdzie na miejsce swobodnie improwizowanej wypustki roślinnej, na nowo rama, zamykająca miniaturę i kolumnę pisma; po drugie dlatego, że w pomienionym okresie w obrębie północnej iluminacji zjawiają się elementy, znamionujące naturalistyczne nastawienie wyobraźni, ukazują się sceny podpatrzone z żywej przyrody, z życia rycerskiego i zajęć ziemiańskich, czego w wieku XIII i w pierwszej połowie XIV jeszcze nie było. Rysy naturalistyczne dostrzega obserwator tak w scenach ewangelicznych i biblijnych, umieszczanych w inicjałach lub na osobnych kartach, jak w drolerjach, dawanych wśród listowia na marginesach lub we wkładkach międzywierszowych, znajdujących się wśród kolumn tekstu (szczególnie dobrze widać to w psalterzu flocjańskim).

Pomimo, że z całego inwentarza kodeksów iluminowanych zostały w referacie uwzględnione jedynie ważniejsze i typowe okazy, można przecież już na ich podstawie ustalić główne fazy rozwojowe miniatURY śląskiej i ważyć się na

ogólną charakterystykę. Głównem spostrzeżeniem, do którego dochodzi obserwator po przewertowaniu materiału regionalnego, jest skonstatowanie faktu, że iluminatorstwo śląskie nie stanowi, jeśli idzie o inwencję twórczą, oryginalnego działu produkcji artystycznej w tem znaczeniu, jak iluminatorstwo francuskie i włoskie, ani nie ukazuje nam silniejszych dążeń do przetwarzania obcych zdobyczy na własną formę, mającą wyraźne znamiona odrębności etnicznej, czy choćby topograficznej, jak iluminatorstwo czeskie w stosunku do ogólnoniemieckiego. Iluminatorstwo śląskie, badane na tle rozwoju miniatURY niemieckiej i czeskiej, musi być uznane za domenę artystyczną niemiecką w ciągu XIII wieku i w pierwszej połowie XIV, a czesko-niemiecką w ciągu drugiej połowy tegoż wieku i w pierwszych dziesiętkach wieku XV.

796. Blumówna Helena: Zagadnienie rytmu w sztukach plastycznych.

Powszechność rytmu jako fenomenu, który wkracza we wszystkie dziedziny życia i twórczości, skierowała zainteresowania szeregu nauk na siebie. Wspólna ich praca nad wyświeśleniem i objaśnieniem zjawiska ułatwiła poznanie istoty rytmu i jego przejawów na różnych polach twórczości, jakkolwiek z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że zrozumienie tych właśnie przejawów mogło uciepnieć wskutek rozbicia badań na nauki o różnych celach badawczych, albo odwrotnie, wskutek oceny różnorodnych zjawisk ze stanowiska ogólnego fenomenu. Próba ujednostajnienia pojęcia, próba porozumienia się co do definicji rytmu było zreferowanie badań, prowadzonych nad rytmem w kilku bliżej zainteresowanych nim naukach, i zorganizowanie wspólnej dyskusji na kongresie estetyki i ogólnej nauki o sztuce w Halle w roku 1927. Ogólną definicję, która ma odpowiadać wszystkim dziedzinom twórczości, postawił Teodor Ziehen w takim sformułowaniu: rytm jest to rekurencja czyli prawidłowy powrót czegoś równego w równych odstępach; określenie to należy przyjąć za podstawę dalszych rozważań (*Rhythmus in allgemeiner philosophischen Betrachtung* 1927).

Pozostawiając kwestję istoty ogólnej i genezy rytmu na boku, referentka ogranicza się do zagadnienia rytmu w sztukach plastycznych, który w tej dziedzinie stanowi, jak się pokazuje, jedną z głównych zasad kształtowania plastycznego, z czego w dalszym ciągu wynika, że gdy się wprowadza rytm jako kategorię ujęciową do historii sztuki, nie zapożycza się go z innych nauk, lecz bierze się go z materiału, w którym posiada on samoistne prawo bytu.

Zmierzając do uznania rytmu jako zasady kształtowania w plastyce, stara się referentka ogarnąć przebieg zjawiska, zaczyna tedy od analizy apercpcji dzieła sztuki. Procesem

powstawania wrażenia wzrokowego zajął się Wilhelm Wundt, który ustalił, że powstaje ono jako wynik dwóch czynników, a to przez odbicie obrazu na siatkówce oka i przy pomocy ruchów wykonywanych przez oko (*Netzhautbild und Bewegungsbild*). Ruchy wykonywane przez gałkę oka są nieodzownym czynnikiem powstawania wrażenia wzrokowego. Powodują one przede wszystkim zaznaczenie pola widzenia, określają kierunek i położenie poszczególnych obiektów; wogóle wyobrażenie przestrzeni powstaje tylko przy współdziale ruchów oka (*Grundzüge der physiologischen Psychologie* 1896).

Wskazanie czynników, które powodują wrażenie wzrokowe, niezależnie już od współdziału elementów haptycznych, pozwoli na wytłumaczenie rytmu w plastyce. Ruchy gałki oka, jako czynniki niezbędne wrażenia wzrokowego, ulegają przez odpowiednie właściwości dzieła sztuki pewnej określonej prawidłowości, polegającej na wtórności i równomierności. Ruchy oka nabierają tedy specjalnego charakteru, a idealnie przeprowadzona linja wzroku (*Visierlinie*) przedstawiałaby się płynnie i falisto. Określenie to odpowiada w zupełności etymologicznemu znaczeniu słowa rytm (ῥυθμός, ῥέω. płynę) i pozwala nam też ustalić stosunek rytmu do czasu. Albowiem przez oparcie się o ruchy, jakie wykonuje oko w apercycji dzieła sztuki, a więc o coś, co dokonuje się w następstwie, wprowadza się do sztuki przestrzennej czynnik czasu.

Stanowisko dawniejsze, sprzeciwiające się wprowadzeniu rytmu do rozważań nad plastyką, opierało się na dwoistości czasu i przestrzeni. Złączono rytm nierozdzielnie z czasem tak, że plastyka, jako sztuka przestrzenna, zdawała się być od rytmu wyłączoną, a posługiwanie się tem pojęciem przy omawianiu dzieł plastycznych uchodziło za przenośnię. Pogląd ten, opierający się aż o starożytność, gdyż o teorię Aristoxenosa z Tarentu, utrzymywał się przez całe wieki aż doniedawna; najdobitniej sformułował go Meumann: *Der Rhythmus ist ausschliesslich eine ästhetische Tatsache der Zeitwahrnehmung* (*Untersuchungen zur Psychologie und Ästhetik des Rhythmus* 1894). W związku jednak z najnowszym rozwojem fizyki i filozofii dawny ten pogląd wogóle nie da się utrzymać. Na podstawie nowoczesnej fizyki (Minkowski) łączyć może Friedmann przestrzeń z czasem w jedną nierozrwalną całość. Czas i przestrzeń nie występują już samodzielnie, lecz jako jedność określona niemieckiem słowem, *Raumzeit*, jako kategoria mieszcząca w sobie równocześnie element i czasu, i przestrzeni. Friedmann nie uznaje więc już elementów odrębnych w czasie lub przestrzeni, lecz mówi np. o punkcie czasoprzestrzennym. Stanowisko Friedmanna prowadzi do zrównania wrażeń odebranych przy pomocy form przestrzennych i form czasowych. Przy następstwie wrażeń w czasie może nastąpić w ich apercycji koegzystencja, a w przeży-

waniu form przestrzennych sukcesywność wrażeń (*Die Welt der Formen* 1925). Już ta możliwość przenikania się wzajemnego elementów czasowych i przestrzennych dopuszcza od razu wprowadzenie i rozciągnięcie pojęcia rytmu na elementy przestrzenne i toruje drogę do uznania rytmu jako zasady kształtującej w sztukach plastycznych.

Negatywne stanowisko wobec rytmu w plastyce wpływało w dużej mierze z poglądów estetyki. Zachowuje się w niej doniedawna antyczny podział na sztuki przestrzenne o dominującej zasadzie symetrii i sztuki czasowe, z którymi łączy się zasada rytmu. Nie starano się wnikać w istotę rytmu, stąd też nie rozumiano Witruwiusza, którego symetria i eurytmja, będące czynnikami architektury, zawierają w sobie te elementy, które dziś podporządkowuje się pojęciu rytmu. Te ostatnie wchodzą do systemu estetycznego u Fechnera (*Vorschule der Ästhetik* 1876) jednak wyłącznie w formie pierwotnej, nieskomplikowanej i tylko w architekturze i w ornamentyce. Charakterystycznym jest, że nawet ci z pośród estetyków i psychologów, którzy przyczynili się najbardziej do poznania rytmu (Lange, Wundt, Meumann), opierali się wprowadzeniu tego pojęcia jako kategorii estetycznej do badań nad sztukami plastycznymi, choć np. Konrad Lange przeczuwa jakiś głębszy związek między prawidłowością sztuk przestrzennych a rytmem czasowych.

Historycy sztuki posługują się pojęciem rytmu początkowo z pewną rezerwą i z wyłącznym zrazu ograniczeniem się do architektury i do ornamentyki.

Nie zastanawiają się nad istotą rytmu; rytm istnieje dla nich jako zasada formalna, której odmiany w niektórych przejawach stylowych starają się odróżnić. Takim jest stanowisko Karola Schnaasego; F. Kugler ustala rytm jako zasadę kształtowania w architekturze, podobnie jak Gottfried Semper. Wreszcie dostrzegają i w innych dziedzinach plastyki przejawy rytmu, poczynają wyróżniać rytmikę linii i kompozycji (Wölfflin). Najpełniej pojmuje rytm August Schmarsow, który uznaje rytm jako jedną z trzech głównych zasad kształtowania całej twórczości ludzkiej, przyczem specjalną uwagę poświęca przejawom rytmu w architekturze. W tej dziedzinie zdziałał Schmarsow najwięcej (*Grundbegriffe der Kunstgeschichte* 1903 i *Kompositionsgesetze in der Kunst des Mittelalters* 1915).

Omawiając literaturę ostatniej doby, wykazującą wzmożone zainteresowanie dla rytmu, prelegentka polemizuje z grupą tych badaczy, którzy, jak Servien Pius, Matila Ghyka, Jay Hambidge, Caskey, M. Moessel, opierają się wprawdzie o apercepcję wzrokową, w zetknięciu jednak z dziełem sztuki próbują ustalić prawa rytmu na podstawie obliczeń matematycznych, czem wskrzeszają do pewnego stopnia tradycje antycznej szkoły pitagorejczyków. Autorka referatu przeciwstawia się

tym usiłowaniu jako nie prowadzącym do ujęcia istotnych stron fenomenu (świadomość stosunków liczbowych nie może leżeć u podstawy wrażenia estetycznego, obliczenia matematyczne mogą być dla historyka sztuki co najwyżej potwierdzeniem tego, co już inną drogą doszło do jego świadomości), i przenosi całe zagadnienie na pole analizy poszczególnych elementów rytmu w obrębie stylów historycznych.

Dla poznania istoty rytmu w sztukach plastycznych należało się oprzeć na odmienności apercepcji, jaką dzieło plastyczne powoduje. W dalszym stadium badania należy zastanowić się nad tem, jakie to właściwości dzieła sztuki składają się na wywołanie wrażenia, określanego nazwą rytmu, czyli, jakie cechy winno posiadać plastyczne dzieło sztuki, ażeby wytworzyć sytuację rytmiczną. Prelegentka stara się wykazać na przykładach, że dla uchwycenia tych cech niezbędne jest określenie jednostek formalnych, które składają się swem współdziałaniem na wywołanie rytmiki. Jednostka formalna, która wchodzi jako człon w prawidłowość rytmu może być różnego rodzaju. W architekturze zarówno człon konstrukcyjny, jak motyw dekoracyjny, wchodzi w system rytmiczny, podporządkowuje on sobie również rozczłonkowanie przestrzeni. W malarstwie, w rzeźbie i w grafice przejawia się rytm nie tylko w kompozycji całości lub w układzie poszczególnych jednostek, lecz wyzyskuje również wartości formalne, niezależnie od ich związku z formami realnymi. Możliwym jest więc rytm linii, światła i barw; w grafice działanie linii lub efektów czarno-białych posiada odrębne znaczenie. W rzeźbie zwłaszcza nie doceniano roli, jaką czynniki formalne odgrywają, rytmika tkwi bowiem nie tylko w konstrukcji członów i linii, ale w sensorycznym czysto działaniu barwy (Rodin: *Danajda*) lub efektów światłocieniowych (Rodin: *Człowiek o załamanej nosie*), wreszcie w ustosunkowaniu się płaszczyzn i ich kolejnym ustępowaniu (Bernini). W ten sposób, przechodząc pokolei różnorodne składniki rytmu, dochodzimy do ogólnego rezultatu, że w sztukach plastycznych wszelkie elementy formalne narówni z motywami realnymi mogą być podporządkowane rytmowi i swem współdziałaniem wytworzyć sytuację rytmiczną.

Charakter rytmu zależy nie tylko od jednostek formalnych, ale i od wzajemnego ich ustosunkowania. Współdziałanie tych czynników prowadzi może do rozmaitych kombinacji. Rytm bowiem dopuszcza nie tylko prostą kolejność, która polega na powtórzeniu tej samej jednostki w równych odstępach, lecz rytmiczną nazwiemy również prawidłowość, której konstrukcją będzie bardziej skomplikowana. Urozmaicenie następuje nie tylko przez odpowiednie ustosunkowanie odstępów między jednostkami, ale i przez wprowadzenie kilku motywów. Forma rytmiczna może być prostą albo bardziej złożoną. Dla

przykładu dość wskazać na ornamentykę lub architekturę, gdzie różnorodność form i stosunków występuje z całą wyrazistością.

Zkolei rozważa referentka zależność form rytmicznych i ich stosunku wzajemnego od podstaw stylu danej epoki. Jak się ten związek w istocie przedstawia, trudno określić bez systematycznie prowadzonych badań; narazie można tylko tyle stwierdzić, że obserwacja materiału dziejowego wykazuje obecność rytmu w sztuce wszystkich epok, a następnie, że rytm zdaje się posiadać głębszy wpływ na wyraz artystyczny epoki, aniżeli to dotychczas zdołano zauważyć.

W architekturze antyku i średniowiecza zostały formy rytmiczne ujęte poniekąd w pewną systematykę, w czym duża zasługa Schmarsowa. Rytm w architekturze renesansu został jeszcze wcześniej zauważony aniżeli w sztuce średniowiecza, natomiast w baroku i rokoko nie zwrócono nań bliższej uwagi. A przecież znaczenie jego w sztuce barokowej i rokokowej jest niemniejsze, różna jest tylko forma, w której rytm występuje. Nietylko elementy formalne są innej natury, ale ich układ i wzajemny stosunek opiera się o odmienne prawa. Przeważnie nie kolejne szeregowanie jednostek, lecz ich centralne grupowanie, większa różnorodność motywów, jak i charakter jednostki, nadają rytmowi inne zupełnie piętno czy raczej pozycję. Działanie rytmu w baroku a zwłaszcza w rokoko posiada taką siłę, że jest on tym czynnikiem, który jednoczy poszczególne formy w organiczną całość.

Rytm, jako zasada kształtowania, dominuje bezsprzecznie w architekturze wszystkich epok. Powszechność rytmu w architekturze posiada swe głębsze uzasadnienie, a potwierdzenie tego objawu daje znajomość innych dziedzin sztuki. Przewaga rytmu wzrasta zwłaszcza w sztuce o założeniach oddalających się od natury i świata zewnętrznego, gdy artysta zmierza do podporządkowania fenomenów pewnej idei konstrukcyjnej, do nadania im pewnej prawidłowości formalnej. Mając ponadto na względzie, jak bardzo anaturalistyczną jest w swej istocie architektura, wolno sformułować twierdzenie, że rytm dominuje w sztuce o założeniach anaturalistycznych i konstruktywnych. Spostrzeżenie to daje się rozciągnąć także na malarstwo i rzeźbę; można wykazać, że utwory o charakterze konstrukcyjnym ukazują ideę rytmu o wiele wyraźniej, aniżeli dzieła sztuki realistycznej.

Zajmując się rytmem w plastyce jako kategorią formalną, nie można niedoceniać pewnego jego znaczenia jako środka ekspresyjnego. Już np. rytmiczny zespół linii może sugerować wrażenia spokoju lub niepokoju, zależnie od charakteru linii i ich ustosunkowania. Wchodzą tu w grę te same czynniki, które współdziałają w każdym życiu artystycznym, rytm jednak wnosi odmienny element, proces staje się bardziej złożony.

Jednostka formalna w zespole oddziałuje odmiennie niż pojedynczo. Dlatego też może rytm stać się potężnym czynnikiem ekspresji; tę jego właściwość wyzyskano z całą świadomością zwłaszcza w sztuce nowszej (Hodler, Severini).

797. Majerska Aleksandra: Technika impresjonizmu na tle rozwoju optyki. Znaczenie Nauki o barwach Goethego. Kompletnie różna od wszystkich poprzedzających okresów sztuki struktura barwna obrazów impresjonistycznych skłoniła R. Muthera do wydania sądu (Historja malarstwa XIX w. t. II, 1893), że impresjoniści stworzyli nowy rodzaj widzenia, że „oczy człowieka dzisiejszego widzą i odczuwają rzeczy, których praojcowie nasi jeszcze nie dostrzegali“, a w mniemaniu swem powołuje się na prace Magnusa. Hugo Magnus wykazywał, że zmysł barw rozwijał się z biegiem historycznych wieków; początkowo, pierwotny, prehistoryczny człowiek był całkowicie ślepym na barwy, rozróżniał tylko skale jasności i ciemności. Dopiero stopniowo osiągnął wrażliwość na długofalowe barwy — czerwoną, pomarańczową i żółtą; później zaczął apercypować zieloną, aż wreszcie w okresie nowoczesnym wystąpiły barwy niebieska i fioletowa. Jeśli więc rozwój zmysłu barw pójdzie dalej w swym ciągłym pochodzie od czerwonego końca widma aż do fioletowego, gdzie obecnie się znajduje, to nie wykluczoną jest, wedle Magnusa, możliwość nowej fazy, mianowicie dostrzegania promieni ultrafioletowych. Referentka przytoczyła cały szeroko zatoczony spór pomiędzy uczonymi, jaki wywołała teoria Magnusa i głównych jego zwolenników Geigera i Gladstone'a. Spór ten odbił się echem i w naszej literaturze; prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Emanuel Machek, będąc jeszcze asystentem przy klinice ocznej w Krakowie, omówił teorię Magnusa i Gladstone'a na łamach Przeglądu Tygodniowego (Warszawa 1878) w artykule p. t. „Zmysł barw i wieki“. Jednakże liczne doświadczenia poszczególnych badaczy udowodniły, że jak daleko sięgnąć poprzez wszystkie rasy, wszystkie naszemu poznaniu dostępne epoki, tak ludów cywilizowanych, jak żyjących w stanie pierwotnym, to zdolność rozróżniania przez nich barw, niczem nie różni się od zdolności rozróżniania barw narodów teraźniejszych. Zatem ta napozór ponętna hipoteza o biologicznym rozwoju zmysłu barw musi w zupełności odpaść. Przyczyn całkowitej odmienności widzenia impresjonistów i związanej z tem techniki należy gdzieindziej szukać. Sama rama stylu malarskiego czyli wzorkowego, w której mieści się kierunek impresjonizmu w przeciwstawieniu do stylu linearnego, t. zn. dotykowego, również będzie za ciasną. Oznaczy nam ona tylko ogólną postawę artystów wobec fenomenów natury i pozwoli w tym względzie dostrzec szereg historycznych paraleli w koncepcji malarskiej

świata. Nie wykryje jednak wcale podstaw tej wielkiej rewolucji, jaka dokonała się w widzeniu barw malarza XIX wieku. W renesansie, który był epoką wysokiego rozwoju zdolności formalnego kształtowania przedmiotów i tektonicznego rozczłonkowania przestrzeni, powstały fundamentalne prace o geometrycznej perspektywie i prawidłowym perspektywicznie rysunku Leona Battisty Alberti'ego, Piera della Francesca, Luki Pacioli'ego, Antonia Filarete'a, Leonarda da Vinci, Dürera. Kluczem do rozwiązania interesującego nas problemu artystycznego będą naukowe zdobycze w nowoczesnej optyce, jako dziedzinie zajmującej się światłem i barwą.

Fundamentalnym punktem nauki o barwach stały się badania Izaaka Newtona o naturze światła, będące zarazem podstawą nowoczesnej optyki. Przed Newtonem, we filozofji, jak wówczas nazywano fizykę, teoria barw polegała po największej części na hipotezach, brak jej było fizykalnych podstaw. Newton, dokonawszy analizy białego światła przez rozszczepienie go za pomocą pryzmatu na szereg barw tworzących spectrum, udowodnił, że światło jest heterogeniczne, da się rozłożyć przez refrakcję, refleksję i infleksję na niezliczone odcienie barwnych promieni, z których siedem jest głównych. Dzieło Newtona p. t. „Optica“ (Londyn 1704) zdobyło cały świat naukowy; spektralna analiza i chromatyka świeciły prawdziwe triumfy.

Kulminacyjnym punktem impresjonizmu, będącego reakcją techniczną, jest chromatyka barw Newtona. Ponieważ barwa jako irradjacja światła, składa się z jego elementów, t. zn. z siedmiu barw spektralnych, zatem konsekwencją tej teorii stało się zarzucenie malowania tonami, uzyskanymi przez mechaniczne zmieszanie proszków z olejem na palecie. Wprowadzono przez nakładanie siedmiu zasadniczych barw spektralnych w stanie surowym obok siebie na płótnie, mieszanie fizjologiczne, gdyż barwy te przy pewnem oddaleniu same łączą się w kompleksy na siatkówce widza. Optyka wykazała, że oświetlenie i zabarwienie przedmiotów zależy wyłącznie od ukośnego lub pionowego padania promieni na powierzchnię. Stąd druga praktyczna konsekwencja, przyjęta przez impresjonistów, że błędem jest przypisywanie przedmiotom stałej, lokalnej barwy, gdyż liść wcale nie jest zielony, a śnieg biały, lecz barwa ich zależy od nachylenia promieni stosownie do pory dnia. Trzecią konsekwencją analizy światła był wniosek, że cień nie jest brakiem światła, a tylko światłem o innych wartościach, t. zn. walorach. Malarze impresjonistyczni zarzucili odtwarzanie cieni barwami gotowemi, pochodzącemi od czerni i żywicy, malowali barwne cienie. Tych środków użył z całą śmiałością twórca impresjonizmu Claude Monet. Powstały całe serie krajobrazów malowanych rankiem, w południe, wieczorem, lub w pełnem

słońcu, w dzień pochmurny, szary, w porze śniegu i t. d. Wszędzie występuje oddanie czysto sensorycznego wrażenia barw, o czym świadczy jego przypadkowość. Przejawia się to we fragmentarycznym ujęciu: obraz często ma obcięte wierzchołki drzew i przedstawia tylko taki wycinek natury, jaki mogły ująć oczy w jednym, krótkim spojrzeniu. To samo występuje w krajobrazach Guillaumin'a, Sisley'a, Ottona Pippel i in. Wszędzie faktura obrazów kompletnie luźna, rozwiana, światło zostało rozłożone na jego barwne komponenty, więc barwy nakładane są osobnemi rzutami, wszystko przesycone barwną atmosferą, która rozprószyła materjalną konsystencję ciał ludzkich. Niema mowy o jakichś indywidualnych cechach lub rysach, postać ludzka jest pozbawiona wszelkiej aktywności, stanowi tylko częśćkę zbiorowiska plam barwnych, rodzących się wraz ze zmieniającem się światłem i ustosunkowanych do siebie samymi walorami.

Drugą zdobyczą nowoczesnej optyki jest prawo kontrastu współczesnego; odkrył go Eugenjusz Chevreul i ugruntował w dziele „De la loi du contraste simultané des couleurs“ w r. 1839. Brzmi ono: każde pole barwne i neutralne nabiera odcienia dopełniającego do koloru tła. A więc na tle czerwonym szara barwa wydaje się zielonawą, na pomarańczowym — niebieską, na żółtem — fioletową. Barwy dopełniające się są takimi barwami, określa Chevreul, które gaszą się nawzajem do jakości neutralnej. Na kontraście współczesnym opierają się liczne efekty obrazów impresjonistów, co widzimy np. w nocnych widokach Paryża Ludwika de Laveaux, w krajobrazie Pankiewicza „Kazimierz nad Wisłą“. Na przedziwnej równowadze tego prawa kontrastu współczesnego oparte jest wspaniałe studjum w pleinairze L. Wyczółkowskiego p. t. „Rybak“. Postać siedzącego z wędką, obłana gorącą oranżową barwą, wydziela się od ultramaryny wody, przechodzącej w cieniach we fiolet, który zabarwia także zwisającą nogę rybaka. Z barwami dopełniającemi łączy się oddziaływanie barw na siebie przez wzajemną wymianę refleksów. Jeśli głowa jest z jednej strony oświetlona dziennem, pomarańczowym światłem, z drugiej zaś strony niebieskiem światłem wnętrza, to na nosie i środkowym pasie twarzy, muszą pojawić się refleksy zielone. Impresjoniści stale mieli to na względzie, że pomiędzy dwiema barwami powstaje pas refleksów złożonych, tworzących gamę tonów dopełniających dwie główne barwy. Doskonałym przykładem jest obraz Podkowińskiego „Spotkanie“ i Curta Hermanna „Kwiaty“. Od czasu sformułowania przez Chevreula wzajemnego oddziaływania na siebie barw dopełniających, przy uwzględnieniu ich cech jasności i nasycenia, stało się teoretycznie wiadomem, jaką barwę należy zestawzić z inną, by podnieść jej blask. Chevreul, przeprowadzając eksperymenty z kołami chromatycznymi,

lubił gromadzić malarzy w swej pracowni, by naocznie mogli przekonać się o prawdzie jego wywodów. Kiedy więc mowa o wpływie bezpośrednim na impresjonistów, to wchodzi w rachubę jedynie osoba Chevreula. Rzecz się ma jednak inaczej, gdy będzie chodziło o samo pierwszeństwo stwierdzenia tego prawa, gdyż poprzednikiem Chevreula był Goethe. W dwutomowym dziele p. t. „*Farbenlehre*“, zostały już w 1810 roku rozpoznane przez Goethego wszystkie te zjawiska barw, które określamy nazwą kontrastu. Z niezwykle ścisłą obserwacją śledził on je w naturze, dokładnie opisał ich formę zjawiskową i ich ważność dla wrażeń wzrokowych. Tak np. bardzo subtelnie opisuje Goethe w dydaktycznej części swej książki (Goethes Werke, Berlin 1878, rozdz. VI, str. 111), jak w czasie podróży w góry Harzu, obserwował delikatne fioletowe cienie w dzień przy żółtawym tonie śniegu. Kiedy zaś skutek oświetlenia ukazała się żółta barwa, to cienie na śniegu wystąpiły niebiesko; natomiast w chwili purpurowo zachodzącego słońca barwa cieni zmieniła się w intensywną zieleń. Niefortunny spór z Newtonem, w jaki uwikłał się Goethe, spowodował wystąpienie przeciwko niemu fizyków, którzy sprawili, że ówczesny świat naukowy odrzucił jego naukę o barwach, jako rzecz chybioną, i tylko Schopenhauer bronił jej zawzięcie. Trzeba było dopiero doświadczeń całego stulecia, by zrozumieć, że tak Newton, jak Goethe mieli rację, tylko że jeden badał fizykalną naturę światła obiektywnego, drugi zaś, obserwując zjawiska przyrody, stwierdził subiektywną naturę kontrastu (E. Raehlmann, Jahrb. der Goethe-Gesellschaft, 3 Bd., Weimar 1916). Bo wszakże zjawisko kontrastu jest specjalną fizjologiczną reakcją siatkówki, która odbierając czucie np. czerwonej barwy, żąda, jak mówi Goethe, czucia zielonej. Zatem barwa Goethego jest subiektywną, psychologiczną, jest subiektywnem czuciem, tak jak to wyrażali impresjoniści, malując fioletowe krowy czy konie, pasące się wśród zalanej żółtym światłem łąki. Wśród malarzy skupiających się dokoła Goethego, cieszyła się jego „*Farbenlehre*“ uznaniem. Przetłumaczył ją malarz Eastlake na język angielski, a jeszcze w czasie druku Reinhard na język francuski, starając się przeszczepić ją przez osobistą propagandę w Paryżu. (S. Kalischer, Goethes Werke, t. 35, Berlin 1878). Może więc nie pozbawionem słuszności będzie przypuszczenie, że zanim Chevreul wydał swą pracę „*O prawie kontrastu współczesnego*“ w 1839 r., znał już naukę o barwach Goethego. Co zatem, znaczenie, jakie odegrał Chevreul w urabianiu się nowej wizji malarskiej, byłoby wtórne, gdyż poza nim kryłaby się osoba Goethe'go.

Trzecią, niemniej ważną zdobyczą jest oddanie barwnej atmosfery, która stała się u impresjonistów żywym, odrębnym indywiduum, wypełniającem całą przestrzeń i rozpraszającym

wszystkie malowane pryzmatycznymi barwami przedmioty. Zjawisko to znane jest we fizyce pod nazwą barw mętnego medjum. Goethe wyprowadza z mętnego medjum wszelkie pojawianie się barw i nazywa to zjawisko prafenomenem, niedopuszczającym żadnego objaśnienia (Op. cit. str. 128, nr. 151). Szczegółowo objaśnia go Helmholtz w dziele „Optisches über Malerei”. Wywody jego dadzą się streścić w ten sposób: Atmosfera, która zwyczajnie wydaje się niewidzialną, posiada swoje zabarwienie, wynikające z tego, że zawsze unoszą się w niej niezliczone drobnutkie pyłki, tworzące zmętnienie. Od wielkości cząstek wywołujących zmętnienie zależy przede wszystkim barwa odbitego w nich i rozprósnego światła. Na tem polega błękit nieba, t. j. błękit mętnej atmosfery, przez którą spoglądamy ku ciemnej przestrzeni niebios; tak samo błękit gór, żółte i czerwone wschody i zachody słońca i t.d. Artystyczne odtworzenie zmętnienia powietrza określamy jako perspektywę powietrzną, gdyż silniejsze lub słabsze wysuwanie się barwy powietrza, ponad barwę samych przedmiotów, może zupełnie dokładnie wskazać ich stosunkową odległość. Środkiem tym operowali niezrównanie impresjoniści. Odległość, perspektywę, głębię, osiągalni zapomocą mniej lub więcej ciemnych plam, barw, czyli walorów, rozrzuconych wśród barwnej atmosfery, tworzącej jakgdyby przewodni motyw, do którego dostraja się cała orkiestracja barw. Malarstwo stało się sztuką absolutnie optyczną, opartą na czysto wizualnych elementach. W obrazie Monet'a silnie niebieskie mgły i opary z nad Tamizy spowiły całość jakby gęstą gazą, przez którą majaczeje tylko sylweta parlamentu w Londynie, a przedzierające się oranżowe światło słońca nie jest w stanie jej rozprószyć. Widzenie przez impresjonistów barwnej atmosfery, czyli mętnego medjum, stało się przedmiotem badań po pracowniach psychofizjologicznych. Ważne są obserwacje Heringa (Handbuch der Physiologie, Leipzig 1879), a przede wszystkim Jaensch'a (Über die Wahrnehmung des Raumes, Leipzig 1911). Jaensch doszedł do wyniku, że odczucie tej barwnej substancji, która otacza przedmioty, zależy od naszego zachowania się. Jeżeli rzucimy pobieżne, ogólnikowe spojrzenie przed siebie, a zaniechamy oglądania szczegółów, wtedy wyraźnie wystąpi wrażenie wypełnienia przestrzeni przez barwne medjum. Ponieważ doraźnem, ogólnikowem spojrzeniem na świat posługiwali się impresjoniści, dążący do podchwycenia barwnych zjawisk atmosfery, przeto Jaensch nazywa taki sposób postrzegania zabarwionego medjum impresjonistycznym, i mówi, że impresjoniści byli pierwszymi, którzy namalowali wrażenia, jakie powstają przy tego rodzaju zachowaniu się. Medjum zaś barwne, wedle Jaensch'a, nie może być w żadnym wypadku ujęte jako treść wiedzy, lecz tylko jako zmysłowa treść. Zatem wszystko wskazuje, że bar-

wne medium, otaczające przedmioty, należy do czystych czuć wzrokowych.

Dalszą odmianą impresjonizmu stał się kierunek, zwany pointylizmem, czyli neoimpresjonizmem, datujący się od 1886 roku. Promotorami byli: Seurat, malarz obeznany z teoretyczną nauką o barwach, studjujący dzieła Chevreula i Helmholtza, i Signac, grupujący dokoła siebie artystów, z których najważniejszymi byli Cross, Theo van Rysselberghe, Paweł Baum i t.d. Malarzom tym szło o to, by stworzonej przez impresjonistów dyssocjacji tonów nadać sankcję naukową, t. zn. ująć w prawa matematycznie obliczone refrakcję dopełniających barw na skalę składową tonów tak, by można się niemi posługiwać nieomylnie przy pomocy schematycznej tabeli. Malarze ci zastosowali technikę malowania regularnymi punkcikami sferycznymi, bryłkami, lub kreskami. Wskutek dążenia do steoretyzowania malarstwa, obrazy ich są często nużące, zupełnie zmechanizowane. W ten sposób impresjonizm, zrodzony ze spontanicznej, twórczej wizji Moneta, który siłą swego talentu przyłączył się do naukowych zdobyczy optyki, stał się u pointylistów świadomem i celem zastosowaniem zasad naukowych, ujmujących obrazy w pewnego rodzaju teoremat.

Badacz sztuki wystrzega się sprowadzania jakiegoś przejawu artystycznego ściśle do wpływów zewnętrznych, gdyż zawsze stoi na stanowisku, że sztuka ma swoje autonomiczne, niezależne od niczego, teleologiczne prawa. Przyjmuje tylko, że nie da się nigdy oddzielić od siebie odkryć naukowych, światopoglądu filozoficznego i sztuki pewnego okresu. Wszystko razem się zazębia i składa na pewien ogólny wyraz treści danej epoki. Rozważanie techniki impresjonizmu na tle rozwoju optyki jest zatem usiłowaniem dotarcia do głębszych podstaw i przyczyn, które złożyły się na możliwość powstania tego rodzaju malarstwa. Referentka ujęła je w trzy naukowe teorie. 1. Teoria rozłożenia barw, chromatyka Newtona. 2. Teoria kontrastu współczesnego Goethego i Chevreula. 3. Teoria barw mętnego medium Goethego i Helmholtza. Trzy te prawdy naukowe wskazują równocześnie na zmiany, jakie dokonały się w obrębie samej nauki optyki. Badanie przez Newtona natury światła z obiektywnego punktu wchodzi w skład fizykალnej optyki. Wykrycie zaś prawa kontrastu współczesnego jest stwierdzeniem subiektywnej strony faktów optycznych. Ze stanowiska czysto fizykალnego pomiędzy dwiema dopełniającymi barwami nie zachodzi żaden stosunek. Zjawisko kontrastu jest specjalną fizjologiczną reakcją siatkówki. Wybitny fizjolog Johannes Müller w dziele „Handbuch der Physiologie“ nazwał Goethego założycielem optyki fizjologicznej. Zjawisko barw mętnego medium zaliczył Jaensch do czystych czuć wzrokowych. Czucie zaś wzrokowe jest psy-

chicznym faktem, rozważa go optyka psychologiczna. Światopogląd impresjonizmu zawarty jest w nauce objętej nazwą psychologizmu, gdyż przyjmuje za rzeczywistość nie obiektywnie dany świat tylko nasze psychologiczne czucia (R. Hamann: *Der Impressionismus in Leben und Kunst*, Köln 1907). Zatem światopogląd impresjonizmu pokrywa się ze światopoglądem filozoficznym Ernesta Macha. Mach w „*Analyse der Empfindung*“ powiada: „moje czucia to jest wieczna składowa część świata. Kombinują się one tak lub inaczej ze sobą, ale trwają nieskończenie. Czucia tworzą wszystko, substancje i ich własności, czas i przestrzeń. Czucia tworzą pojęcia. Świat psychiczny jest to samo, co świat fizyczny“. W przewyciężeniu dualizmu świata fizycznego i psychicznego osiąga Mach całkowity monizm. Również impresjoniści, zacierając linie i kontury, wyodrębniające poszczególne formy, odbierając wszelką cielesną wyczuwalność kształtom, indywidualną charakterystykę postaciom, sprowadzają cały świat rzeczywisty do monizmu struktury barwnej.

798. Furtak Tadeusz: Ceny w Gdańsku w latach 1701—1815.

Rozprawa referenta o historii cen w Gdańsku w latach 1701—1815 stanowi jedną z prac, mających objąć główne ogniska handlu w Polsce. Zadaniem ich jest możliwie wyczerpujące zebranie i krytyczna ocena materiału źródłowego, opracowanie tego materiału w formie tablic rocznych i pięcioletnich dla cen, płac i czynszów, a na drugim planie stoi przedstawienie samej ewolucji. Nie odbiegając od metody poprzedników, zwłaszcza zastosowanej w pracach St. Hoszowskiego¹, poświęcił referent uwagę przedewszystkiem charakterystyce źródeł, ujęciu zebranego materiału w tablice i charakterystyce otrzymanych w ten sposób danych, następnie omówił stosunki metrologiczne i pieniężne na rynku w Gdańsku we wspomnianym okresie, a wreszcie dał szkic ewolucji cen i płac.

Trzon wiadomości źródłowych oparł się przedewszystkiem na księgach rachunkowych całego szeregu szpitali, wśród których pierwsze miejsce zajmują księgi szpitala miejskiego w jego trzech działach. Obfitego materiału dostarczyły też księgi szpitala św. Barbary. Mniej dodatnio przedstawiają się pod względem obfitości materiału inne szpitale, a to: Bożego Ciała, Św. Jakóba, Św. Ducha i Św. Elżbiety oraz Wszystkich Świętych. O ile szpitale dostarczają materiału głównie dla artykułów żywnościowych, a w drugim rzędzie dopiero dla cen odzieży czy budulca, to odwrotnie przedstawia się sprawa

¹ Hoszowski St., Ceny we Lwowie w XVI i XVII wieku, Lwów 1928; Tenże, Ceny we Lwowie w latach 1701—1914, Lwów 1934.

z wiadomościami zaczerpniętymi z ksiąg „Domu Poprawy“, które dają przedewszystkiem doskonałą serję cen towarów odzieżowych w rachunkach dochodu, a w wydatkach w pewnej ilości też ceny wiktuałów, drzewa i inne. Materiał z ksiąg miejskich dał obok czynszów z przedsiębiorstw miejskich małą w porównaniu z innemi źródłami ilość danych, głównie dla opału i budulca, a znacznie mniej dla towarów spożywczych. Nawet płace robotnicze i urzędnicze, które tu znajdujemy, nie mają pełnej wartości, gdyż są wskazówki, że w skład uposażenia służby i urzędników miejskich wchodziły nieznane bliżej naturalja.

Danych dla cen zboża uzyskano najwięcej z dwu rękopisów Biblioteki miejskiej (Sygn. 559 i 560), które zawierają identyczne ceny miesięczne czterech gatunków zbóż od roku 1703 z tą różnicą, że pierwszy podaje je do roku 1815 a drugi do roku 1800 (cyfry podane przez Łojkę i Czackiego dotyczą cen rocznych maksymalnych i minimalnych opartych na tychże rękopisach). Ceny zbóż z tych rękopisów są znowuż prawie identyczne z t.zw. memorjałem Gotlieba Klimckego, zawierającym wykaz cen 4 gatunków zbóż i soli francuskiej z lat 1703—1776. Ponieważ nazwy zbóż (Graanen) i soli (Fr. Sout) w wykazie są w języku holenderskim, podobnie jak właściwy tytuł, przeto był on zapewne przeznaczony dla Holendrów.

Poza tem wykorzystano dla cen zboża a także soli, słodu, krup, tak, i kursu pieniądza jedyne najobfitsze źródło drukowane a to czasopismo „Danziger Erfahrungen“ i „Danziger Nachrichten“, które zrazu jest miesięcznikiem (lata 1739 i 40) a potem stale tygodnikiem aż do roku 1815 (od roku 1813 zmienia nazwę na Intelligenz-Blatt).

Księgi handlowe stosunkowo nie wiele zasiły materiał cenami różnego rodzaju (np. księga kupca angielskiego T. Burneta z l. 1713—16, księga kontowa A. Bradego z l. 1774—92 i inne). Większej ilości danych z 11 lat (1775—86) dostarczył rękopis Biblj. 553. Dobre źródło stanowi rękopis archiwalny 300 H. nr. 10 przedewszystkiem dla kursu talara i dukata z l. 1707—1774. Poza tem sporo danych dla miar i pieniądza znalazło się w drukowanych edyktach gdańskich, jakoteż w poszczególnych numerach rękopisów bibliotecznych. Dla celów porównawczo-krytycznych posłużyły dane z Dziennika Handlowego (warszawskiego) od roku 1786, z Kurjera Ekstraordynaryjnego, z rękopisu Gazety Krakowskiej z r. 1729 i inne. Jeśli idzie o liczbę wykorzystanych względnie przejrzanych ksiąg rękopiśmiennych, to wynosi ona 862 numerów. Z druków „Wiadomości Gdańskie“ z l. 1739—1815 dają 76 tomów wykorzystanych.

Materiał uzyskany ze źródeł przedstawia się naogół zadowalająco dla cen i procentów od kapitału, mniej dodatnio

dla płac i czynszów z przedsiębiorstw. W materiale dla cen uwzględniono następujące grupy towarów: 1. Ziemniaki, 2. Artykuły spożywcze pochodzenia roślinnego, 3. Artykuły żywnościowe zwierzęce. Z grup tych wyłączono jednak towary spożywcze pochodzenia zamorskiego ze względu na inną ewolucję cen i one stanowią grupę (4). Grupę piątą (5) tworzy odzież, szóstą (6) opał i światło, siódmą (7) materiały budowlane. Materiał źródłowy, zbierany dla możliwie największej ilości towarów, podzielił referent już przy samej konstrukcji tablic dzięki jego krytyce na a) najlepszy (53 towarów), który można zaliczyć do indeksów grupowych, tak ze względu na większą i równomiernie rozłożoną ilość notowań na przestrzeni całego okresu opracowanego, jak i ich wartość wewnętrzną (jednogatunkowość i t.p.), b) średni (33 towarów) o słabszych chronologicznie i jakościowo notowaniach, zamieszczony wszakże w tablicach statystycznych dla celów porównawczych i c) najgorszy, nienadający się do tablic a zestawiony, jako prawie surowy materiał źródłowy. Postulat ściślej jednogatunkowości niezawsze daje się urzeczywistnić. Tak więc np. ceny wołów, czy krów za sztuki muszą przedstawiać pewne różnice, wynikające z wagi, stanu opasienia, wieku i t. p.

Trochę inaczej przedstawia się sprawa z cenami zbóż. Materiał zebrano dla cen zboża z różnych źródeł, a to z rękopisów bibliotecznych (według określenia źródłowego jest to zboże eksportowane I), ze wspomnianego tygodnika (sprzedawane ze spichlerzy II) oraz z innych źródeł, jak szpitalne i „Domu Poprawy“ (III), które nie określają, jakie ceny notują. Po przeprowadzeniu porównania cen pierwszych z drugimi, nie można stwierdzić zasadniczych różnic między danymi z obu tych źródeł. Z porównania cen pierwszych z trzecimi wynika, że w pierwszym okresie (1703—1740) na 37 lat w 29 wypadkach (t.j. 78⁰/₀) są ceny notowań miesięcznych z rękopisów wyższe, gdy tymczasem w drugim okresie (1765—1795) na 28 lat są naodwrot ceny szpitalne i z „Domu Poprawy“ w 22 wypadkach (t.j. 78,5⁰/₀) wyższe od notowań. Próby określenia tego zjawiska w związku np. z pieniądzem, miarami i t.p. nie dają rezultatu. Wreszcie z porównania notowań rękopisów z memorjałem Klimckiego w okresie 1766—1777, kiedy zachodzą między nimi pewne różnice, wynika, iż ceny pszenicy wykazują w memorjale największe odchylenia od notowań, zapewne ze względu na różnicę gatunku; natomiast dla żyta i innych gatunków zbóż różnice te nie są duże. Biorąc pod uwagę, że niema właściwie pewności, co do zboża notowanego w szpitalach, włączył referent do tablic zbóż cały materiał a na przeciętną największy wpływ wskutek tego wywarły ceny zboża zakupywanego w spichlerzach, względnie eksportowanego.

Analiza materiału źródłowego dla płac wykazała, że najlepszych danych dostarczyły płaceienne robotników niekwalifikowanych, a mniej pewnie wypadły płace czeladników ciesielskich i murarskich oraz ich pomocników, ze względu na okres gdzieś po roku 1760—1793. Wprawdzie indeks płac zbudowano ze wszystkich płac robotniczych, jednak nie jest wykluczonem, że lepiej oddawałyby prawdziwą ewolucję płace samych tylko robotników dziennych.

Z czynszów lepiej przedstawiają się procenty od kapitału, gdyż istnieją dane dla wszystkich lat z wyjątkiem l. 1777—86. Czynsze od przedsiębiorstw miejskich wykazują niewielkie stosunkowo zmiany w wysokości nominalnej w ciągu wieku, co wobec znacznego pogorszenia się pieniądza wydaje się niedostatecznie usprawiedliwione. Było to jednak zapewne wynikiem upadku gospodarczego Gdańska w drugiej połowie wieku.

Bazę dla wskaźników przyjęto nie z końcem, ani z początkiem okresu omawianego, lecz w l. 1720—45, t.j. w okresie spokojnym niskich cen, przyjętym w Zachodniej Europie przez Międzynarodową Komisję Historji Cen.

W rozdziale poświęconym miarom i wagom szerzej zajmuje się referent miarami zboża, a w miarę możności wspomina też o zwyczajach handlowych kupców gdańskich. Gdański łaszt żyta 60-ciu korcowy przeliczony na kg na podstawie danych Hanowa (1 korzec gd. żyta = ponad 80 funtów gd.) wynosił średnio w XVIII wieku 2109 kg, gdy w wieku XVI zawierał on, według Rybarskiego tylko 1860 kg. Z biegiem czasu więc łaszt gdański zrównał się prawie z polskim, (w wieku XVI 2200 kg — a wieku XVIII 62,5 korca gd.). Pojemność korca wzorcowego miała wynosić 2,761,5 parysk. cali³; przyczem sam wzorec ulegał częstym zmianom. W praktyce mierników zbożowych mogło zachodzić i zachodziło stosowanie miar niezgodnych z wzorcem i wogóle bardzo dowolne. Zresztą i Magistrat działał niewątpliwie więcej dla dobra swych obywateli, aniżeli obcych. W samych „Recesach“ gdańskich wydziałów są wzmianki o „grzesznem“ używaniu niesłusznego korca, które może karę Bożą sprowadzić na miasto. Co się tyczy innych miar, to przeliczono je przeważnie wedle danych Hanowa na metryczne.

W rozdziale o pieniądzu obliczono wartość kruszcową grosza w srebrze na podstawie ceny w groszach, jaką płacono w Gdańsku za holenderskiego talara krzyżowego, o zawartości czystego srebra 24,3737 grama. Poważniejsze zmiany zawartości grosza w srebrze wywarła działalność mennicy gdańskiej z lat 1758—65. Obniżono wtedy stopę z 32 na 41 florenów z grzywny czystego srebra. Oczywiście żaden gatunek pieniądza nie był wybijany z czystego srebra. Tak np. tyńfy wybijano w r. 1759 w ilości 33,1 sztuk z grzy-

wny zawierającej 7 łutów i 17 grenów czystego srebra, co daje na grosz zawartość 0,155 grama, zgodną z kursową z roku 1760.

Wskutek wybicia nowych, gorszych sort pieniężnych pozostały w obiegu także dawne dobre, lecz edykty miejskie z r. 1760, 1772 i 1764 nakazywały dokonywać wszelkich transakcyj w nowej gdańskiej monecie, to też przyjęto ceny notowane w naszych księgach, jako wyrażone stale w nowym pieniądzu gdańskim.

Wartość grosza w złocie obliczono z wagi dukata holenderskiego dawnego (3,4328 grama) dla całego okresu. Stosunek złota do srebra na tej podstawie jest bardziej zbliżony do zachodnio-europejskiego, aniżeli na wypadek przyjęcia wagi dukata węgierskiego, kiedy różnice są większe.

Sam rozwój cen i płac omawia referent głównie przy pomocy ruchu krzywych pięcioletnich poszczególnych grup, oprócz ziemiopłodów, dla których śledzi na podstawie krzywych rocznych także roczne (a pozatem i kwartalne) wahania poszczególnych gatunków. Z cyfr ekstremów kwartalnych wynika, iż kwartały I i IV wykazują dla wszystkich gatunków większy procent cen maksymalnych, aniżeli kwartały letnie na przestrzeni tych lat, które zawierają notowania z czterech kwartałów. Tłumaczy się to zjawisko przynależnością tych cen do zboża eksportowanego, względnie sprzedawanego ze spichlerzy, wskutek czego wywierał na nie większy wpływ popyt ze strony przyjeżdżających morzem.

Gdy idzie o wahania nieregularne, to niewyczerpano w krótkim naogół ujęciu wszystkich czynników mogących zaważyć na ruchu krzywej, zarówno dla braku tego rodzaju danych, jak też dlatego, że chodziło głównie o sam jej przebieg, w miarę możliwości tylko wyjaśniany w najważniejszych fazach. Dane z zakresu tych czynników pozwalają szerzej omówić ich wpływ na ceny ziemiopłodów, a ogólnie tylko odnośnie do innych grup towarów, dla których śledzimy przede wszystkim sam ruch krzywej, przeprowadzając porównania międzygrupowe z punktu widzenia zgodności, czy różnic u poszczególnych grup. Dla uzyskania ogólnego obrazu rozwoju przeprowadzono omówienie przebiegu zmian kosztów utrzymania (indeks ważony) na tle grup, z których on się składa (waga przyjęta dla żywności równa się 65%, odzieży 18%, budulca i opału 17%). W porównaniu z okresem podstawy z pierwszej połowy wieku, z czasów równej i spokojnej zniżki, wzrosły koszty utrzymania w l. 1811—1815 o 296% (ind. 396), a płace robotników o 27% (ind. 127); siła kupna płac zmalała od okresu podstawy o 68% (ind. 32). Jeśli idzie tylko o wiek XVIII to zarówno indeks ważony, jak nieważony, wykazują wzrost prawie dwukrotny, co się zgadza z ogólną

Lata	1	2	3	4	5	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Groch	Ziemiopłody	Artyk. spoż. poch. roślin.	Artyk. spoż. poch. zwierz.	Towary żywn. zamorskie	Materiały odzieżowe	Opał i światło	Materiały budowlane	Plac robotnicze	Żywność	Odzież	Budulec i opał	Ogół towarów ind. nieważ.	Koszta utrzym. ind. ważony	Siła kupna płac
1701-1705	100	91	96	107	84	956	1104	1123	1614	1025	1059	1033	1105	120	1025	105	109	114	96
1706-1710	130	124	112	110	99	1150	1187	1050	1450	1086	1028	1089	1055	121	1086	106	112	116	90
1711-1715	136	123	124	112	123	1248	1299	1145	1626	1016	1028	1157	1065	133	1016	109	115	123	86
1716-1720	108	102	103	95	100	1016	1131	1137	1237	1143	915	1360	1018	113	1143	114	114	113	90
1721-1725	91	87	84	82	91	870	838	950	1001	982	967	1032	1004	92	982	100	96	94	106
1726-1730	98	98	108	103	104	1022	901	953	976	905	926	978	997	96	905	95	94	95	105
1731-1735	88	84	82	91	86	860	953	913	976	960	1020	1043	1015	92	960	103	97	95	106
1736-1740	114	122	120	111	115	1164	1163	1004	1020	1043	1030	958	996	109	1043	99	104	106	94
1741-1745	109	110	106	114	104	1086	1153	1145	995	1145	1027	987	978	109	1145	101	108	108	91
1746-1750	109	110	110	129	110	1136	1125	1148	1045	1147	1087	911	980	111	1147	100	109	110	89
1751-1755	94	87	93	104	104	964	844	1097	879	1045	1086	982	911	95	1045	103	101	98	93
1756-1760	118	135	143	158	151	1410	1293	1163	995	1110	1225	1066	875	121	1110	114	115	118	74
1761-1765	102	110	124	131	125	1184	1010	1236	936	1256	1693	1225	825	110	1256	146	127	118	69
1766-1770	137	123	123	142	111	1272	1066	1260	1006	1137	1391	1034	816	115	1377	115	126	129	61
1771-1775	158	167	145	153	160	1566	1380	1418	1103	1287	1391	909	786	133	1387	115	126	134	67
1776-1780	111	108	122	123	109	1146	1132	1464	1119	1372	1540	1031	834	119	1372	128	128	134	67
1781-1785	129	132	143	149	139	1384	1388	1413	1343	1014	1586	1199	825	136	1214	139	132	132	57
1786-1790	162	183	167	178	165	1720	1380	1392	1118	1350	1563	1192	812	145	1350	138	139	142	61
1791-1795	173	182	173	165	170	1716	1105	1562	1015	1580	1900	1343	949	135	1580	162	152	144	66
1796-1800	200	196	194	216	—	2015	2100	2404	2233	1540	2171	1456	1173	219	1540	181	185	201	58
1801-1805	254	274	265	278	—	2652	2660	2638	2300	1330	1987	1584	1244	358	2145	176	187	217	57
1806-1810	237	261	269	294	—	—	—	4327	3777	2145	2839	1941	1306	358	—	239	270	318	41
1811-1815	133	184	132	169	109	1454	—	4579	10580	—	2391	1793	1273	554	—	209	381	396	32

w tym okresie zwyżką w Europie, przypadającą głównie na drugą połowę wieku. Procenty od kapitałów ukształtowały się w ten sposób, że do roku 1715 przeważają procenty ponad 4%, następnie 4% niemal do końca (r. 1815), jednak w latach 1754—1763 są też wypadki wyższych procentów (nawet 10%), podobnie jak i później po r. 1785. Niezupełnie więc daje się tu zauważyć równoległość rozwoju cen i procentów, którą dla XIX w. stwierdził Lewiński. Możliwe, iż jest to wynikiem niedostatecznego materiału dla procentów.

Obraz rozwoju cen ziemiopłodów w cyfrach stosunkowych (wskaźniki) oraz indeksy grupowe przedstawia powyższa tabela.

799. Osuchowski Wacław: Nowe fragmenty Instytucyj Gaiusa (P. S. I. Nr. 1182).

Nowoodkryte w r. 1933 fragmenty Instytucyj Gaiusa, zawarte na niecałych trzech kartach pergaminowych, pochodzą z końca IV lub z początku V wieku po Chr. z Antioe. Wydane przez prof. Arangio-Ruiza i Vitelli'ego przedstawiają dziesięć stron rękopisu, wypełniającego luki palimpsestu z Werony. Dotyczą w szczególności trzech niewyjaśnionych bliżej zagadnień: a) consortium (ks. III, 153—154); b) iudicis postulatio (ks. IV, 17 bis) i c) condictio (ks. IV, 17a).

Ad a) Za najdawniejszą formę spółki, odmienną od konsensualnego kontraktu uważają Rzymianie „consortium“, t. j. niepodzielną wspólność majątkową po śmierci ojca rodziny. Wspólność taka, określona wyrazami „erctum“ (własność) „non citum“ (niepodzielna), stanowiła podstawę do zawarcia spółki analogicznej do consortium pomiędzy osobami, które nie były braćmi. W odróżnieniu od zasad współwłasności, każdy uczestnik „consortium“ mógł ważnie przedsięwziąć czynności prawne, dotyczące się wspólnej rzeczy, posługując się mancypacją.

Ad b) Postępowanie legisakcyjne per iudicis postulatio-nem, obok skarg o podział własności, miało zastosowanie jako powództwo, służące za ochronę wierzytelności pieniężnych, przyczem rola sędziego ograniczała się do wypowiedzenia decyzji pozytywnej lub negatywnej (tak lub nie) w kwestji spornej. Lex Pinaria, odraczająca do dni 30-tu ustanowienie sędziego, nie miała zastosowania przy iudicis postulatio, przy którym powód żądał natychmiastowego powołania sędziego lub arbitra. Postępowanie to wymaga przepisanych formalności i na podstawie nieznanej bliżej legis Liciniae służy jako powództwo o podział pewnej res communis.

Ad c) Nowy fragment uzupełnia ustęp rękopisu weroneńskiego, stwierdzając, że legis actio per conductionem, służąca na ochronę wierzytelności pieniężnych, nie podaje w od-

różnieniu do iudicis postulatio przyczyny roszczenia i stosuje 30-to dniowy okres do ustanowienia sędziego.

Nowe fragmenty Gaiusa zawierają glossy w języku greckim, dowodzące znajomości prawa rzymskiego i dzieł prawniczych na Wschodzie w epoce poklasycznej.

800. Rolny Wilhelm: *Acta officii consistorialis Leopoliensis saeculi XVI.*

Pod tym tytułem przygotowuje referent wydanie aktów sądu duchownego lwowskiego z wieku XVI, jako dalszego ciągu wydanych w r. 1927 i 1930 dwóch tomów *Acta officii consistorialis Leopoliensis antiquissima 1482—1498* (Zabytki dziejowe t. II i III). W materiale źródłowym, który ma być podstawą zamierzonego wydania, istnieje jednak poważna, bo lat 21 obejmująca, przerwa od r. 1499 do pierwszej połowy r. 1519. Da się ona wyjaśnić ciężkimi przejściami, na jakie w one czasy był Lwów narażony. Kilkakrotne napady Tatarów w r. 1498, 1515 i 1519, oblężenie miasta przez Wołochów w r. 1509, dwa groźne pożary (jeden w r. 1504, który się rozszerzył od ulicy Saraceńskiej czyli Zarwańskiej na całą dzielnicę żydowską, i drugi w r. 1511, któremu uległa prawie połowa miasta), wszystko to mogło być powodem, że wśród tych wydarzeń uległy akta konsystorskie zniszczeniu, o ile wogóle w tych niespokojnych czasach możliwem było normalne prowadzenie roków sądowych i skrzętne wpisywanie przebiegu rozpraw do ksiąg. Ze były pod tym względem pewne trudności, stwierdza choćby zapiska z 16 listopada 1498, w której czytamy, że „*testes per eum (scil. actorem) inducendi insultu Tartarorum sunt dispersi et eorum habitatio est incognita*” (Zabytki dziej. t. III. str. 557 zap. 2021). Tak więc, jak wspomniano, zachowane do dzisiaj pomniki praktyki sądu duchownego lwowskiego, po przerwie 20-letniej zaczynają się w drugiej połowie 1519 r. i ciągną się już bez przerwy do XVIII wieku, przechowane w komplecie w Archiwum lwowskiej kurji metropolitalnej. Z aktów tych, o ile chodzi o przygotowywane obecnie wydawnictwo, będą uwzględnione trzy kodeksy, które po przeprowadzonej przed kilku laty inwentaryzacji wspomnianego archiwum oznaczone są sygnaturami: „K(sięgi) K(onsystorskie) 2, 3 i 4”.

Kodeks K 2—to księga papierowa formatu t.zw. jęczyczka czyli dutki, oprawiona w wieku XVI w skórę, liczy kart 163, liczbowanych ołówkiem w wieku XIX i zawiera *Acta obligationum coram officiali Leopoliensi* gli od 30 lipca 1519 do 3 listopada 1526.

Kodeks K 3, również formatu dutki, liczy kart 146, liczbowanych tak samo ołówkiem w wieku XIX, i zawiera *Acta acticata coram officiali Leopoliensi* gli od 17 marca 1531 do 26 marca 1538.

Oba te kodeksy doniedawna jeszcze znajdowały się wraz z najstarszą księgą konsystorską (z XV w.) w Archiwum lwowskiej kapituły łąc. i razem z nią podczas ostatniej inwentaryzacji zostały słusznie przeniesione do Archiwum kurji metropolitalnej.

Kodeks trzeci, oznaczony sygnaturą K 4, rozpoczyna serję tomów, przechowywanych już oddawna w kurji metropolitalnej. Jest to księga formatu foljo, oprawiona w skórę w w. XVIII. Liczy kart 772, z których cztery pierwsze są nielicbowane, a reszta nosi podwójną (z czasów późniejszych) numerację. Pierwsza, na górnym brzegu kartek, jest chaotyczna i nie nastęrcza żadnych danych do wysnuwania jakichkolwiek wniosków o pierwotnym układzie poszczególnych seksternów księgi przed jej oprawieniem. Druga paginacja, u dołu kart, zaczyna się na karcie 5-ej i obejmuje liczby od 1 do 768 z drobnemi w dwóch miejscach omyłkami, a mianowicie po k. 101 dwie następne noszą cyfrę 102, natomiast karta następująca po k. 483 ma na pierwszej stronicy cyfrę 484, a na odwrocie 485.

O ile chodzi o treść tego rękopisu, to z wyjątkiem 25 kart (t. j. 332—356), mylnie włączonych do tego tomu, bo zawierających akta z lat 1556 i 1618—1625, są to akta sądu konsystorskiego z lat 1526 do 1554, t. j. z czasów zasiadania na stolicy arcybiskupiej Bernarda Wilczka (do r. 1540) i Piotra Starzechowskiego, i to zarówno akta spraw prowadzonych przez oficjała (acta coram officiali gli), jak i akta spraw rozstrzyganych przez arcybiskupa (acta coram archiepiscopo). W tych obydwóch grupach znalazły się wszystkie te kategorie aktów sądowych, jakie już przed laty ustalił Ulanowski dla polskich sądów duchownych innych diecezji (zob. Zabytki dziej. t. II. str. IV), z wyjątkiem kategorii *examina testium*, które zresztą tylko wyjątkowo wpisywano do osobnych seksternów. Są tu więc z aktów *coram officiali gli* przedewszystkiem 1) *acta acticata* (actorum) z lat 1526 do 1552. Na tem miejscu zauważyć należy, że również wspomniany wyżej kodeks K 3 zawiera *acta acticata*, a to z lat 1531 do 1538, a ponieważ wiele spraw w nim zapisanych znajdzie się pod temi samemi datami, tylko obszerniej opisanych, w kodeksie K 4, wypadnie przypuścić, że kodeks K 5 był jakby księgą podręczną, w której umieszczano zapiski zapewne zaraz w toku rozprawy w sądzie, a później w pełniejszej redakcji przenoszono do seksternów, wchodzących w skład kodeksu K 4. Byłby więc między temi dwiema księgami stosunek taki, jak np. w księgach sądów grodzkich między protokołami a induktami. 2) Kategoria *acta obligationum* z lat 1527 do 1554 łączy się chronologicznie z zapiskami kodeksu K 2, który, jak wyżej podano, zawiera *acta obligationum* od 1519 do 1526. 3) Zapiski trzeciej kategorii, *constitutiones pro-*

curatorum, prowadzono osobno przez lat 9: od r. 1541 do 1550. Wreszcie 4) z kategorii *acta sententiarum* jest w kodeksie K 4 osobno tylko kilka zapisek z lat 1530—1533. Dla spraw osądzanych przez arcybiskupa prowadzono w lwowskim konsystorzu osobne seksterny tylko w okresie między r. 1537 a 1554. Mamy więc w tej grupie 1) *acta acticata* z lat 1537—1554, 2) *acta obligationum* od 1542—1554, 3) kilkanaście zapisek z kategorii *constitutiones procuratorum* z lat 1541—1553, i 4) osobno dwa wyroki arcybiskupa w sprawach małżeńskich z 1543 i 1553.

Dla każdej z wyliczonych kategorii aktów były przeznaczone osobne seksterny, ale przy opracowaniu ich później w jeden tom nie zachowano porządku ani chronologicznego, ani systematycznego. Z tego powodu między seksterny kategorii *acta actorum coram officiali* gli dostały się *acta obligationum* i cała grupa *acta coram archiepiscopo*, a znów *acta obligationum* późniejsze datą zajęły miejsce przed wcześniejszymi.

Przy ocenie wartości trzech opisanych kodeksów konsystorskich, jako materiału źródłowego, zbyt czynnem wydaje się stwierdzenie, że zapiski w nich zawarte, zwłaszcza z kategorii *acta acticata*, przedstawiają materiał pierwszorzędny, przede wszystkim z zakresu kanonicznego prawa i przewodu sądowego, przynoszą też wiele szczegółów zaznajamiających z panującymi podówczas stosunkami wśród kleru diecezjalnego i parafjan, charakteryzują wzajemne odnoszenie się pierwszego do drugich, rzucają światło na stopień kultury i obyczajowości ówczesnej, ponadto zawierają przygodnie rozmaite szczegóły z historii lokalnej i ogólnopolskiej. Odmienny znów materiał podają *acta obligationum*. Są to prawie wyłącznie umowy o dzierżawę prawa łowienia ryb w licznych stawach i sadzawkach rozsianych po całej archidiecezji, a stanowiących uposażenie rozmaitych prebend, i z tego powodu przedstawiają bardzo cenny materiał zarówno dla prawnika, jak dla ekonomisty lub geografa. Poza tem znajdzie się w tych trzech kodeksach także szereg dokumentów, nieraz skądinąd nieznanych, a wpisanych do ksiąg jako oblaty, a mianowicie liczne dekrety erekcyjne i dotacyjne dla kościołów i parafij, prezenty i instytucje na probostwa, przyznania prawa patronatu, testamenty z hojnemi zapisami na rzecz kościoła, wreszcie bulle papieskie, dekrety królewskie i t.d. Mamy tu więc do czynienia z obfitym i urozmaiconym materiałem źródłowym, który zasługuje na to, aby go udostępnić nauce jako ciąg dalszy wydanych już zapisek najstarszej księgi konsystorskiej z XV wieku. Wydając zapiski z w. XVI wypadnie jednak posługiwać się inną metodą wydawniczą. O ile bowiem za tem, aby wszystkie zapiski w. XV przedrukować *in extenso*, przemawiały różne względy, a przede wszystkim ten, że cho-

dziło o jedyny rękopis, jaki się z aktów konsystorskich archidiecezji lwowskiej tylko przypadkiem dochował do naszych czasów, to co do wieku XVI względ ten odpada. Z biegiem lat następuje znaczny rozwój sądownictwa duchownego, wzrasta ilość spraw rozstrzyganych przez sądy duchowne, a co za tem idzie, olbrzymieje ilość aktów, tak że koniecznem będzie przy ich wydaniu pewne skracanie tekstu zapisek. Niezawodnie znajdzie się dużo takich zapisek, które bezwarunkowo należy przedrukować w całości, ale nie braknie i takich, w których bez uszczerbku będzie można opuścić często powtarzające się formuły lub drobne szczegóły, nie przedstawiające wartości naukowej. W każdym razie skracanie tekstu nie może być za daleko posunięte. Należy je tak przeprowadzić, aby w przyszłości każdy korzystający z wydawnictwa znalazł w niem w komplecie materiał źródłowy do swych badań i nie potrzebował go uzupełniać zaglądaniem do oryginalnego tekstu. Ułatwią mu pracę szczegółowe wykazy osób i miejscowości oraz indeks rzeczowy, takie same, jak w wydanych aktach XV w.

801. Dörflerówna Anna: Materiały do historii miasta Sambora¹.

Archiwalja miasta Sambora, w dobrym stanie do naszych czasów zachowane, nie posiadają oprócz artykułu L. Dziedzickiego o Samborze w Słowniku geograficznym (T. X, Warszawa 1889, str. 227—246) szczegółowego omówienia.

¹ W związku z powyższym referatem wygłosiła czł. czyn. dr. H. Polackówna następujące uwagi i uzupełnienia: Ażeby uwypuklić wartość pracy wykonanej przez referentkę przez spisanie i opisanie archiwaljów m. Sambora, należy uzupełnić ją historją genezy tej sprawy na podstawie doświadczeń osobistych i źródeł urzędowych. Dr. Józef Piotrowski, b. konserwator, listem z dnia 25 lipca 1921 r., zawiadomił prof. Oswalda Balzera, dyrektora Archiwum Ziemskiego (obecnie Archiwum Państwowego, Oddział grodzki) we Lwowie, że komisarz rządowy prof. S z c z e p a ń s k i i członkowie magistratu m. Sambora skłonni są wydać Archiwum awoje dawne akta i księgi, o ile to nie pociągnie za sobą żadnych kosztów dla miasta.

Prof. Balzer, z właściwem sobie zrozumieniem wartości wszystkich zabytków archiwalnych, zajął się gorliwie tym projektem i na podstawie inwentarza z 1890 r., który gminy były obowiązane składać Archiwum na skutek rozporządzenia b. Wydziału krajowego, przedstawił Wydziałowi Archiwów Państwowych 9 września 1921 r. stan ilościowy archiwaljów Sambora; miały one zawierać 41 dokumentów papierowych z lat 1542—1740 i 87 ksiąg miejskich, z których najstarsza pochodziła z lat 1488—1527 (por. Hejnosz W., Zabłąkana księga miejska Nowego Sącza, Archeion X. 1932, s. 94—99), stwierdzał, że zbiór jest cenny, zasługuje na zdeponowanie go w archiwum i prosił o przyznanie na ten cel funduszów.

Wydział Archiwum Państwowych przesłał 15 września 1921 r. 10.000 mk. pol., o czym zawiadomiono niezwłocznie komisarza miasta, zgłaszając gotowość podjęcia zbioru.

Od komisarza miasta i rady przyboocznej zarządu gminnego nadeszła 20 października t. r. odpowiedź najzupełniej nieoczekiwana, że odmawiają wydania ksiąg i aktów.

Ponieważ materiał drukowany do historii miasta jest bardzo znikomy, historyk Sambora musi się oprzeć prawie że wyłącznie na archiwaljach: będzie zatem rzeczą pożyteczną omówić ich stan zachowania i podać miejsce ich dzisiejszego przechowania.

Materiały do historii miasta Sambora rozpadają się na dwie grupy: archiwalja świeckie i archiwalja duchowne.

Wśród archiwaljów świeckich na czoło wysuwają się oryginalne przywileje królewskie w liczbie 65, częścią perga-

Na tem nie skończyła się jednak sprawa: przy interwencji i dzięki usilnemu poparciu ze strony p. konserwatora dra Piotrowskiego oświadczył komisarz miasta 12 stycznia 1922 r., że Reprezentacja miejska zgadza się na wydanie ksiąg i aktów, a 20 marca t. r. wpłynęło do dyrekcji archiwum formalne o tem pismo.

W maju (18. V) 1922 r. wyjechał do Sambora aplikant archiwum dr. Roman Lutman po odbiór aktów i odebrał od Reprezentacji miejskiej następujące archiwalja: 106 ksiąg foljo, 1 księgę języczek, 2 fragmenty ksiąg, 2 dokumenty pergaminowe, 39 dokumentów papierowych, 50 aktów papierowych różnych. Już ten spis prowizoryczny, sporządzony na miejscu, wykazywał, jak inwentarz, dostarczony w 1890 r. przez miasto, był niedokładny. Nadto znalazły się na niektórych kopiach papierowych jak C. 150, 156, 158, 200 i in. uwagi spisane ręką zmarłego prof. gimnazjalnego M. Turkawskiego koło 1900 r., który archiwum Sambora porządkował, czy tylko przeglądał: „Oryginał tej kopii znajduje się w zbiorze dokumentów zaprzysiężonych obywateli Sambora w rękę p. Zieglera“, z których wnioskowano, że poza wydaniem archiwaljami muszą być jeszcze oryginalne dokumenty pergaminowe, które pozostały w Samborze, i zwrócono się ponownie z prośbą do miasta, aby tę resztę archiwaljów zechciało złożyć w depozyt Archiwum Ziemskiego. Na to nadeszła odpowiedź odmowna z Wydziału Korporacji Obywateli miejskich za pośrednictwem Komisarza rządowego i na tem musiano zakończyć zabiegi o pozyskanie tych dokumentów. Już artykuł L. Dziedzickiego w Słowniku geograficznym X. 227—246, powołujący to Archiwum miejskie, to Archiwum mieszczańskie za sygnaturami pergaminów nry 23. 24. 36. 38 i t.d., którym nie odpowiadała zgola ilość sztuk zwiezionych przez dra Lutmana, wskazywał również, że Sambor posiada jeszcze jakieś inne zasoby archiwaljów nieskatalogowanych, o niewiadomem miejscu przechowania.

Los zaginionych w czasie światowej wojny bardzo cennych archiwaljów gmin Strzyżowa, Dobromila, Glinian, Mikołajowa n. Dniestrem zachęcał do nieustawiania w poszukiwaniach. Z drugiej strony poważną przestrogą służył przykład m. Biecza, starodawnego miasteczka, którego archiwalja w oryginale się nie zachowały, a wydawca prof. Bujak rekonstruował je przeważnie z aktów grodzkich i ziemskich Archiwum krakowskiego.

Gdy próby czynione prywatnie dowiedzenia się czegoś o losie archiwaljów Sambora za pośrednictwem prof. Filipeczaka, jednego z założycieli muzeum Bojkiwsczyny w Samborze, nie dały rezultatu, trafiło się szczęśliwym zbiegiem okoliczności, że do Sambora wróciła pani A. Dörflerówna po odbytych studjach uniwersyteckich pod kierownictwem pp. prof. Ptaśnika i Modelskiego. Pobudzona w tym kierunku przez podpisaną zregestowała i opisała archiwalja m. Sambora, przyjąwszy dla nich ze względu na specjalne okoliczności, w jakich zbiory te się znajdują, formę raz już zastosowaną przez prof. Bujaka dla materiałów do historii m. Biecza. Praca jej przynosi więc nie historię miasta, lecz wydanie najstarszych źródeł do jego historii i ich archiwalne opisanie (*H. Polackówna*).

minowe, częścią papierowe (z lat 1406—1795), które stanowią własność korporacji obywateli miejskich miasta Sambora i w jej lokalu są przechowywane.

Księgi miejskie (radzieckie, wójtowsko-ławnicze, księgi laudów i t.d.) oraz kilka przywilejów królewskich, znajdujących się pierwotnie w archiwum magistrackiem, złożone zostały w r. 1922 w depozyt Archiwum Państwowego (Oddział grodzki) we Lwowie (dep. Sambor B. 179—281 i C. 143—248).

Najważniejsza jednak z ksiąg miejskich, kopjarzusz przywilejów i najważniejszych dokumentów — *Privilegia Civitatis Samboriensis* z r. 1562 (kontynuowany do r. 1713) — pozostaje nadal w przechowaniu magistratu w Samborze.

Przywileje i akta cechowe, które jeszcze z końcem zeszłego stulecia mniej lub więcej kompletnie były zachowane, nie otoczone należytą opieką (przechowywane u każdorazowych cechmistrzów) zaginęły podczas zawieruchy wojny światowej. Ocalały jedynie dwa dyplomy, które przypadkowo znalazły się wśród ksiąg miejskich i wraz z nimi złożone zostały w depozyt (dep. Sambor A. 191. 192), oraz kilka kopij dokumentów cechowych, wpisanych do kopjarjusza przywilejów miasta Sambora. Wiadomość o reszcie dokumentów cechowych zawdzięczamy Dziedzickiemu, który je miał jeszcze w ręce, ale niezbyt dokładnie opisał.

Archiwalia duchowne obejmują materiał przechowany w kościele parafjalnym rzymsko-kat., cerkwi grec.-kat. i klasztorze oo. bernardynów.

W kościele parafjalnym rzym.-kat. znajdowały się metryki chrztów, ślubów i zgonów, kopjarzusz dokumentów z r. 1689, oraz wizytacje biskupie z XVIII w.; księgi te znajdują się dziś w Archiwum diecezjalnem o. ł. w Przemyślu, zaś dwie księgi wizytacyj biskupich wśród depozytu samborskiego w Archiwum Państwowem we Lwowie (dep. Sambor B. 280—281). Co się stało z oryginałami przywilejów dla kościoła nadanych, niewiadomo; dyr. Archiwum diecezjalnego ks. dr. Jan Kwolek na pytanie w tym kierunku wyraził przypuszczenie, że oryginały znajdują się w Wiedniu, dokąd przesłano je za czasów zaboru austriackiego, dla skontrolowania uposażenia kościołów. Dziś znajduje się w kościele parafjalnym w Samborze jedynie krótka kronika, *Liber memorabilium* z r. 1895, bez większego znaczenia historycznego.

W cerkwi grecko-kat. zachował się fascykuł aktów luźnych (dziś w przechowaniu Muzeum Bojkiwszczyna w Samborze), zawierający kopje dokumentów, odnoszących się do spraw cerkiewnych. Oryginały tych dokumentów znajdują się prawdopodobnie w Archiwum konsystorza grec.-kat. w Przemyślu¹.

¹ Archiwum diecezjalne grec.-kat. jest obecnie wskutek zarządzenia biskupa przemyskiego niedostępne.

Klasztor oo. bernardynów posiada kronikę klasztoru, zawierającą liczne przyczynki do dziejów miasta.

Ponieważ zrab najważniejszych archiwaliów samborskich — oryginały przywilejów i kopjarzusz dokumentów — pozostaje po części w rękach prywatnych, referentka podjęła plan zregestrowania materiałów do historii miasta Sambora, w obecnej chwili na miejscu się znajdujących, by je w ten sposób udostępnić pracownikom naukowym, a zarazem uchronić od losu aktów cechowych.

802. Halban Leon: Religja w Trzeciej Rzeszy.

Istota ruchu narodowo-socjalistycznego, opartego na światopoglądzie, roszczącym sobie pretensję do wyłączności, odznaczającym się skrajnym nacjonalizmem i mistycyzmem, zmusza do zwrócenia szczególnej uwagi na współczesne niemieckie ruchy religijne. Możemy je podzielić na dwie zasadnicze grupy, obejmujące każda nieskończoną ilość kierunków, a mianowicie: a) narodowo-niemiecko-chrześcijańską, i b) pogańską.

Genezy jednej i drugiej należy szukać już w dosyć dawnej przeszłości. Rozwijały się one, zwracając na siebie stosunkowo małą uwagę, zwłaszcza sfer naukowych, szczególnie silnie od drugiej połowy wieku XIX, opanowując już przed rokiem 1914 coraz szersze masy inteligencji. Katastrofa z 1918 r. zwiększyła ich siłę atrakcyjną. Mistyka ruchów religijnych opanowała bardzo szerokie odłamy społeczeństwa. Szczególnie podatny grunt znajdowała ona wśród, nie z własnej winy wykołejonych życiowo, uczestników wielkiej wojny, oraz młodzieży, która się wychowywała w pośród rosnących trudności życiowych i nędzy, a słuchała ustawicznie wspomnień o minionej świetności.

To poddanie się mistycyzmowi ruchów religijnych, pozostających w nieprzejednanym antagonizmie do tradycyjnych kościołów, wycisnęło następnie ruchowi narodowo-socjalistycznemu stanowcze piętno. Obok tendencji do mistycyzmu przejął on od nich także podstawowe artykuły wiary. Gdy chodzi o kierunki, określające się jako chrześcijańskie, to były one już sformułowane długo przed rokiem 1914 przez szereg pisarzy i filozofów. Z pośród nich wypada przedewszystkiem wspomnieć zmarłego w r. 1891 profesora teologii w Berlinie Pawła de Lagarde. W swoich, cieszących się po dziś dzień wielkiem wzięciem, pracach głosił on:

- 1) zerwanie z uniwersalizmem chrześcijańskim,
- 2) podkreślanie potrzeby własnej, z niemieckiej duszy zrodzonej religijności i pobożności,
- 3) odrzucał Stary Testament i bardzo specyficznie ustosunkowywał się do Nowego i osoby Chrystusa.

Idąc śladami Dahna i i. uważał de Lagarde wpływ kul-

turalny, zwłaszcza chrześcijaństwa katolickiego, za krępujący naturalny rozwój ducha i duszy niemieckiej.

Te podstawowe zasady przyjęły z pewnemi zmianami zarówno Deutschkirche, Deutsche Christen, którzy w r. 1933 opanowali zjednoczony pod biskupem Rzeszy Müllerem Niemiecki Kościół Ewangelicki, dalej Geistchristentum, Kristgermanentum i Deutsche Volkskirche dr. Krausego. W tej grupie najbardziej stosunkowo umiarkowani są Deutsche Christen, którzy, przynajmniej teoretycznie, utrzymują Stary Testament, propagując równocześnie gatunkowo właściwą Niemcom wiarę w Chrystusa (Artgemässer Christusglaube) i odrzucając stanowczo (Richtlinien p. 10): „den Geist eines christlichen Weltbürgertums... wir wollen die aus diesem Geist entspringenden verderblichen Erscheinungen wie Pazifismus, Internationale Freimaurertum u. s. w. durch den Glauben an unsere von Gott befohlene völkische Sendung überwinden“.

Radykalniejszą jest Deutschkirche, która odrzuca wogóle Stary Testament, uważa za konieczne przedstawianie Chrystusa jako bohatera nordyckiego, a nie jako cierpliwego i cierpiącego baranka Bożego. Przytem potępia tradycyjne pojęcie grzechu, samoudręczanie przez wyrzuty sumienia i t. d. Wybraność narodu i krwi niemieckiej jest przez nią jeszcze bardziej stanowczo, aniżeli przez Deutsche Christen, podkreślana. Wierzy się przytem, że istnieje ona jako fakt niewątpliwy z woli Stwórcy, od chwili stworzenia świata. Jeszcze skrajniejsze są w wyciąganiu wniosków z tego rodzaju podstawowych założeń, Geistchristentum i i.

Zarówno w stosunku do kościołów dawnych (protestanckiego i katolickiego), jak i między sobą, wykazują te odłamy wielką agresywność. Znamionuje je ostry i bezwzględny nastroj walki, przejawiający się w polemikach, przypominających swoim stylem epokę reformacji, której pamięć jest zresztą otaczana wielką czcią.

Obok rozbieżności w zakresie pojęć etycznych wiele nieporozumień i tarć powoduje trudność w osiągnięciu jednomyślności, gdy chodzi o określenie istoty Boga, życia wiecznego i t. d.

Podobnie jak grupa chrześcijańska, tak samo i neopoga-nizm rozpada się na wiele, nawet na jeszcze więcej odłamów. Tak samo posiada już dosyć długą historję. Jego powstawaniu i krystalizowaniu się sprzyjały prace, a jeszcze bardziej powieści, n.p. Dahna. Istotnie pobudził jego rozwój Nietzsche, następnie Wagner swoją potężną, idealizującą starożytną przeszłość, twórczością.

Bez różnicy odcieni ruch neopogański recypuje pouczenia Nietzschego, zawarte w napisanym w r. 1889 Antychryście: „Co jest dobrem? — Wszystko, co potęguje poczucie potęgi, samą potęgę człowieka. Co jest złem? — Wszystko,

co pochodzi ze słabości. — Co jest szczęściem? — Poczucie, że potęga wzrasta, że jakiś opór został przezwyciężony. Nie zadowolenie, lecz więcej potęgi: nie pokój wogóle lecz wojna; nie cnota, lecz dzielność... Słabi i nieudolni niech zginą: pierwsze zdanie naszej miłości ludzi. I należy im do tego pomóc. Co jest szkodliwszem, aniżeli jakibądź występek? — Czynne współcierpienie z wszystkimi nieudolnymi i słabymi — chrześcijaństwo". A w innym miejscu: „Lud, który jeszcze wierzy w siebie, posiada jeszcze także swego Boga. W nim czci warunki, dzięki którym góruje. a to swoje cnoty... Dumny lud potrzebuje Boga, by składać ofiary... przy takich przesłankach religja jest formą wdzięczności. Jest się wdzięcznym dla samego siebie: na to potrzebuje się Boga". „Chrześcijańskie pojęcie Boga — Bóg jako Bóg chorych... Bóg, jako duch — stanowi jedno z najbardziej skorumpowanych pojęć Boga, jakie osiągnięto na ziemi".

W zorganizowanych stowarzyszeniach pojawia się neopaganizm z początkiem bieżącego stulecia. Najstarszem, o ile referentowi wiadomo, była *Germanische Glaubensgenossenschaft* (G.G.G.), założona w r. 1907 przez prof. Ludwika Fahrenkroga, głosząca swoje nauki w wychodzącym w Lipsku „*Germanischer Glaube*". W łączności z nią powstają z biegiem lat *Gesellschaft Wodan*, *Germanische Gemeinschaft*, *Nordkult*. W r. 1911 powstaje *Deutschgläubige Gemeinschaft*, określająca siebie, jako: „*geweihte, gottümliche Gemeinschaft, kirchenfreier, deutscher, reinrassiger Männer und Frauen*". Blisko niej stoją powstały także w r. 1911 *Deutscher Orden*, a w r. 1919 *Verein deutscher Gottesmutter*, i i.

Po r. 1918 liczba organizacji o dziwnych nieraz nazwach i zasadach rośnie w sposób nieprawdopodobny. Orientację utrudnia znikanie jednych, powstawanie innych, zlewanie się różnych grup ze sobą. Po r. 1933 zaszła w tym względzie o tyle zmiana, że cały szereg organizacji połączył się pod wodzą prof. Hauera. Nowa organizacja nosi od r. 1934 nazwę *Volkskirchliche deutsche Glaubensbewegung* i liczy podobno kilka miljonów członków. Obok niej odrębny żywot wiodą *Nordische Glaubensbewegung*, pozostający pod patronatem gen. Ludendorffa *Deutschvolk*, oraz bardzo wiele pomniejszych, których żywot w znacznej części jest jednak problematyczny.

Podobnie jak grupy chrześcijańskie, również i neopogańskie toczą między sobą zacięte boje o wyznawane i głoszone prawdy. Ale tak samo, jak gdy mowa o pierwszych, trzeba i tu powiedzieć, że przy wszystkich rozbieżnościach istnieją poważne, wspólne, łączące je zasady.

Są one naogół zgodne w wierze: 1) że każdy naród musi mieć swoją odrębną religję, by naprawdę być narodem, 2) że należy bezwzględnie, o ile możliwości, odrzucać wszelkie

obce elementy i wpływy religijne i kulturalne, 3) że przyjęcie chrześcijaństwa było wielkiem lub największem nieszczęściem ludów germańskich, ponieważ zdławiło pierwotną, własną, przynajmniej potencjalnie wysoką, kulturę duchową, oddając duszę niemiecką w wiekową obcą niewolę, a wreszcie 4) oczekuje się, że po sięgnięciu do tych dawnych, wzniosłych elementów duchowych i wzniesieniu na nich przyszłości ludu, uda się stworzyć, lub też ożywić wspólną duszę. Zespoli ona silnie naród, a następstwem tego będzie zapewnienie Niemcom stałej i niewzruszonej potęgi.

Przekonanie o niezmiernej ważności jedności religijnej, dla jedności narodowej stanowi aksjomat Narodowego Socjalizmu. Sądzi się jednak, że ta jedność nie może być dziełem państwa. Musi ona powstać dzięki szczeremu wysiłkowi tych wszystkich kierunków religijnych, które wyznają ekskluzywny światopogląd. Państwo jako takie głosi neutralność w toczących się sporach religijnych, uważając, że jest ono uprawnione, względnie zobowiązane do wkraczania tylko z tytułu 1) zapewnienia spokoju wewnętrznego i 2) w razie konfliktu między ekskluzywnym światopoglądem ruchu i tworzonemi w jego duchu urządzeniami, a związkami wyznaniowemi. Wobec pretensji do objęcia całego życia przez światopogląd, szczególnie szeroką jest płaszczyzna tarcia z kościołami dawnemi, zarówno kościołem katolickim, jak i luteraniskim i reformowanym.

Odmienne aniżeli w innych krajach przedstawia się ustalenie stanu prawnego związków wyznaniowych. Ze stanowiska państwa religie i ich organizacje są samodzielne, niejako równorzędne z państwem. Tę równorzędność głosi się z wspomnianemi już zastrzeżeniami, zarówno zawierając konkordat w lipcu 1933 z kościołem katolickim, jak również akceptując, formalnie stworzony przez protestanckie kościoły krajowe, ewangelicki kościół niemiecki z biskupem rzeszy na czele.

Konstytucja kościelna z dnia 11 lipca 1933, uznana przez Rzeszę w ustawie z dnia 14 lipca t. r., powstała jako samodzielny akt łączących się kościołów protestanckich. Państwo przyjęło go tylko do wiadomości. Równocześnie nie posiada ono w myśl konstytucji kościelnej nawet takiego wpływu na obsadę stanowiska biskupa Rzeszy, ministrów kościelnych i t. d., jakie przewiduje konkordat, gdy chodzi o obsadę katolickich stolic biskupich. Przytem podkreślanie samodzielności nowego kościoła w stosunku do państwa idzie tak daleko, że przewidziano ustalenie wzajemnych stosunków przez zawarcie, wzorowanego na konkordacie, układu kościelnego, co zresztą dotychczas nie nastąpiło.

Jak wiadomo, myśl zapewnienia kościołom protestanckim podobnego stanowiska w stosunku do państwa, jak Kościo-

łowi katolickiemu, znalazła swój wyraz po roku 1918 w układach kościelnych, odpowiadających konkordatowi. Zawarły je Brunzwik, Bawaria, Prusy i Baden, oraz Litwa odnośnie obszarów Kłajpedy, z Oberkirchanratem w Berlinie.

Między tem, co się działo przed rokiem 1933, a obecnie zachodzi jednak ważna różnica, zmieniająca poważnie istotę rzeczy. Państwo uważa się przecież dzisiaj za jeden z organów ruchu narodowo-socjalistycznego, którego dalszemi są partja narodowo-socjalistyczna i kościoły. Podkreśla się ustawicznie, że nie chodzi o „totale Staat“, tylko o „totale Bewegung“. Ustalenie formalnej niezależności od państwa nie zapewnia też zgody kościołom niezawisłości, zrealizowanej po roku 1918 w Niemczech.

Kościoły i związki wyznaniowe, popadając w konflikt z ruchem, narażają się, co coraz częściej się zdarza starym tradycyjnym religiom, na reakcję i represje ze strony jego organów, państwa i partji.

803. Gröer Franciszek i Steinhaus Hugo: Prawo patergji.

Patergją (Gröer) nazywamy zasadnicze zjawisko odpowiadania („odczynu“) żywej substancji na drażniące działanie bodźca. Ta odpowiedź jest jedną z najcharakterystyczniejszych cech życia.

Sprawy życiowe, polegające na odpowiedzi żywej substancji na działanie bodźca, nazwiemy sprawami patergicznymi, niezależnie od rodzaju, czy też mechanizmu tych spraw.

Odkryte przez autorów prawo patergji określa zasadniczy przebieg spraw patergicznych: zależność odpowiedzi od bodźca jest scharakteryzowana dwoma parametrami. Sama ta zależność jest przedstawialna jako t. zw. hyperbola uogólniona, a mianowicie:

wielkość odpowiedzi na drażniące działanie bodźca jest w takim związku z ujemnym decymalnym logarytmem koncentracji (napięcia) bodźca, jak rzędna z odciętą hyperboli uogólnionej.

Hyperbole uogólnione ($x^a y^b = c$) poddane anamorfozie logarytmicznej, t. zn. wykreślone na płaszczyźnie, zaopatrzonej w logarytmiczną podziałkę na x i na y , dają linje proste i tylko one mają tę własność. Możemy zatem powiedzieć, że w płaszczyźnie tak nacechowanej punkty, których odcięta jest ujemny decymalny logarytm koncentracji, zaś rzędna wielkość odczynu, uzyskane z serii spostrzeżeń, odnoszących się do danego indywiduum i danego momentu czasowego, będą leżały na linii prostej. To pozwala skontrolować ścisłość prawa.

Ponieważ do scharakteryzowania linii prostej wystarczą dwa parametry (np. odcinki, które prosta wyznacza na

osiach), więc jest uzasadnione zdanie, że dwa parametry charakteryzują zupełnie przebieg sprawy patergicznej, a naodwrot można te parametry odnaleźć każdorazowo i każdorazowo, opierając się na prawie patergji, a mianowicie wykreślając prostą patergji.

W tym celu poddaje się osobniczą żywą substancję wielokrotnemu działaniu bodźca w jednakowych warunkach, lecz w różnych stężeniach i na płaszczyźnie, o osiach nacechowanych logarytmicznie, zaznacza się wynik każdego spostrzeżenia jako punkt, biorąc ujemny decymalny logarytm koncentracji jako odcietą, zaś wielkość odczynu jako rzędną punktu. W ten sposób otrzymujemy prostą osobniczego aktualnego stanu patergji danej substancji żywej względem danego rodzaju bodźca. W zasadzie, wobec prawa patergji, wystarczają dwa spostrzeżenia. Mając prostą patergji, możemy graficznie lub numerycznie oznaczyć dwa parametry charakteryzujące jej przebieg. Te dwa parametry charakteryzują tem samem dany stan osobniczej aktualnej patergji. Najprościej wziąć jako te parametry odcinki odcięte przez prostą na osiach, mierzone zwyczajnie. Te właśnie wielkości nazywa Gröer wrażliwością na działanie bodźca „S“, i zdolnością odpowiadania na bodziec „R“.

Jeżeli teraz przejdziemy do płaszczyzny SR i na niej przedstawimy, jako punkt o odciętej S i o rzędnej R, wynik naszej serii spostrzeżeń, to punkt ten położeniem swoim da nam obraz osobniczego aktualnego stanu patergji badanej substancji żywej. Ponieważ stan ten czasami ulega zmianie, więc powtarzane co pewien czas oznaczenia S i R dadzą coraz to inne położenia punktu, który zatem biegnie po pewnej krzywej zwanej „torem patergji“ (Steinhaus).

Ważny jest stosunek R do S. Dla celów klasyfikacji jest pożyteczne podzielić płaszczyznę SR zapomocą promienia $S=R$ na dolny i górny półkwadrat. Stany patergji położone na promieniu $S=R$ lub blisko niego nazwiemy homodynamicznymi, te, w których przeważa R ($R>S$) pleoenergicznymi, te, w których przeważa S ($R<S$) pleoestetycznymi (Gröer). Przy odpowiednim sposobie mierzenia odczynów podział ten będzie odpowiadał pewnym istotnym cechom zjawiska. Tory patergji mogą biec w jednym z trzech pól, mogą jednak przechodzić z pola do innego; obserwacja torów z tego punktu widzenia ma znaczenie praktyczne (diagnoza, terapia, prognoza).

Doświadczalne sprawdzenie powyższej teorii zostało przeprowadzone dotychczas przez Gröera i jego współpracowników (Chwalibogowski i inni) w dziedzinie odczynów skórnych wobec tuberkuliny, jadu błoniczego, morfiny,

adrenaliny, histaminy oraz szczepionki ospowej. Prawo hyperbol uogólnionych jest tu zachowane. Nadmiernie stężone roztwory nie stosują się jednak do tego prawa: łatwo spostrzec, że gdy koncentracja jest 1:1, to jej logarytm jest zerem: $x=0$, a więc $y=\infty$, co oczywiście nie ma biologicznego sensu; podobnie i nadmiernie rozcieńczone bodźce dają odchylenia.

Poza dziedziną odczynów skórnych wykazali Tychowski i Kochanowski, że również i zmiany w ciśnieniu krwi pod wpływem zastrzyków adrenaliny lub histaminy stosują się do prawa patergji. Ponadto analiza spostrzeżeń, dokonanych w różnych czasach przez wielu autorów nad działaniem rozmaitych bodźców o zmiennem stężeniu, które to działanie ujawnia się w wielkości odczynu, wykazuje zgodność eksperymentu z prawem patergji w różnych dziedzinach biologji. Natomiast nie udało się dotąd wykazać takiej zależności w przebiegu zjawisk chemicznych czy też fizyko-chemicznych, np. w dziedzinie kinetyki fermentów.

Praktyczne zastosowanie prawa patergji do medycyny zostało dotąd przeprowadzone ze znacznem powodzeniem w gruźlicy dziecięcej. Także w kile można się spodziewać praktycznych wyników, jak wskazują badania już wykończone i będące w toku. W każdym razie prawo patergji, ważne w bardzo szerokim zakresie, dopomoże do opracowania metodyki badań odczynów, czyli do t. zw. patergometriji (lub „allergometriji“) (Gröer). Prawo powyższe różni się od prawa Fechnera. Mamy bowiem $a \log x + b \log y = \log c = \gamma$.

Tu x mierzy koncentrację, więc masa $M = \frac{1}{10^x}$. Stąd

$$a \log \log \frac{1}{M} + b \log y = \gamma$$

i już w najprostszym przypadku $a=b$ jest u nas

$$y = \frac{C}{\log \frac{1}{M}}, \text{ a nie } y = k \log M, \text{ jak u Fechnera.}$$

804. Mann Tadeusz: O mechanizmie fosforylacji w przemianie mięśniowej.

W pracach Parnasa, Osterna i Manna wykazano syntezę kwasu adenozyntroójfosforowego w miążdze mięśniowej z kwasu adenilowego oraz kwasu fosfoglicerynowego: stwierdzenie to opiera się na doświadczeniach, w których amonjogeneza okazała się wstrzymaną w miążdze, zatrutej kwasem jodoocetowym, przez dodanie kwasu fosfoglicerynowego. Kwas fosfoglicerynowy rozpada się przytem na kwas pirogronowy. W doświadczeniach nad miążgą mięśniową, zatrutą zapomocą fluorków, osiąga się podobny skutek, polegający na ciągłej resyntezie kwasu adenozyntroójfosforowego, przez dodanie kwasu pirogronowego, ale tylko w obecności wolnych fosforanów. Doświadczenia te wskazywały, że właściwym donato-

rem fosforanowym, przenoszącym fosfor na kwas adenilowy, jest kwas fosfopirogronowy, odkryty niedawno przez Meyerhafa. Autor sporządził kwas fosfopirogronowy i stwierdził, że substancja ta, dodana do miazgi mięśniowej, zastępuje kwas fosfoglicerynowy w miazdze zatrutej jodoocetanem, a kwas pirogronowy z fosforanem w miazdze zatrutej fluorami. Wynika stąd, że działanie kwasu fosfoglicerynowego, a prawdopodobnie również i działanie kwasu pirogronowego, przebiega przez utworzony pośrednio kwas fosfopirogronowy.

805. Ostern Paweł, Baranowski Tadeusz i Reiss Julian: O funkcji fosfagenów w czynności mięśniowej.

W schemacie cyklu fosforanowego w tkance mięśniowej, podanym przez Parnasa, Osterna i Manna, przyjmuje się, że z kwasu adenozynotrójfosforowego grupy fosforanowe przenoszą się na glikogen i powstaje ester fruktoso-dwufosforowy Hardena i Jounga. Przez przeobrażenia dokładnie znane estru Hardena i Jounga powstają następnie związki fosforanowe o 3 atomach węgla, a na etapie kwasu fosfopirogronowego następuje przerzucenie fosforanów na kreatynę, z kreatyny na kwas adenilowy, poczem krążenie może rozpocząć się na nowo. W schemacie tym przyjmowano zatem kreatynę, jako bezpośredniego akceptora reszt fosforanowych z produktów ufosforowanych rozkładu węglowodanowego, a zarazem, jako donatora przenoszącego fosforany na kwas adenilowy.

Autorowie podjęli nowe doświadczenia nad wyciągiem fermentów tkanki mięsnej, autolizowanym, więc wolnym albo prawie wolnym od kwasu adelinowego, kreatyny. Jeżeli do takiego wyciągu dodać kwasu fosfoglicerynowego i kwasu adenilowego, to powstaje kwas adenozynotrójfosforowy: jeżeli dodać kwasu fosfoglicerynowego i kreatyny, to ani nie odszczybia się fosfor z kwasu fosfoglicerynowego, ani nie powstaje fosfokreatyna. Jeżeli dodać kwasu adenilowego i kreatyny w obecności kwasu fosfoglicerynowego, to powstaje kwas adenozynotrójfosforowy i fosfokreatyna. Wynika stąd, że bezpośrednim akceptorem fosforu odszczypiętego z kwasu fosfoglicerynowego, a zarazem warunkiem defosforylacji kwasu fosfopirogronowego jest kwas adenilowy. System złożony z kwasu adenilowego i kwasu adenozynotrójfosforowego jest koenzymem glikogenolizy, a funkcja ta sprowadza się do następujących funkcji częściowych:

1) Kwas adenozynotrójfosforowy jest czynnikiem, wprowadzającym reszty fosforanowe w glikogen, i dokonującym fosforolizy glikogenu.

2) Kwas adenilowy powstający przy tem jest wyłącznym i nieodzownym akceptorem reszt fosforanowych, które w późniejszej fazie glikogenolizy odszczybią się z kwasu fosfopirogronowego.

·Funkcja fosforanu kreatynowego (fosfokreatyny) sprowadza się do następujących przemian tego ciała: dając z kwasem adenilowym kwas adenozyntrojfosforowy zapobiega, ponieważ to ostatnie ciało nie ulega w mięśniu dezaminacji, rozkładowi kwasu adenilowego przez odszczepienie amonjaku. Kreatyna jest w mięśniu trwałą: kiedy powstanie przez objaśnioną powyżej syntezę przetworów glikogenolizy kwas adenozyntrojfosforowy, wtedy resyntetyzuje się również i fosfokreatyna, i stanowi rezerwę dla bezpośredniego doraźnego fosforylowania kwasu adenilowego, który powstaje w pierwszych fazach glikogenolizy.

806. Lutwak-Mannowa Cecylja: O przemianach chemicznych w mięśniu zatrutym kwasem jodooctowym.

Praca zajmuje się głównie zagadnieniem, czy w mięśniu zatrutym zapomocą kwasu jodooctowego zaszły zmiany w stanie ciał białkowych, i czy takie zmiany mogą być uważane za przyczynę tych zmian, które stwierdza się w przemianie pod wpływem tego zatrucia. Autorka powtórzyła doświadczenia Deutickego, starając się unikać pewnych przypuszczalnych źródeł błędów. Pod wpływem zatrucia zapomocą kwasu jodooctowego nie można stwierdzić w mięśniu takich zmian w rozpuszczalności białek, których możnaby się dopatrywać w związku z zakłóceniem przemiany węglowodanowej w mięśniu.

807. Parnas Jakób i Lutwak-Mannowa Cecylja: O źródłach amonjaku powstającego w mięśniu.

Autorowie opracowali metodę, która pozwala oznaczać zawartość kwasu adenilowego oraz kwasu adenozyntrojfosforowego; metoda ta jest oparta na strącaniu kwasu adenozyntrojfosforowego zapomocą octanu barowego, z następnym fermentatywnym odszczepieniem amonjaku z uwolnionego od baru osadu, i oznaczeniem odszczepionego amonjaku.

Przy pomocy tej metody stwierdzono, że suma azotu, zawartego w grupie aminowej kwasu adenozyntrojfosforowego — kwasu adenilowego w mięśniu niema — i amonjaku odszczepionego wzrasta, jeżeli w mięśniu nastąpiło utworzenie amonjaku na większą miarę. Wynika stąd, że tkanka mięśniowa zawiera poza kwasem adenozyntrojfosforowym jeszcze inną substancję, z której amonjak może powstać.

808. Tokarski Julian: Studja nad lessem podolskim. I. Analiza petrograficzna profilu lessowego z okolic Grzybowic koło Lwowa.

Autor poddał szczegółowej mikroskopowo-chemicznej analizie (jakościowej i ilościowej) less z okolic Grzybowic koło Lwowa. Wyniki tej analizy są następujące:

1) Less grzybowicki, zbadany w dziesięciu poziomach profilu pierwotnego, okazuje charakterystyczny rozsiew wielkości ziarna. Rozsiew ten zilustrowano odpowiednimi krzywymi procentowymi.

2) Badanie średniej wielkości ziarna w poszczególnych poziomach okazało różnice w granicach od 37 do 23 mikronów, przyczem w kierunku ku stropowi profilu zaznaczył się wyraźny spadek przeciętnej średnicy ziarna.

3) Badania „rzadkich minerałów” wykazały obecność trzech głównych elementów w postaci ilmenitu, granatu i cyrkonu, które wydają się być dla lessu podolskiego przewodnikami.

4) Analizy chemiczne pozwoliły nie tylko scharakteryzować ściśle pod względem mineralogicznym budowę lessu, lecz również wykryły pewną korelację między wielkością ziarna a procentem niektórych składników.

5) W pracy tej ustalono przede wszystkim po raz pierwszy metodę badań lessu, którą autor zamierza stosować w dalszych badaniach tej skały przede wszystkim na tle profilów podolskich.

Szczegóły badań autora można znaleźć w pracy p. t. „*Studien über den podolischen Löß, I. Petrographische Analyse eines Lößprofiles aus Grzybowice bei Lwów*” (Bull. de l'Acad. Polon. des Scienc. et des Lettres, Série A. 1935).

809. **Gawliński Stanisław:** Wpływ czasu na ustrój zaprawy wapiennej.

Szczegółowe badania mikroskopowe i chemiczne przeprowadzone na próbkach zaprawy murarskiej pobranej ze spoin muru strychowego Politechniki Lwowskiej i nadmurowania sklepienia katedry ormiańskiej we Lwowie wykazały co następuje:

- 1) Obie zaprawy zawierają jeszcze wolny wodorotlenek wapnia. Charakterystycznym jest, iż zaprawa z katedry ormiańskiej, pochodząca z roku 1367, posiada blisko o 3% więcej wodorotlenku wapnia niż zaprawa z Politechniki, pochodząca z roku 1876 (różnica wieku 509 lat).
- 2) Rozwój kryształów węglanu wapnia w obu zaprawach nie jest jednakowy. W zaprawie z Politechniki węglan wapnia, w partiach zewnętrznych swych skupień, wykrył się w postaci b. drobnych kryształków o wielkości prawie jednolitej, równej około 0,001 mm. W zaprawie z katedry ormiańskiej wielkość kryształów węglanu wapnia, w partiach zewnętrznych skupień, waha się od 0,007 do 0,054 mm i wynosi średnio 0,03 mm.

Na podstawie tych wyników można powiedzieć, iż wpływ czasu uwidocznił się wybitnie w obu zaprawach jedynie w rozwoju kryształów węglanu wapnia. Większa przeciętna średnica ziarn krystalicznego węglanu wapnia jest wywołana prawdopodobnie zjawiskiem „zbierającej krystalizacji“. Natomiast nie może być mowy o wpływie czasu na stopień skarbonizowania wapna w skali wieków.

810. Lachs Jan: Krakowski cech chirurgów (r. 1477—1874).

Do cechów Krakowa, które nie mają jeszcze napisanej swojej historii, należy cech chirurgów. Jako samodzielny cech powstał on w r. 1477, a pierwszy przywilej nadał mu Zygmunt I na wzór poznańskiego cechu chirurgów w r. 1537. Przywilej ten wznowił i rozszerzył Zygmunt August w 1570 r. Późniejsze przywileje uzyskał cech od królów Zygmunta III w 1592 r., Władysława IV w 1633 r., drugi tego samego króla w 1638 r., Jana Kazimierza w 1649 r., Michała w 1669 r., Jana III w 1676 r., Augusta II w 1701 r., drugi Augusta II w 1708 r. i Augusta III w 1752 r. Obok cechu istniało stowarzyszenie czeladzi cyruliczej, które się rządziło własnymi statutami, nadanymi mu w 1617 r. i 1751 r.

Cała publikacja składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym rozdziale omówiono prawa i przywileje cechu, a w następnym przygotowanie uczniów do przyszłego zawodu, ich obowiązki i prawa, których naogół mieli bardzo mało, tudzież sprawę ich wyzwolenia na towarzyszy. Wymagania były w początkach istnienia cechu bardzo skromne, a najważniejszym, zdaje się, był legitimus ortus kandydata. Dopiero przywilej Zygmunta III z r. 1595 przepisuje uczniowi znajomość sztuki pisania. W 1780 r. zaczął się prof. U. J. Bandurski domagać, by patronowie posyłali uczniów swoich na wykłady anatomji a nawet, by sami na nie uczęszczali, a w „Układzie względem ustanowienia w tym kraju gremjów chirurgicznych“ z 1800 r. żądano po raz pierwszy od każdego wstępującego na naukę ucznia znajomości „cokolwiek języka łacińskiego i języka niemieckiego“. Poza tem wyrażono w „Układzie“, że ukończenie czteroklasowej szkoły ludowej dla przyszłego chirurga wystarczy. W r. 1820 uchwalił Wydział lekarski, „aby nikt za ucznia chirurgji niższej przyjętym nie był, kto nie ukończył z postępem klasy pierwszej nauk klasy czwartej w gimnazjum“.

Ścisłe określenie kwalifikacji ucznia, który ma być przyjęty na naukę do oficyny chirurgicznej, znajduje się w Urządzeniu Zgromadzenia magistrów chirurgji w kraju. Do kwalifikacji tam wymienionych między innemi zaliczono „ukończenie przynajmniej szkoły wydziałowej“.

Czas trwania nauki wahał się w rozmaitych okresach czasu i wynosił 2, 3, 4 lub nawet 5 lat, zależnie od szkół, ja-

kie uczeń ukończył, i warunków, na jakich do oficyny mistrza swojego wstąpił. Liczba uczniów u jednego i tego samego mistrza była ograniczona.

Po ukończeniu nauki wyzwalał ucznia mistrz, u którego naukę zdobywał. Za wyzwolenie składał uczeń pewną, statutową określoną, takse. Ważniejszą aniżeli nawet taksa była kolicja, którą uczeń przy tej okazji wydawał.

Wyzwolonemu uczniowi wydawano „list wypisalny“ czyli „świadcstwo wyzwolenia“, na podstawie którego zostawał półtowarzyszem. Jako taki miał obowiązek przez sześć miesięcy odbywać praktykę u tego samego mistrza, w którego oficynie odbywał naukę, by mu wynagrodzić dotychczasowy „trud“. Po odbyciu tej sześciomiesięcznej praktyki nabywał prawa towarzysza i mógł już dowolnie mistrza i oficynę zmienić. Ze wstąpieniem jednak do nowej oficyny łączyło się składanie nowej taksy, co miało przeciwdziałać częstej zmianie oficyn. Praktyka ta, której celem było uzyskanie mistrzostwa, była obowiązkową i trwała 3 lata. W trzyletni ten okres wliczano już także czas wędrówki, który w rozmaitych okresach czasu wynosił 6 do 12 miesięcy, a był początkowo obowiązkowy przedewszystkiem dla tych, którzy nie umieli sztuk przepisanych wykonać, później zaś obowiązywał już wszystkich towarzyszy.

Liczba towarzyszy, pracujących u jednego mistrza, nie była ograniczona. Po odbyciu kondycji przez przepisaną ilość lat mógł się towarzysz ubiegać o tytuł mistrza. By go zaś mógł uzyskać, powinien był odpowiedzieć pewnym warunkom, t. j. uzyskać krakowskie *ius civile*, przedłożyć dowody należytego sprawowania się w czasie kondycji i prawego pochodzenia, tudzież złożyć przepisaną takse. Po spełnieniu tych warunków przystępował do egzaminu, t. j. do robienia sztuk przepisanych, których było trzy. Od roku 1818 byli już kandydaci na mistrzów obowiązani słuchać przez okres trzyletni wykładów anatomji i chirurgji, do czego później dodano obowiązek słuchania akuszerji i weterynarji, a z końcem każdego roku zdawać egzamin z postępów w tych przedmiotach poczynionych. Po złożonym egzaminie otrzymywał towarzysz „zaświadczenie“, upoważniające go do wykonania praktyki chirurgicznej, zabraniające mu jednak przepisywać „lekarstwa wewnętrzne“.

Towarzysze mieli własne stowarzyszenie, któremu starsi cechowi nadali statut w 1617 r., i sądownictwo własne, obowiązując wszystkich towarzyszy do wstąpienia do niego i do brania udziału w sesjach towarzyskich.

Towarzysz, który posiadał lub uzyskał prawo mieszczańskie krakowskie, złożył odpowiednią takse do skrzynki brackiej, przedłożył dowody prawego pochodzenia, świadectwo odbytej praktyki u mistrza i wykonał z dobrym wynikiem

Na podstawie tych wyników można powiedzieć, iż wpływ czasu uwidocznił się wybitnie w obu zaprawach jedynie w rozwoju kryształów węglanu wapnia. Większa przeciętna średnica ziarn krystalicznego węglanu wapnia jest wywołana prawdopodobnie zjawiskiem „zbierającej krystalizacji“. Natomiast nie może być mowy o wpływie czasu na stopień skarbonizowania wapna w skali wieków.

810. Lachs Jan: Krakowski cech chirurgów (r. 1477—1874).

Do cechów Krakowa, które nie mają jeszcze napisanej swojej historii, należy cech chirurgów. Jako samodzielny cech powstał on w r. 1477, a pierwszy przywilej nadał mu Zygmunt I na wzór poznańskiego cechu chirurgów w r. 1537. Przywilej ten wznowił i rozszerzył Zygmunt August w 1570 r. Późniejsze przywileje uzyskał cech od królów Zygmunta III w 1592 r., Władysława IV w 1633 r., drugi tego samego króla w 1638 r., Jana Kazimierza w 1649 r., Michała w 1669 r., Jana III w 1676 r., Augusta II w 1701 r., drugi Augusta II w 1708 r. i Augusta III w 1752 r. Obok cechu istniało stowarzyszenie czeladzi cyrulicznej, które się rządziło własnymi statutami, nadanymi mu w 1617 r. i 1751 r.

Cała publikacja składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym rozdziale omówiono prawa i przywileje cechu, a w następnym przygotowanie uczniów do przyszłego zawodu, ich obowiązki i prawa, których naogół mieli bardzo mało, tudzież sprawę ich wyzvolenia na towarzyszy. Wymagania były w początkach istnienia cechu bardzo skromne, a najważniejszym, zdaje się, był legitimus ortus kandidata. Dopiero przywilej Zygmunta III z r. 1595 przepisuje uczniowi znajomość sztuki pisanja. W 1780 r. zaczął się prof. U. J. Bandurski domagać, by patronowie posyłali uczniów swoich na wykłady anatomji a nawet, by sami na nie uczęszczali, a w „Układzie względem ustanowienia w tym kraju gremjów chirurgicznych“ z 1800 r. żądano po raz pierwszy od każdego wstępującego na naukę ucznia znajomości „cokolwiek języka łacińskiego i języka niemieckiego“. Poza tem wyrażono w „Układzie“, że ukończenie czteroklasowej szkoły ludowej dla przyszłego chirurga wystarczy. W r. 1820 uchwalił Wydział Lekarski, „aby nikt za ucznia chirurgji niższej przyjętym nie był, kto nie ukończył z postępem klasy pierwszej nauk klasy czwartej w gimnazjum“.

Ścisłe określenie kwalifikacji ucznia, który ma być przyjęty na naukę do oficyny chirurgicznej, znajduje się w Urzędzeniu Zgromadzenia magistrów chirurgji w kraju. Do kwalifikacji tam wymienionych między innemi zaliczono „ukończenie przynajmniej szkoły wydziałowej“.

Czas trwania nauki wahał się w rozmaitych okresach czasu i wynosił 2, 3, 4 lub nawet 5 lat, zależnie od szkół, ja-

kie uczeń ukończył, i warunków, na jakich do oficyny mistrza swojego wstąpił. Liczba uczniów u jednego i tego samego mistrza była ograniczona.

Po ukończeniu nauki wyzwalał ucznia mistrz, u którego naukę zdobywał. Za wyzwolenie składał uczeń pewną, statutami określoną, takse. Ważniejszą aniżeli nawet taksa była kolacja, którą uczeń przy tej okazji wydawał.

Wyzwolonemu uczniowi wydawano „list wypisalny“ czyli „świadcstwo wyzwolenia“, na podstawie którego zostawał półtowarzyszem. Jako taki miał obowiązek przez sześć miesięcy odbywać praktykę u tego samego mistrza, u którego oficynie odbywał naukę, by mu wynagrodzić dotychczasowy „trud“. Po odbyciu tej sześciomiesięcznej praktyki nabywał prawa towarzysza i mógł już dowolnie mistrza i oficynę zmienić. Ze wstąpieniem jednak do nowej oficyny łączyło się składanie nowej taksy, co miało przeciwdziałać częstej zmianie oficyn. Praktyka ta, której celem było uzyskanie mistrzostwa, była obowiązkową i trwała 3 lata. W trzyletni ten okres wliczano już także czas wędrowni, który w rozmaitych okresach czasu wynosił 6 do 12 miesięcy, a był początkowo obowiązkowy przedewszystkiem dla tych, którzy nie umieli sztuk przepisanych wykonać, później zaś obowiązywał już wszystkich towarzyszy.

Liczba towarzyszy, pracujących u jednego mistrza, nie była ograniczona. Po odbyciu kondycji przez przepisaną ilość lat mógł się towarzysz ubiegać o tytuł mistrza. By go zaś mógł uzyskać, powinien był odpowiedzieć pewnym warunkom, t. j. uzyskać krakowskie *ius civile*, przedłożyć dowody należytego sprawowania się w czasie kondycji i prawego pochodzenia, tudzież złożyć przepisaną takse. Po spełnieniu tych warunków przystępował do egzaminu, t. j. do robienia sztuk przepisanych, których było trzy. Od roku 1818 byli już kandydaci na mistrzów obowiązani słuchać przez okres trzyletni wykładów anatomji i chirurgji, do czego później dodano obowiązek słuchania akuszerji i weterynarji, a z końcem każdego roku zdawać egzamin z postępów w tych przedmiotach poczynionych. Po złożonym egzaminie otrzymywał towarzysz „zaświadczenie“, upoważniające go do wykonania praktyki chirurgicznej, zabraniające mu jednak przepisywać „lekarstwa wewnętrzne“.

Towarzysze mieli własne stowarzyszenie, któremu starsi cechu nadali statut w 1617 r., i sądownictwo własne, obowiązując wszystkich towarzyszy do wstąpienia do niego i do brania udziału w sesjach towarzyskich.

Towarzysz, który posiadał lub uzyskał prawo mieszczańskie krakowskie, złożył odpowiednią takse do skrzynki brackiej, przedłożył dowody prawego pochodzenia, świadectwo odbytej praktyki u mistrza i wykonał z dobrym wynikiem

sztuki przepisane, nabywał na podstawie przywilejów królewskich prawo do tytułu mistrza (magister). Zanim jednak wywiesił nad oficyną godło chirurgów, t. j. tak zwane talerze, powinien był wydać kolację dla mistrzów i wstąpić do cechu jako „młody mistrz“, złożony odpowiednią takse do skrzynki brackiej. Młodszym mistrzem bywał aż do wstąpienia do cechu nowego mistrza.

Do chirurga należały czynności golarskie i lekarskie. Liczba oficyn nie była z początku ograniczona, uczynił to dopiero w r. 1845 Senat Rządzący, ograniczając ich liczbę do ośmiu.

Reprezentantem ogółu chirurgów wobec władz i społeczeństwa był cech, omawiany w piątym rozdziale pracy, którego zadaniem było strzeżenie interesów moralnych i materialnych członków. Na jego czele stał starszy, wybierany z początku każdego roku, a w XIX wieku na okres trzechletni. Do praw jego należało reprezentowanie cechu wobec władz, zwoływanie sesyj cechowych i przewodniczenie im, oraz prawo karania młodszego brata; do obowiązków zaś, piecza nad skarbem cechowym, przechowywanie skrzynki cechowej w swoim mieszkaniu i strzeżenie archiwum cechowego. Istnieć przestał cech w r. 1874.

Na zakończenie podaje autor po raz pierwszy kilka wiadomości o żydowskim cechu chirurgów.

W Dodatkach umieszczono nieogłoszony jeszcze dotychczas statut poznańskiego cechu chirurgów z r. 1517, na którym wzorował Zygmunt I swój przywilej, nieogłoszone jeszcze dotychczas przywileje królów Augusta II z 1708 r. i Augusta III z 1752 r., wykaz „starszych“ i „podstarszych“ cechu, „Ustawy Towarzystwa“ z 1800 r., „Ustawy patronów chirurgicznych“ z 1800 r., „Układ względem ustanowienia w tym kraju gremjów chirurgicznych“ z 1800 r., „Statut urządzający Zgromadzenie chirurgów krakowskich“ z 1838 r., „Urządzenie Zgromadzenia magistrów chirurgji w kraju w. m. Krakowa“ z 1845 r., „Porządki do zachowania rządu dobrego między towarzyszami kunsztu chirurgicznego“ z 1751 r. i wzór dyplomu chirurga z 1811 r.

811. Żyliński Eustachy: Formalizm Hilberta. Część I: Formalizm H_1 .

Celem pracy niniejszej jest opracowanie i szczegółowe przedstawienie pewnego formalizmu, na którym opierają się prace Hilberta i jego szkoły, dotyczące podstaw matematyki. Formalizm ten w książce „Grundlagen der Mathematik“ D. Hilberta i P. Bernays'a (Berlin) 1934 tom I jest jedynie pobieżnie naszkicowany, przyczem granice pomiędzy samym formalizmem a jego zastosowaniami nie są jeszcze zupełnie konsekwentnie przeprowadzone. Paragrafy od 1 do 6 zawierają

budowę tego formalizmu oznaczonego tu przez H_1 ; § 7 poświęcony jest zastosowaniu H_1 do teorii mnogości, zaś § 8 zastosowaniu do logiki zdań dwuwartościowych, której sformalizowanie przez Fregego i Russela stało się punktem wyjścia społecznych metod formalistycznych. Metoda budowania wzorów formalizmu H_1 , jak również wyprowadzenie twierdzeń zachodzących dla tych wzorów, opiera się jedynie na bezpośredniej intuicji w zastosowaniu do konkretnych skończonych modeli (którymi są znaki i wzory, rozumiane jako znaki graficzne i układy tych znaków); reguły budowania z danych modeli innych modeli są pojęte również intuicyjnie. Metoda ta nie posługuje się nawet arytmetyką liczb naturalnych, a w szczególności indukcją matematyczną. Tam, gdzie w tekście używa się słów „i tak dalej“, odnosi się to zawsze do przedmiotów zawartych w konkretnych modelach. Pojęcie ilości jest używane jedynie w intuicyjnym sensie równoliczności układów znaków zawartych w rozważanych modelach. Poza tem występują takie słowa, jak „jeden“ i „dwa“, które jednak dałyby się również w zupełnie łatwy sposób z tekstu usunąć. Zauważyć należy, że przedstawiony tu formalizm H_1 różni się nieznacznie od właściwego formalizmu Hilberta, np. przez użycie nawiasów obejmujących, co daje znaczne ułatwienia w zastosowaniach; użyto tu natomiast tych samych znaków pośrednich $\vee$, $\&$, $\rightarrow$ $\sim$ — ze względu na przejrzystość interpretacji. Uzyskana w §-fach 7, 8 interpretacja formalizmu H_1 polega na intuicyjnym przeniesieniu poznania zdobytego w H_1 do dziedziny teorii zbiorów i logiki zdań, pojętych jako samodzielne dyscypliny. Zamierzone jest podobne opracowanie rozszerzenia formalizmu H_1 , obejmujące w swych zastosowaniach podstawy arytmetyki i matematyczne pojęcie funkcji.

812. Welgel Kasper: Zastosowanie interferometru nowego typu do wyznaczenia krzywizny geoidy.

W uwagach wstępnych podaje autor powody, które dla osiągnięcia zamierzonego celu zmusiły go do zastosowania najdokładniejszej metody pomiarowej, polegającej na interferencji promieni świetlnych.

Jeżeli dla wyznaczenia promienia krzywizny r bardzo małego elementu b łuku geoidy pomierzmy prócz długości b jeszcze i kąt φ , jaki piony zwisające w końcowych punktach wspomnianego elementu zawierają ze sobą, wówczas:

$$r = \frac{b}{\varphi}.$$

Chcąc poznać, z jak wielką dokładnością należy pomierzyć b i φ , rozpatruje autor związek różniczkowy o kształcie:

$$\Delta r = \frac{\Delta b}{\varphi} - \frac{b}{\varphi^2} \Delta \varphi = \frac{r}{b} \Delta b - \frac{r^2}{b} \Delta \varphi.$$

Przyjmując $r = 6370000$ m, $b = 30$ m, oraz $\Delta b = \pm 1$ mm, otrzymujemy jako wartość pierwszego wyrazu około ± 210 m,

natomiast wyrażenie drugie, zawierające $\frac{r^2}{b} = \frac{40 \cdot 10^{12}}{b}$ m

zmusza nas do użycia metody interferencyjnej, jeżeli chcemy, aby jego wartość nie przekroczyła dziesiątek kilometrów.

Dla wyznaczenia kąta φ wyobraźmy sobie pion materialny, o długości l punktu początkowego łuku b , przesunięty równolegle do punktu końcowego tegoż łuku, w którym znajduje się drugi pion materialny o tej samej długości.

Jeżeli jedne końce, np. górne pionów będą się ze sobą stykały, końce ich dolne będą od siebie oddalone o odstęp i , a kąt φ (ze względu na swą małą wartość) będzie określony wzorem:

$$\varphi = \frac{i}{l}.$$

Tworząc, jak poprzednio, związek różniczkowy otrzymujemy:

$$\Delta\varphi = \frac{\Delta i}{l} - \frac{i}{l^2} \Delta l = \frac{\Delta i}{l} - \frac{\varphi}{l} \Delta l = \frac{\Delta i}{l} - \frac{b}{rl} \Delta l.$$

Po wstawieniu tej wartości do pierwszego wzoru różniczkowego uzyskujemy:

$$\Delta r = \frac{r}{b} \Delta b + \frac{r}{l} \Delta l - \frac{r^2}{bl} \Delta i.$$

Poza tem należy jeszcze uwzględnić błąd, powstający przy przeniesieniu kierunku początkowego punktu łuku b do punktu końcowego tegoż łuku.

Dla uzyskania możliwie dokładnej wartości promienia r , autor zaprojektował specjalny interferometr t. zw. interferometr wielokrotny.

Przyrząd ten składa się z połączonych ze sobą dwu interferometrów, podobnych w założeniu do małego interferometru, o jakim wspomina A. A. Michelson w swych wykładach na temat „Fale świetlne i ich zastosowanie“, odbytych w roku 1899 w Lowell Institute.

Z interferometru wielokrotnego (którego dokładny opis znajdzie czytelnik w Annalach Akademji Nauk Technicznych, Warszawa) wychodzą (po przejściu przez płytkę interferencyjną i odbiciu się od kilku płytek posrebrzanych) cztery równoległe wiązki promieni.

Odstęp środkowych promieni e wiązki pierwszej i drugiej, oraz trzeciej i czwartej, wynosi około 15 cm, natomiast odstęp środkowych promieni wiązek skrajnych (pierwszej i czwartej) około 0.75 m.

Ponieważ wspomniane odległości e są zależne od rozstawu d płytek płaskorównoległych, ustawionych pod kątem 45° , który przy budowie może być zmierzony interferometrem (np. Köstersa), z dokładnością jednej dwudziestej fali świetlnej, przeto i odstęp e ze względu na wiązek:

$$e = 2 d \sqrt{2},$$

będą znane z małąco mniejszą dokładnością. Odstępy te posłużą, jak się okaże, do wyznaczenia wspomnianej poprzednio długości l (z dokładnością około długości fali świetlnej).

W polu widzenia lunety interferometru można obserwować różne efekty interferencyjne, zależnie od tego, których wiązek promienie dochodzą do interferencji.

Ustawmy przed interferometrem pręt, do którego przytwierdzono dwie płaskorównoległe płytki o zewnętrznych ścianach posrebrzanych o długości około 20 cm tak, aby promienie wiązek pierwszej i drugiej padały na płytkę pierwszą, zaś promienie wiązek trzeciej i czwartej na płytkę drugą. Ponieważ obie płytki mogą być przesuwane, względnie pochyłane nieznacznie przy pomocy odpowiednich śrubek rektyfikacyjnych, możemy, korzystając z interferencji promieni wiązek pierwszej i drugiej, po odbiciu się od płytki pierwszej, ustawić tę ostatnią tak, aby długości dróg obu wiązek były z wielkiem przybliżeniem sobie równe, (t. j. prostopadle do promieni wiązek).

Ujrzymy wtenczas przy zastosowaniu światła białego (w odpowiedniej części pola widzenia lunety) czarne i jasne prążki interferencyjne, z których dwa czarne wystąpią wybitnie.

Po uzyskaniu najsilniejszego efektu ustawiamy nitkę okularu na jasne pole zawarte między najczarniejszymi prążkami. Taki sam efekt, uzyskany przy interferencji promieni wiązek trzeciej i czwartej, będzie dowodem, że płaszczyznę płytki drugiej ustawiliśmy tak, aby długości wiązek trzeciej i czwartej były sobie równe (t. j. również prostopadle do promieni wychodzących z przyrządu). W zrektyfikowanym przyrządzie efekty te powinny być widoczne w tem samym miejscu okularu (wzgl. jeden nad drugim).

Aby obie wspomniane płytki znalazły się w jednej płaszczyźnie, należy je jeszcze przesunąć równoległe do ich położenia odpowiednimi śrubkami tak, aby dwa czarne prążki interferencyjne pochodzące z promieni wiązek pierwszej i czwartej zajęły względem nitki okularu takie same położenie jak odpowiednie prążki pochodzące z interferencji poprzednich. W odpowiednio zrektyfikowanym interferometrze będą wspomniane prążki widoczne na tem samym miejscu, wzgl. jedno nad drugimi. W razie niemożności osiągnięcia wspomnianego położenia prążków (t. j. w niezrekt. przyrządach),

należy odstępy ich pomierzyć przy pomocy okularu mikrometrycznego.

Jeżeli to samo postępowanie zastosujemy do pręta drugiego, opatrzonego jak pierwszy płytkami płaskorównoległymi, możemy po ustawieniu prętów przed interferometrem zmierzyć kąt φ , jaki zawierają z sobą płaszczyzny płytek obu prętów. Pomiar ten lepiej wykonać przy użyciu światła monochromatycznego helium lub kryptonu (jak to ma obecnie miejsce przy absolutnych pomiarach długości interferometrem Köstersa). Z pomiaru otrzymujemy bezpośrednio w czterech miejscach odstępy płaszczyzny pary płytek jednego pręta od płaszczyzny płytek drugiego pręta. Odstępy te i_1, i_2, i_3, i_4 , odpowiadają tym miejscom, w których środkowe promienie wiązek padają na płytki. Zatem, jeżeli odstępy promieni środkowych wiązek pierwszej i drugiej wynoszą e_1 , zaś trzeciej i czwartej e_2 , otrzymujemy wedle poprzednich uwag związek:

$$l \sin \varphi = \frac{i_1}{x} = \frac{i_2}{x + e_1} = \frac{i_3}{l - e_1} = \frac{i_4}{l},$$

przyczem x oznacza odstęp promienia śr. pierwszej wiązki, zaś l promienia śr. czwartej wiązki od prostej przecięcia się płaszczyzn płytek obu prętów.

Ponieważ błędy e oraz i wynoszą $1/20$ — $1/50$ fali świetlnej, przeto długość l możemy otrzymać z błędem mniejszym niż długość fali świetlnej.

Aby wspomniany kąt φ odpowiadał kątowi zawartemu między pionami punktu początkowego A i końcowego B odcinka łuku geoidy b , postępuje autor w sposób następujący.

W punkcie A ustawia się dwa naczynia połączone, wypełnione rtęcią, spoczywające na silnym supportcie. Na rtęci są umieszczone w obu naczyniach płytki, na których spoczywa pręt poziomy: rozstaw pływaków wynosi (w kier. A — B) około dwa metry. Do pręta poziomego przytwierdzamy pręt pionowy z płytkami szklanymi, sprowadzonymi poprzednio do jednej płaszczyzny. Pręt ten ustawi się w punkcie A pionowo (wzgl. pod pewnym stałym kątem do pionu).

Do powyższego pręta przystawiamy bardzo blisko pręt drugi opatrzone również płytkami (w jednej płaszczyźnie), który jest utwierdzony przy pomocy odpowiednich wsporników do słupa betonowego, a przy pomocy interferometru sprowadzamy płytki obu prętów do jednej płaszczyzny.

Czynność tę powtarzamy po przesunięciu naczyń z rtęcią w punkcie B . W ten sposób uzyskujemy w obu tych punktach pionu (wzgl. kierunki nachylone jednakowo do pionów w A i B). Czynności te należy wykonać dla kontroli kilkakrotnie (przyczem najlepiej zastosować zdjęcia filmowe przez dłuższy okres czasu).

Następnie przystępujemy do ułożenia dwu dalszych prętów z płytkami pod kątem φ ; pręty te są z sobą przegibnie połączone. Jeden z nich P_1 przystawiamy do pręta pionowego w p. A i ustawiamy jego płytki odpowiednio przy pomocy interf. Następnie przenosimy oba pręty do p. B i ustawiamy pręt P_1 przy użyciu interf. przy przecie w p. B , zaś P_2 odchylamy tak długo, aż efekt interf., spowodowany jego płytkami, będzie taki sam, jaki wywołał pręt P_1 , znajdując się w p. A ; poczem dla uzyskania kąta φ mierzy się interf. odstępy płytek obu prętów w położeniu ich poziomem.

Ponieważ w ten sposób uzyskany kąt będzie jednak skażony błędem powstałym wskutek nieco różnej długości fal świetlnych (promienie wiązek przebiegają w różnych poziomach), należy ustalenie kąta φ powtórzyć w warunkach odmiennych.

O ile zatem oś obrotu prętów znajdowała się poprzednio u góry, należy ją umieścić następnie u dołu i po ustaleniu w tych warunkach kąta φ , zmierzyć jego wielkość jeszcze raz w położeniu prętów poziomem. Średnia z obu wyników dostarcza nam właściwej wartości kąta φ .

Pomiary interferencyjne powinny być dokonywane właściwie tylko przy pewnej stałej temperaturze (20° C.), stałym ciśnieniu powietrza (760 mm) i stałej prężności pary wodnej (10 mm); drobne odstępstwa od podanych wartości uwzględnia się przy pomocy odpowiednich korekcyj. Z tego powodu pomiary wyżej opisane należy przeprowadzać w odpowiednio zabezpieczonem pomieszczeniu, np. wewnątrz rur betonowych o średnicy 1'50 m, lub t.p. urządzeń, mierząc ciśnienie powietrza barometrem rtęciowym, prężność pary wodnej psychrometrem, zaś temperaturę specjalnymi termometrami, co ma zawsze miejsce przy tego rodzaju pomiarach.

Odległość b mierzy się kilkakrotnie, najlepiej specjalną łatą inwarową uprzednio skomparowaną.

Po uzyskaniu wartości l , odpowiadającego jej odstępui u , oraz b otrzymuje się rachunkiem promień r z dokładnością około 10000 m z jednego pomiaru.

Wartości wymienionych elementów uzyskane z wielokrotnych pomiarów mogą zredukować błąd wyznaczenia r do kilku tysięcy metrów. W ten sposób uzyskany promień w pewnej wysokości h nad poziomem morza należy jeszcze zredukować do wartości r_0 , jaką otrzymalibyśmy, wykonując pomiar na powierzchni geoidy zerowej.

Uskuteczniając analogiczne pomiary wzdłuż pewnych kierunków (południków i przekrojów poprzecznych) uzyskuje się odpowiednie profile geoidy zerowej, a tem samem i jej odstępy od przyjętej przy rozmiarzaniu kraju elipsoidy odniesienia, co ma pierwszorzędne znaczenie dla pewnych zagadnień z dziedziny geodezji wyższej.

813. Matakiewicz Maksymiljan: Oznaczanie największych odpływów w potokach i rzekach, z szczególnem uwzględnieniem małych zlewni.

Autor zwraca uwagę na konieczność oznaczenia największych odpływów potoków i rzek, stwierdzając, że pewnych i wystarczających pomiarów mamy bardzo mało, a uzyskiwanie tych dat w drodze porównania z innemi, podobnemi dorzeczami, lub zapomocą istniejących formuł empirycznych, nie prowadzi do celu. Autor proponuje zasadę objęcia badaniami pewnych jednolitych systemów (ciągów) za jakie można uważać np. górskie dopływy Wisły i Dniestru i same ich recipienty, t.j. Wisłę i Dniestr, przyczem jest za wykonaniem choćby niezbyt wielu pomiarów, ale opartych na pewnych podstawach i za zastosowaniem metody uogólnienia wyników dla całych systemów (ciągów).

Jako przykład takiego rozwiązania podaje autor wyniki swych badań dla systemu: źródła Dunajca — Dunajec — Wisła — Montawski Naróżnik, a opierając się na normach przyjmowanych dla potoków górskich, własnych badaniach odpływu największej wielkiej wody z r. 1934 pod Tropiem na Dunajcu i na innych rzekach górskich, a wreszcie na pomiarach wykonanych na dolnej Wiśle, przedstawia następujące równania interpolacyjne, podające największą wielką wodę Q m³/sek, dla dorzecza D w km²:

a) dla przestrzeni całego biegu Dunajca od źródeł aż do ujścia do Wisły:

$$Q = 10 D^{0,6932},$$

stwierdzając, że $\frac{dQ}{dD} = 6,932 D^{-0,3068}$, podaje jednostkowy odpływ wielkiej wody w dowolnym punkcie biegu.

b) dla przestrzeni biegu Wisły od ujścia Dunajca aż do ujścia:

$$Q = 10.440 \sqrt{1 - \left(\frac{D - 193.014}{216.267} \right)^2}$$

To ostatnie równanie, przedstawiające górną linię interpolacyjną, wymaga jeszcze sprawdzenia i nie może być uważane za ostateczne, dopóki nie wykona się ostatecznego ustalenia największego odpływu Wisły powyżej i poniżej ujścia Sanu i pod Warszawą.

W dalszej części autor analizuje warunki odpływu wzdłuż całego biegu Dunajca, starając się ustalić związek między odpływem i opadem. Na podstawie wykreślenia izohyet dla dorzecza Dunajca aż po Tropie i wprowadzenia pojęcia zasadniczej intensywności opadu i z, równającej się ilościowo średniemu odpływowi, otrzymuje związek:

$$i_z = \frac{0,6}{(1-0,0000536 D) D^{0,3068}} \text{ m/min}$$

Ponieważ równocześnie dla Tropia

$$i = \frac{18,2}{10,738}$$

czas t_z trwania opadu o zasadniczej intensywności i_z wynosi dla Tropia 2307 minut = 38 godz. 27 min, a dla całego dorzecza Dunajca okr. 40 godzin.

Wreszcie, opierając się na równaniach Hellmanna i Rożańskiego ustawia autor równania związku między intensywnością opadu a wielkością dorzecza.

W uwagach końcowych wskazuje autor na konieczność przedsięwzięcia dalszych pomiarów i obliczeń największych odpływów, a podając obliczenie prawdopodobieństwa wystąpienia podobnej wielkiej wody, jak z lipca roku 1934 (100 lat), żąda oparcia się, o ile chodzi o Dunajec i Wisłę aż po San na danych statystycznych odnoszących się do tego wezbrania.

Wydawnictwa Towarzystwa

w II i III kwartale 1935.

Fronsberg-Babel Władysław, Ubezpieczenie na wypadek braku pracy w Wielkiej Brytanji, Archiwum Dz. II, T. XV. zesz. 2, str. 246 + 2 nlb., cena 8 zł.

Hornung Zbigniew, Stanisław Stroński 1719—1802. Zarys monograficzny ze szczególnem uwzględnieniem działalności artysty na polu malarstwa ściennego, z 40 rycinami w tekście i 12 tablicami, Prace sekcji historii sztuki i kultury T. II. zesz. 5, str. 158 + I — XII tabl. + 2 nlb., cena 9 zł.

Katalog wydawnictw Towarzystwa Naukowego we Lwowie 1901—1934, Lwów 1935 str. 134, cena 2 zł.

Klisiecki Andrzej Jan, Ruch krwi w łuku aorty. Sur le mouvement du sang dans la crosse de l'aorte, Archiwum Dz. III, T. VII. zesz. 2, str. 10, cena 0.50 zł.

Majewski Kazimierz, Figuralna plastyka cykladzka. Geneza i rozwój form (z 89 tablicami). Archiwum Dz. I, T. VI. zesz. 3, str. 162 + 2 nbl. + I — LXXXIX tabl., cena 9 zł.

Maleczyński Karol, Stanowisko dokumentu w polskiem prawie prywatnem i przewodzie sądowym do połowy XIII w., Studja nad hist. prawa pol. T. XIV. zesz. 4, str. 56, cena 2 zł.

Papierkowski Julian, Farmakologiczne i lecznicze działanie wody ze źródła „Karola” w Iwoniczu. Badania z hydrologii eksperymentalnej (Action pharmacodynamique et thérapeutique de l'eau de la source „Karol” à Iwonicz. — Etude

d hydrologie expérimentale), z 38 figurami i 14 tablicami w tekście, Archiwum Dz. III, T. VII. zes. 3, str. 136, cena 5 zł.

Smolka Franciszek, Ptolemejska ustawa kwaterunkowa, Archiwum Dz. II, T. XVI. zes. 3, str. 20 + 4 nlb., cena 1 zł.

Szarski Kazimierz, Przyczynek do badań nad rozwojem i budową gruczołów dodatkowych (gł. accessoriae) dróg moczopłciowych myszy białej. Z 18 rycinami w tekście i 4 tablicami, Archiwum Dz. III, T. VI. zes. 14, str. 148 + 2 nlb. + I — IV tabl., cena 5 zł.

Szucki Henryk, Poeci Moniści. Rzecz o Asnyku i Młodej Polsce, Archiwum Dz. I, T. VI. zes. 4, str. 88, cena 2'50 zł.

Żejmo-Żejmis Stanisław, Struktura rasowa Skandynawji. La structure raciale de la Scandinavie, Archiwum Dz. III, T. VII. zes. 1, str. 96 + 2 nlb. + I—II tabl. + 2 nbl., cena 3 zł.

Członkowie Towarzystwa

wybrani w II i III kwartale 1935.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

1. Członek czynny miejscowy.

Polackówna Helena Marja Franciszka Ksawera, por. Spraw. Tow. Nauk. I. 1921, str. 174. Od 1 lipca 1929 kustosz Archiwum Ziemińskiego, obecnie Archiwum Państwowego we Lwowie; od 3 lutego 1930 docent nauk pomocniczych historii na Uniwersytecie poznańskim (4 grudnia 1929 habilitacja); członek czynny Pol. Towarzystwa Heraldycznego od 1909 r.; członek przybrany Towarzystwa Naukowego we Lwowie od 1920; współpracownik Komisji historycznej Pol. Akademii Umiejętności od 1927 r.; członek austr. Tow. „Die heraldische Gesellschaft Adler“ w Wiedniu od 1928 r.; członek szwajcarskiego Towarzystwa „La Société suisse d'héraldique“ od 1928 r.; zastępca członka Zarządu głównego Pol. Towarzystwa historycznego od 1934 r.; członek Komitetu redakcyjnego Słownika biograficznego P. A. U. od 24 grudnia 1934 r. Otrzymała dwukrotnie nagrodę Towarzystwa Naukowego we Lwowie: w r. 1923 za „Najstarszą księgę sądową wsi Trześniowa“ i w 1925 r. za „Najstarsze źródła heraldyki polskiej“. Odbyla dwie podróże naukowe: do Francji i do Włoch. W r. 1922/23 przebywała rok w Paryżu celem zapoznania się z metodą nauczania w Ecole Nationale des Chartes, zwłaszcza dyplomatyki i chronologii, pod kierownictwem dyrektora, prof. Maurycego Proux i z metodyką heraldyki, prowadzoną w Ecole pratique des Hautes Etudes pod kierownictwem prof. Max Prineta. W półroczu zimowym 1930 była członkiem Ekspedycji Rzymskiej Pol. Akademii Umiejętności i zbierała materiały do stosunków polskich z kurją papieską za czasów papieży: Innocentego VII, Grzegorza XII, Aleksandra V i Jana XXIII.

Prace: 4. Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa 1419—1609, (Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie 1921, s. 193—195); toż, (Zabytki dziejowe I. 1923, s. 464); 5. Najstarsze źródła heraldyki polskiej, (Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie 1924, s. 26—30); toż, (Archiwum naukowe B. II. z. 3, s. 43); 6. Ród Wezenborgów w Polsce. (Roczn. Tow. Herald. 1924/25, VII, s. 131—174) i odb., Kraków 1925, s. 44; 7. Geneza herbów polskich w herbarzu flamandzkim, (Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie 1925, s. 57—60); toż, (Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera 1925, II) i odb., Lwów 1925, s. 29; 8. Stemmata Polonica, Rękopis nr. 1114 Klejnotów Długosza w Bibliotece Arsenalu w Paryżu, (Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie 1926, s. 18—19); toż, (Prace Sekcji historii sztuki i kultury I. z. 2) i odb., Lwów 1926, s. 90; 9. Sfragistyka książęca Piastów, (Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie 1928, s. 91—100); 10. Herby polskie w rękopisie Gelre Wapenboek, nr. 15652—15656, Bibl. król. w Brukseli, (tamże 1929, s. 128—133); 11. Geneza orla Piastowskiego, (Rocz. Hist. VI) i odb., Poznań 1930, s. 11; 12. Roty przywileju Henryka I. Brodatego dla Trzebnicy z 1208, (Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie 1928, s. 203—204); toż, (Księga pamiątkowa ku czci prof. Władysława Abrahama I) i odb., Lwów 1930, s. 25; 13. Ś. p. Dr. Antoni Prochaska, (Archeion 1930, VIII) i odb., Warszawa b. r., s. 8; 14. Księga bracka św. Krzysztofa na Arlbergu w Tyrolu. Rękopis Archiwum Państwowego w Wiedniu, nr. 473, (Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie 1930, s. 137—138); toż, (Mies. Herald. 1931, nr. 3—8) i odb., Warszawa 1931, s. 77; 15. Przyczynek do „Genealogii Piastów“, (tamże 1932, s. 95—102, 117—123); 16. De l'utilité d'une collaboration internationale pour la publication des armoriaux du Moyen-Age, (La Pologne au VII-e Congrès international des Sciences historiques, Warszawa 1933) i odb., s. 7; 17. Oswald Marjan Balzer, wspomnienie pośmiertne, (Wierchy, rocznik poświęcony górcom i góralszczyźnie XI) i nadb., Kraków 1933; 18. Oswald Marjan Balzer, wspomnienie pośmiertne, (Archeion XI, s. 7—19) i odb., Warszawa 1933, s. 12; 19. Nobilitacja Bartłomieja i Walentego Powsińskich z r. 1592, (Mies. Herald. 1933, s. 145—149, 161—168); 20. Przemówienie na Akademii żałobnej we Lwowie, 22 stycznia 1934, (w zbiorowej publikacji „Pamięci Oswalda Balzera“, s. 40—57), Lwów 1934; toż, (Mies. Herald. 1934, s. 57—58); 27. Prace Sekcji nauk pomocniczych, archiwów i organizacji pracy historycznej, (Archeion XII, s. 201—212) i odb., Warszawa 1934, s. 15; 22. Św. Katarzyna Sienieńska a Elżbieta Łokietkówna, (Szkoła Chrystusowa, Maj 1935, s. 288—304) i odb., Lwów 1935, s. 19; 23. Fundacje dla potomków szlachty galicyjskiej, (Mies. Herald. 1935, 74—77); 24. Księga ra dziecka m. Drohobycza 1542—1563, (Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie 1935, s. 33—34); toż, (Zabytki dziejowe IV. z. 1, s. 156), Lwów 1935; 25. Przygotowała do druku t. I. i II. Pism pośmiertnych Oswalda Balzera, Lwów 1934, s. XIV + 560, Lwów 1935, s. 357; 26. Brała udział w Komisji zwołanej przez Towarzystwo Heraldyczne dla oceny niektórych sfałszowanych dokumentów podsuniętych Archiwum kapitulnemu i Archiwum Państwowemu we Lwowie, parere tej Komisji por. Mies. Herald. 1935, s. 40—45. — Nadto umieszczała szereg recenzji i artykułów w Archeionie, Roczniku Heraldycznym, Kwartalniku Historycznym, Miesięczniku Heraldycznym, Przeglądzie Prawa i Administracji, Przewodniku Historyczno-prawnym, Ruchu Słowińskim, Słowniku biograficznym.

Lwów, ul. Listopada 20.

3. Członkowie przybrani.

Hoszowski Stanisław Henryk Piotr, ur. 19 października 1904 w Kozłowie p. Kamionka Strumiłowa. Studja średnie

w II. państw. gimnazjum w Tarnopolu i VII. państw. gimnazjum we Lwowie. Ukończył wydział humanistyczny Uniw. J.K. we Lwowie w latach 1924—1928. Stopień doktora filozofii uzyskał 1. VI. 1929. Jest adjunktem U.J.K. (od 1. I. 1935), poprzednio był asystentem U.J.K. (od 1. X. 1926). Jest nauczycielem Państw. Szkoły Ekonom.-Handlowej we Lwowie (od 1. IX. 1930).

Prace: 1. Ceny we Lwowie w XVI i XVII wieku, (Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych nr. 4), Lwów 1928, s. VIII + 328; 2. Kronika Seminarjum historii społecznej i gospodarczej Uniwersytetu J. K. za pierwszych jego dziesięć lat istnienia 1921—1931, (Studia z historii społecznej i gospodarczej, poświęcone prof. Fr. Bujakowi), Lwów 1931, s. 565—595 + 4 nrb. i odb.; 3. Historyczne badania cen, (Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych 1931, I. s. 53—77) i odb.; 4. Historia społeczna i gospodarcza w polskiej szkole średniej, Lwów 1932, s. 24; 5. Ceny we Lwowie w latach 1701—1914, (Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych, nr. 13), Lwów 1934, s. V + 176* + 243; 6. Źródła do dziejów gospodarczych Lwowa w XIX i XX wieku, (Ziemia Czerwieńska 1935, I. s. 83—89) i odb.

Lwów, ul. Tarnowskiego 44.

Pohorecki Feliks, ur. 3 listopada 1890 r. w Tarnopolu, studia gimnazjalne odbył w Tarnopolu, uniwersyteckie we Lwowie, najpierw na wydziale prawa (2 lata), potem na wydziale filozoficznym; kontynuował je następnie na wydziale filozoficznym w Wiedniu, gdzie w latach 1915—1917 był członkiem nadzwyczajnym „Institut für Österreichische Geschichtsforschung”; w r. 1917 zdał egzamin państwowy w tymże Instytucie. Stopień doktora filozofii uzyskał w r. 1931 w Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1918 wstąpił do służby archiwalnej, najpierw w Archiwum Państwowem we Lwowie, od r. 1921 w Archiwum Państwowem w Poznaniu, gdzie w r. 1927 został mianowany kustoszem. Od r. 1932 jest kustoszem Archiwum Państwowego we Lwowie. Jest członkiem Komisji Historycznej Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu (od r. 1930), współpracownikiem Komisji Historycznej Polskiej Akademii Umiejętności (od r. 1932), oraz Komisji Atlasu Historycznego Polski P.A.U. (od r. 1933).

Prace: 1. Kilka słów o Aronie pierwszym opacie tynieckim, (Kwart. Hist. 1922, XXXVI. s. 1—10); 2. Losy aktów grodzkich i ziemskich ziem zachodnich pod zaborem pruskim, (Pamiętn. IV. zjazdu hist. polsk. w Poznaniu, sekc. VI), Lwów 1925, s. 10; 3. Wielkopolska a teatr narodowy, Poznań 1925, s. 23; 4. Biblioteka Archiwum Państwowego w Poznaniu (1869—1929), (W zbiorowym wydawn. pod red. Stef. Wierczyńskiego p.t. Biblioteki wielkopolskie i pomorskie, s. 73—89), Poznań 1929, i odb. s. 19; 5. Ciekawa zapiska własnościowa w jednym inkunabule Archiwum Państwowego w Poznaniu, (Przegl. Bibljot. 1929, III. s. 524—526); 6. Rytmika kroniki Gallanonia, (Roczn. Histor. 1929, V. s. 105—169, 1930, VI. s. 12—75) i odb., Poznań 1930, s. 129; 7. Materjały do dziejów powstania

listopadowego w Archiwum Państwowem w Poznaniu, (Archeion 1930, VIII. s. 162—176); 8. Kilka przyczynków do życiorysu architekta poznańskiego Tomasza Poncino, (Kronika m. Poznania 1930, VIII. s. 356—366); 9. O dwóch bydgoskich księgozbiorach, (W zbiorowem wydawn. p. t. Na dziesięciolecie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, s. 83—90), Bydgoszcz 1931; 10. W sprawie atlasu historycznego Wielkopolski, (Sprawozd. Pozn. Tow. Przyj. Nauk 1931, nr. 2—4) i odb. s. 12; 11. Miscellanea Posnaniensia: O miejskich zegarach w Poznaniu. Rokosz Lubomirskiego i trzy poznańskie armaty. O początkach sceny polskiej w Poznaniu, (Kronika m. Poznania 1931, IX. s. 48—58); 12. O generałach wielkopolskich i poznańskich burmistrzach (tamże 1931, IX. s. 157—167); 13. O dawnym szpitalu i kościółku św. Krzyża w Poznaniu, (Kronika m. Poznania 1931, IX. s. 336—363); 14. Przyczynki do dziejów emigracji benderskiej i wojny pruskiej z lat 1710—1711. Krótki opis zbiorów archiwalnych Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, (Kwart. Hist. 1931, XLV. t. I. s. 260—267); 15. Opis Poznania z r. 1787, (Kronika m. Poznania 1932, X. s. 42—58); 16. O dawnych strzelnicach i pieczęci bractwa strzeleckiego w Poznaniu, (tamże 1932, X. s. 404—413); 17. Targi i jarmarki, (Bibl. Szkoły Powszechnej nr. 20), Lwów 1933, s. 27; 18. Nieznany oryginał dyplomu Ottona II z 25 lipca 973 r. (DO. II. 50), (Archeion 1933, XI. s. 45—50); 19. O średniowiecznych dyplomach Zakładu Narod. im. Ossolińskich, (Ziemia Czerwieńska 1935, I. s. 90—98) i odb., s. 12; 20. Teki i zbiory Żegoty Onacewicz (próba rekonstrukcji), (Pamiętnik VI. powsz. zjazdu historyków polskich w Wilnie, s. 414—424), Lwów 1935. Ponadto szereg recenzyj i sprawozdań w fachowych polskich czasopismach historycznych, zwłaszcza w Kwartalniku Historycznym i w Rocznikach Historycznych, notatki biograficzne o Władysławie Badenim, Oswaldzie Bartmańskim i Józefie Baworowskim w Polskim Słowniku Biograficznym, oraz ok. 150 feljetonów sprawozdawczo-naukowych w prasie poznańskiej.

Lwów, ul. Modrzejewskiej 14.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

2. Członek czynny zamiejscowy.

Świętosławski Wojciech, ur. 21 czerwca 1881 w Kiryjówce (Wołyn). Ukończył gimnazjum i politechnikę w Kijowie (wydział chemiczny) ze stopniem inżyniera technologii i doktora chemii. Jest profesorem zwyczajnym chemii fizycznej politechniki w Warszawie. Jest członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności, Akademii Nauk Technicznych i Warszawskiego Tow. Naukowego; członkiem korespondentem Czeskiego Królewskiego Tow. Naukowego; członkiem honorowym Polskiego Tow. Chemicznego i Rumuńskiego Tow. Chemicznego. Jest odznaczony: Komandorją Odrodzenia Polski, Komandorją z gwiazdą Odrodzenia Polski (1928 r.), Gwiazdą Republiki hiszpańskiej. Jest wiceprezesem Polskiej Akademii Umiejętności, przewodniczącym Wydziału Technologicznego Akademii Nauk Technicznych. Był wiceprezesem Międzynarodowej Unii Chemicznej i wiceprzewodniczącym Międzynarodowej Komisji Danych Termochemicznych. Jest przewodniczącym Międzynarodowej Komisji Danych Fizyko-chemicznych.

Prace, A. oryginalne: 1. Termochimiczka izsledowanja organiczeskich sojedinenij. Zirnyj riad, (Zurn. Russ. Fiz. Chim. Obszcz. 1908, s. 1257—1322); 2. Termochimiczka izsledowanja organiczeskich sojedinenij. Aromaticzeski riad, (tamże, s. 1692—1715); 3. Ein elektrischer Apparat für unmittelbare Wasserwertbestimmung, (Bull. de l'Acad. des Sc. de Cracovie 1909, s. 548—555); 4. Termochimiczka izsledowanja organiczeskich sojedinenij. Azot-sodierzaszczyja org. sojedinenija, (Zurn. Russ. Fiz. Chim. Obszcz. 1909, XLI. s. 387—429); 5. Termochimija azotistoj kisloty, (tamże, s. 587—641); 6. Termochimiczka izsledowanja nitrosojedinenij, (tamże, s. 920—925); 7. Kalorimetriczeskoje izsledowanje reakciji obrazowanij azosojedinenij, (tamże, s. 925—932); 8. Termochimija nitrosojedinenij, (tamże, s. 933—948); 9. O tieplotie reakciji obrazowanija chinondichloridiminow, (tamże, s. 839—849); 10. O związkach dwuazowych, (Chemik Polski 1910, X. s. 501—509); 11. Termochemiczna analiza kilku znanych tautomerów, (Kosmos 1910, XXXV. s. 469—477); 12. Termochemische Untersuchungen der organischen Verbindungen IV. Schwefelhaltige Verbindungen. V. Haloidverbindungen. VI. Umstellungen der Elemente, (Bull. Intern. de l'Acad. de Crac. 1910, s. 942—972); 13. Diazo i azosojedinenija, I. Prostye aminy, (Zurn. Russ. Fiz. Chim. Obszcz. 1910, XLII. s. 806—820); 14. Diazo- i azosojedinenija. II. Amino-kisloty, (tamże, s. 820—829); 15. Diazo- i azosojedinenija. III. Paranitroanilin, (tamże, s. 829—837); 16. Diazo- i azosojedinenija. Diazonjewyje soli i normalnyje soli djazosojedinenij, (tamże 1911, XLIII. s. 1060—1075); 17. Diazo- i azosojedinenija. Aminy i diaminy V, (tamże, s. 1076—1083); 18. Ueber die Darstellung fester Diazoniumsalze mittels Nitrosylchlorid (Wspólnie z M. Struszyńskim), (Bull. de l'Acad. de Crac. 1911, s. 459—463); 19. Termochemija dwuazowych pochodnych aminów NO_2RNH_2 , (Chemik Polski 1913, XLIII. s. 553—566); 20. Diazo- i azosojedinenija. Diazoproizwodnyje triech nitranilinow, (Zurn. Russ. Fiz. Chim. Obszcz. 1913, XLV. s. 1739—1765); 21. Diazo- i azosojedinenija. Dopólnitielnyje dannyje k termochimiji diazofsulfobenzola, VII, (tamże, s. 1765—1770); 22. O kalorimetriczeskoj bohnje i tieplotie gorienija benzojnoj kisloty. (Wspólnie z M. Popowem), (tamże, 1914, XLVI. s. 935—975); 23. O nowoj konstrukciji adiabaticzeskawo kalorimetra. (Wspólnie z I. Pakowiczem), (tamże, s. 1284—1293); 24. Adiabaticzeskija opredielenia tieploty gorienija benzojnoj kisloty. (Wspólnie z M. Popowem i I. Pakowiczem), (tamże, s. 1293—1301); 25. O formule Regnault-Pfaundler'a, (tamże, s. 1302—1310); 26. On the Standard Unit in Thermochemistry of organic Compounds, (Journ. Am. Chem. Soc. 1917, XXXIX. s. 2595—2600); 27. Diazosojedinenija. Termochimiczskoje izsledowanje, Moskwa 1917, s. 314; 28. Stereoizomeryczne aldoksymy. (Wspólnie z M. Popowem), (Chemik Polski 1919, XVI. s. 83—92); 29. The Restatement and Correction of the thermochemical Data on organic Compounds. I. The Data of P. W. Zubow, (Journ. Am. Chem. Soc. 1920, XLII. s. 1092—1100); 30. The Thermochemistry of Hydrocarbons According to P. W. Zubow's Data, (tamże, s. 1312—1321); 31. Atomic Refraction, (tamże, s. 1945—1951); 32. Studja nad uzgodnieniem danych liczbowych w termochemiji z związków organicznych, (Roczniki Chemji 1921, I. s. 59—103); 33. O nowym typie kalorimetru adjabatycznego, (tamże, s. 157—164); 34. O rozbieżności pomiarów adjabatycznych i nieadjabatycznych. (Wspólnie z H. i Z. Błaszowskiemi), (tamże, s. 166—170); 35. W sprawie rozbieżności pomiarów równoważnika mechanicznego ciepła, (tamże, s. 171—177); 36. Przyczynki do poznania własności fizycznych par nasyconych i cieczy. Stosunek gęstości cieczy i pary (I), (tamże, s. 276—296); 37. Przyczynki do poznania własności fizycznych par nasyconych i cieczy. Nowa stała charakteryzująca układ ciecz-para, (tamże, s. 297—304); 38. Nowe przyczynki w termochemiji związków organicznych, (tamże,

s. 305—315); 39. Projekt ustalenia jednostki miary w termochemii, (tamże, s. 479—487); 40. Sur la chaleur de combustion de l'acide benzoïque, du sucre de canne et du naphthalène. (Wspólnie z H. Starczewską), (Bull. Soc. Chim. 1922, XXXI. s. 653—666); 41. Sur l'interprétation graphique de la loi de M. A. Doroszewski, (tamże 1923, XXXIII. s. 550—560); 42. Sur une modification de l'appareil de Washburn-Cottrell. (Wspólnie z J. Waszko-Sienińskim i W. Romerem), (tamże 1924, XXXV. s. 542—545); 43. Sur un nouveau appareil ébullioscopique. (Wspólnie z W. Romerem), (Bull. de l'Acad. de Cracovie 1924, s. 59—62); 44. Sur le rapport des constantes d'équilibre dans les phases gazeuse et liquide, (Bull. Soc. Chim. 1924, XXXV. s. 690—695); 45. O prawie podziału składnika pomiędzy fazę gazową i ciekłą, (Roczniki Chemji 1924, IV); 46. Recherches thermochimiques sur les composés diazoïques, (Bull. de l'Acad. Pol. 1925, s. 369—388); 47. Recherches thermochimiques sur les dérivés diazoïques des aminophénols. (Wspólnie z Z. Błaskowską), (tamże 1925, s. 389—407); 48. Remarques sur la proposition d'établissement d'un étalon thermochimique secondaire, (Bull. Soc. Chim. 1925, XXXVII. s. 84—89); 49. Classification des reactions qui s'effectuent en présence d'une substance de contact, (Journ. Chim. Phys. 1925, XXII s. 73—76); 50. Sur les écarts de la loi de Van't Hoff, (Bull. Soc. Chim. 1925, XXXVII. s. 263—271); 51. Sur la chaleur de combustion de trois oxydes. (Wspólnie z P. W. Zubowem), (tamże, s. 271—274); 52. Contribution à l'étude sur la thermochimie des oxydes, (tamże, s. 274—277); 53. Remarques concernant le mémoire de M. Jaeger et H. v. Steinwehr intitulé: „Ueber die Festsetzung der Verbrennungswärme von Normalsubstanzen“, (Journ. Chim. Phys. 1925, XXII. s. 583—588); 54. Note sur les erreurs introduites dans certaines données thermochimiques et les coefficients de correction de ces données, (tamże, s. 391—394); 55. Correction de données thermochimiques de M. P. Lemoult. (Wspólnie z M. Popowem), (tamże, s. 395—398); 56. Correction des données thermochimiques de M. A. Valeur. (Wspólnie z H. Starczewską), (tamże, s. 399—401); 57. Problem wartościowości chemicznej w świetle teorii współczesnych, (Roczniki Chemji 1926, VI. s. 1—14); 58. Remarques sur la correction de données thermochimiques. (Wspólnie z H. Starczewską), (Journ. Chim. 1926, XXIII. s. 821); 59. Sur la constante d'équilibre de la réaction d'éthérification dans la phase gazeuse. (Wspólnie z S. Poznańskim), (Compt. Rendus 1927, CLXXXIV. s. 92); 60. O kilku ulepszeniach w nowym ebulioskopie, (Roczniki Chemji 1927, VII. s. 30—33); 61. Etudes sur l'homogénéité des données thermochimiques et sur les coefficients de correction relatifs à ces données, (Bull. de l'Acad. Pol. 1927, s. 33—63); 62. Ueber ein neues Differentialebulioskop, (Zeitschr. Phys. Chim. Cohen-Festband, 1927, s. 286—288); 63. Microcalorimètre adiabatique pour recherches radiologiques. (Wspólnie z A. Dorabalską), (Compt. Rendus 1927, CLXXXV. s. 763); 64. The Standardization of Professor T. W. Richard's Thermochemical Data. (Wspólnie z J. Bobińską), (Journ. Am. Chem. Soc. 1927, XLIX. s. 2476—2478); 65. Correction des données thermochimiques de M. F. Swarts. (Wspólnie z J. Bobińską), (Journ. Chim. Phys. 1927, XXIV. s. 545—547); 66. O zastosowaniu nowego przyrządu ebulioskopowego, (Roczniki Chemji 1927, VII. s. 516—533); 67. Mikrokalkulometr adyabatyczny do badań radiologicznych. (Wspólnie z A. Dorabalską), (tamże, s. 559—566); 68. Nowy przyrząd do oznaczania punktu zapłoniczenia koksu i węgla technicznych. (Wspólnie z B. Rogą), (Przemysł Chemiczny 1928, XII. s. 18—31); 69. Z badań nad punktem zapłoniczenia węgla drzewnych. (Wspólnie z M. Chorążym), (tamże, s. 31—37); 70. O punktach zapłoniczenia węgla aktywowanych. (Wspólnie z B. Rogą), (tamże, s. 38—39); 71. Sur l'influence de certaines corrections sur les résultats de mesures de la chaleur de

combustion des substances organiques. (Wspólnie z H. Starczewską), (Bull. Acad. Pol. 1928, s. 86—97); 72. Some remarks concerning the paper of P. E. Verkade and J. Coops — „An investigation as to the accuracy of Stohmann's thermochemical Data“, (Rec. Travaux Chim. Pays-Bas 1928, XLVII. s. 896—900); 73. Thermochimie. Arbeitsmethoden und Analyse der thermochemischen Daten insbesondere in dem Gebiete der organischen Verbindungen, (Handbuch der Allgemeinen Chemie, Bd. VII. 1928, s. 1—247); 74. O chłoności par pirydyny przez odmiany petrograficzne górnośląskiego węgla kamiennego. (Wspólnie z M. Chorażym), (Przemysł Chemiczny 1928, XII. s. 526—534); 75. O stałej równowagi Reakcji Estryfikacji w fazie gazowej. (Wspólnie z S. Poznańskim), (Roczniki Chemji 1928, VIII. s. 527—541); 76. O brykietowaniu mialu węglowego bez użycia lepiszcza. (Wspólnie z B. Rogą i M. Chorażym), (Przemysł Chemiczny 1929, XIII. s. 2—12); 77. On the elimination of systematic errors occurring, in the earlier thermochemical Data. A reply to P. E. Verkade and J. Coop, (Rec. Travaux Chim. Pays-Bas 1929, XLVIII. s. 1—6); 78. Sur une nouvelle application d'un ébullioscope différentiel, (Comptes Rendus de l'Académie des Sciences 1929, CLXXXVIII. s. 256—258); 79. L'appareil ébullioscopique destiné aux recherches sous des pressions élevées, (tamże, s. 392—395); 80. Metoda ebullioskopowa wyznaczania stałej równowagi. (Wspólnie z p. Z. Błaszczowską i E. Józefowiczem), (Roczniki Chemji 1929, IX. s. 1—18); 81. O stosowaniu równań zredukowanych w kinetyce chemicznej. (Wspólnie z J. G. Zawidzkim), (tamże, s. 245—266); 82. Metodyka badań ebullioskopowych i tonometrycznych, (tamże, s. 266—304); 83. Remarques sur le Rapport présenté par M. P. E. Verkade au nom du „Chemische Raad van Nederland“ à la Commission des Données Thermochimiques, concernant la Méthode de correction des anciennes données thermochimiques proposée par M. W. Świętosławski. (Comp. rend. de la neuvième Conférence de l'Union Inter. de la Chimie pure et appliquée à la Haye, 1928, s. 3—7); 84. Zur Aufklärung der Stereoisometrie der Diazoverbindungen, (Berichte 1929, LXII. s. 2034—2040); 85. Appareil ébullioscopique approprié à l'étude des mélanges des liquides, (Annals de la Real Sociedad de Física y Química 1929, XXVII. s. 439—446); 86. Brykietowanie mialu półkoksowego i koksowego z użyciem węgla jako środka wiążącego, (Przemysł Chemiczny 1929, XIII. s. 465—472); 87. Recherches sur les températures d'inflammation des combustibles solides. (Wspólnie z Rogą i Chorażym), (Chimie et Industrie 1929, XXII. s. 676—680); 88. O cieple spalania kamfory, azobenzenu i hydrazobenzenu. (Wspólnie z p. J. Bobińską), (Roczniki Chemji 1929, IX. s. 722—730); 89. Podstawowe zjawiska w dziedzinie wieloskładników mieszanin azeotropowych, (tamże 1930, X. s. 97—114); 90. Sur une nouvelle modification du microcalorimètre adiabatique, (Journ. de Chim. Physique 1930, XXVII. s. 96—97); 91. Zastosowanie ebullioskopu różnicowego do badania zjawiska azeotropji mieszanin alkoholu etylowego z wodą. (Wspólnie z J. Złotowskim), (Roczniki Chemji 1930, X. s. 288—303); 92. Z badań nad wytrzymałością mechaniczną koksu górnośląskiego. (Wspólnie z M. Chorażym), (Przemysł Chemiczny 1930, XIV. s. 193—204); 93. O punktach zapłnienia mialu węgla kamiennego ze złóż polskich. (Wspólnie z M. Grochowskim), (tamże, s. 245—249); 94. Final conclusion concerning the research on the Homogeneousess of thermochemical Data. (A reply to P. E. Verkade and J. Coops Jr.), (Rec. trav. Chim. Pays Bas 1930, XLIX. s. 564—567); 95. L'agglutination de la houille et l'activation de sa surface pendant le procès de la formation du coke, considérées comme deux phénomènes inverses, (Zweite Weltkraftkonferenz 1930, Bericht 200); 96. Methods for the Improvement of Semi-Coke, (Zweite Weltkraftkonferenz 1930, Bericht 201); 97. O nowych przy-

rzadach do destylacji, (Roczniki Chemji 1930, X. s. 472—479); 98. Brikettieren von Halbkoks oder Koksstaub mit Kohle als Bindemittel. (Wspólnie z B. Rogą i M. Chorążym), (Zeitschr. d. Oboerschles. Berg. u. Huttenmann 1930, V. s. 69); 99. Sur la nécessité d'adapter une substance étalon pour les mesures ébullioscopiques et tonométriques, (Journ. Chim. Phys. 1930, s. 496—502); 100. Bruqueting of Coal Slack without the Use of a Binder. W. Świętosławski, B. Rogą, M. Chorąży, (Fuel 1930, IX. s. 421—439); 101. Remarks on the rate of Evaporation of Liquids from a heated platinum Surface, (Bull. Acad. Sc. Polonaise A. 1930, s. 191—194); 102. O ebuljoskopie różnicowym z deflegmatorem i jego zastosowaniach, (Roczniki Chemji 1930, X. s. 570—577); 103. Z badań fizykochemicznych nad mieszkankami spirytusowemi, I. Wstęp ogólny. II. Zjawisko azeotropii mieszanin wieloskładnikowych, (Przemysł Chemiczny 1930, XIV. s. 334—345); 104. Z badań fizykochemicznych nad mieszkankami spirytusowemi III. Frakcjonowana destylacja mieszanek napędowych, (Wspólnie z J. Pfanhauserem), (tamże, s. 385—391); 105. Z badań fizykochemicznych nad mieszkankami spirytusowemi, IV. Pomiar prężności par mieszanek spirytusowych. (Wspólnie z J. Pfanhauserem i B. Karpińskim), (tamże, s. 409—412); 106. Z badań fizykochemicznych nad mieszkankami spirytusowemi, V. Badania ebuljoskopowe i tonometryczne, benzyny i mieszanek spirytusowych. (Wspólnie z p. H. Starczewską), (tamże, s. 433—437); 107. Z badań fizykochemicznych nad mieszkankami spirytusowemi, VI. Ciepło spalania mieszanek spirytusowych. (Wspólnie z p. H. Starczewską i J. Krzyżkiewiczem), (tamże, s. 457—461); 108. Z badań fizykochemicznych nad mieszkankami spirytusowemi, VII. Parowanie mieszanek w strumieniu przepływającego powietrza. (Wspólnie z S. Bąkowskim), (tamże, s. 481—485); 109. Z badań fizykochemicznych nad mieszkankami spirytusowemi, VIII. Zależność temperatury zmętnienia mieszanek od ilości dodanej wody. (Wspólnie z J. Pfanhauserem i S. Bąkowskim), (tamże, s. 497—501); 110. Z badań fizykochemicznych nad mieszkankami spirytusowemi, IX. Punkty zapłnienia i zapalania mieszanek spirytusowych, (Wspólnie z B. Karpińskim), (tamże, s. 501—503); 111. Z badań fizykochemicznych nad mieszkankami spirytusowemi, X. Punkty samozapłnienia mieszanek spirytusowych. (Wspólnie z Kalińskim i B. Karpińskim), (tamże, s. 513—518); 112. Z badań fizykochemicznych nad mieszkankami spirytusowemi, XI. Prędkość parowania mieszanek spirytusowych z rozgrzanych powierzchni metalowych. (Wspólnie z S. Bąkowskim), (tamże, s. 518—529); 113. Sur un ébullioscope différentiel avec déflegmateur et ses applications, (Bull. Intern. de l'Acad. Polon. A. 1930, s. 504—517); 114. O zanieczyszczeniach rtęci złotem, (Wspólnie z p. S. Zagrodzkiem), (Roczniki Chemji 1931, XI. s. 19—29); 115. O otrzymywaniu sulfonowych pochodnych naftochinonochlorimin i naftochinonochlorodwuimin. (Wspólnie z A. Piltzem i F. Krackiewiczem), (tamże, s. 40—48); 116. O mikrokalorymetryce adyabatycznej, przystosowanej do pomiaru ciepła właściwego substancji stałych i ciekłych. (Wspólnie z M. Rybicką i W. Sołodkowską), (tamże, s. 65—77); 117. O zastosowaniu mikrokalorymetru adyabatycznego do pomiarów ciepła adsorpcji i ciepła parowania. (Wspólnie z p. E. Bartoszewiczówną), (tamże, s. 77—88); 118. O rozbieżności zaobserwowanych zjawisk w chemii związków dwuazowych, (tamże, s. 221—225); 119. O punktach zapłnienia miału węgla kamiennego ze złóż polskich. (Wspólnie z M. Grochowskim), (Przegląd Górniczy i Hutniczy 1931, XXIII. s. 218—221); 120. Badania nad zmianą stężenia azeotropowego mieszanin alkoholu etylowego i benzenu w zależności od ciśnienia. (Wspólnie z R. Kopczyńskim), (Roczniki Chemji 1931, XI. s. 440—448); 121. O zmodyfikowanej kolbie destylacyjnej Englera, (tamże, s. 543—544); 122. Laboratoryjny piec obrotowy o działaniu ciągłym do suchej destylacji węgla w niskich temperaturach.

(Wspólnie z H. Narkiewiczem), (Przemysł Chemiczny 1931, XII. s. 217—223); 123. O ebulioskopie różnicowym zaopatrzonym w kolumnę rektyfikacyjną i jego zastosowaniu, (Roczniki Chemji 1931, XI. s. 545—551); 124. Sur une nouvelle méthode ébullioscopique pour recherches des hétéroazeotropes ternaires, (Compt. rend. Ac. Sciences de Paris 1931, CXCI. s. 448); 125. Sur le hétéroazeotrope ternaire constitué de sulfure de carbone, d'acétone et d'eau. (Wspólnie z p. Wajcenblitówną), (tamże, s. 664—665); 126. Zastosowanie ebulioskopów różnicowych do badania stopnia czystości indywidualnych substancji ciekłych. (Wspólnie z p. J. Usakiewiczem i A. Zmaczyńskim), (Roczniki Chemji 1931, XI. s. 704—713); 127. O zastosowaniu zjawiska azeotropii do oznaczania małych zawartości zanieczyszczeń, (tamże, s. 714—718); 128. O znaczeniu zawartości wilgoci oraz czynnika azeotropującego w etanolu. (Wspólnie z p. J. Szmigielską), (tamże, s. 719—726); 129. Ueber die Deformationshypothese des dreiwertigen Stickstoffs, (Liebigs Annalen 1931, CCCCXCI. s. 273—283); 130. Sur une nouvelle méthode pour mesures de très petits effets thermiques, (Annales de Chimie 1931, XVI. s. 251—275); 131. Sur des nouveaux appareils ébullioscopiques et leurs applications, (Bull. Soc. Chim. France 1931, XLIX. s. 1563—1583); 132. Sur la preparation de dérivés sulfoniques des naphthoquinone-chlore-imines et des naphthoquinone-dichlore-diimines. (Wspólnie z A. Piltzem i F. Krackiewiczem), (Bull. de l'Acad. Polonaise 1931, s. 148); 133. Sur un microcalorimètre adiabatique, adapté aux mesures de la chaleur spécifique des substances solide et liquides. (Wspólnie z M. Rybicką i W. Sokołowską), (tamże, s. 322); 134. Laboratoryjny piec obrotowy o działaniu ciąglem do suchej destylacji węgla w niskich temperaturach. (Wspólnie z H. Narkiewiczem), (Przemysł Chemiczny 1931, XV. s. 217); 135. O punktach zapłnienia mialu węgla kamiennego ze złóż polskich. (Wspólnie z M. Grochowskim), (Przegl. Gór. Hutn. 1931, XXIII. s. 218); 136. Sur les nouveaux appareils ébullioscopiques et leurs applications, (Bull. Soc. Chim. 1931); 137. Sur une nouvelle méthode pour mesures de très petits effets thermiques, (Ann. 1931, XVI. s. 251); 138. Über die Deformationshypothese des dreiwertigen Stickstoffs, (tamże, 1931, CCCCXCI. s. 273); 139. L'ébullioscope pour examiner la pureté des individus chimiques liquides (Comptes rendus 1931, CXCI. s. 1457); 140. Sur une nouvelle méthode ébullioscopique pour étudier les hétéroazeotropes ternaires, (tamże 1931, CXCI. s. 488); 141. Sur hétéroazeotrope ternaire constitué par le sulfure de carbone, l'acétone et l'eau. (Wspólnie z L. Wajcenblitem), (tamże, s. 664); 142. Michał Faraday jako chemik i fizykochemik, (Roczniki Chemji 1932, XII. s. 1); 143. Przyczynki do poznania zespołów azeotropowych dwuskładnikowych, (tamże, s. 48); 144. Sur l'émission spontanée de neutrons par certains éléments nonradioactifs. (Wspólnie z A. Dorabalską i E. Turską), Acad. 1932; 146. On the neutronic Equilibrium of non radioactiv Elements, (Acta Phys. Pol. 1932, I. 487); 147. Z badań nad poprawą jakości koksu górnośląskiego. I. (Wspólnie z M. Chorążym i B. Rogą), (Przemysł Chemiczny 1932, XVI. s. 49); 148. Z badań nad poprawą jakości koksu górnośląskiego. II. (Wspólnie z B. Rogą i M. Chorążym), (tamże, s. 55); 149. Z badań nad poprawą jakości koksu górnośląskiego. III. (Wspólnie z M. Chorążym i B. Rogą), (tamże, s. 73); 150. Z badań nad poprawą jakości koksu górnośląskiego. IV. (Wspólnie z B. Rogą i M. Chorążym), (tamże, s. 121); 151. Z badań nad poprawą jakości koksu górnośląskiego. V. (Wspólnie z M. Chorążym i B. Rogą), (tamże, s. 141); 152. Z badań nad poprawą jakości węgla górnośląskiego. VI. (Wspólnie z B. Rogą i M. Chorążym), (tamże, s. 187); 153. Z badań nad poprawą jakości koksu górnośląskiego. (Wspólnie z B. Rogą i M. Chorążym), (Przegl. Gór. i Hutn. 1932);

154. O ebullioskopie różnicowym wielodziałowym i jego zastosowaniu, (Chemické Listy 1932, XXVI); 155. Sur la température d'ébullition de l'éthanol. (Wspólnie z A. Zmaczyńskim i J. Usakiewiczem), (Comptes rend. 1932, CXCIV. s. 357); 156. Neutronic equilibrium of isotopes, (Nature CXXX. s. 964); 157. O możliwości samodzielnego wydzielania neutronów przez pewne pierwiastki niepromieniotwórcze. (Wspólnie z A. Dorabalską), (Roczniki Chemji 1933, XIII. s. 1); 158. W sprawie klasyfikacji mieszanin zeotropowych i azeotropowych, (tamże, s. 125); 159. O ebullioskopie uniwersalnym i jego zastosowaniach, (tamże, s. 176); 160. Przyczynki do poznania układów azeotropowych trójskładnikowych. I, (tamże, s. 227); 161. Classification des mélanges zeotropiques et azeotropiques, Acad. 1933; 162. Méthodes de mesures qui garantissent l'homogénéité des données physico-chimiques, (Comp. rend. 1934); 163. Sur quelques perfectionnements du calorimètre adiabatique pour mesures des très petits effets thermiques, (Bull. de l'Acad. Polonaise A. 1934); 164. L'application du phénomène d'azéotropie à l'examen de la pureté des substances liquides et solides, (IX Congreso Intern. de Química Pura y Aplicada 1934); 165. Premier Rapport de la Commission Permanente de Thermochimie, (XII Conférence de l'Union Intern. de Chimie 1934); 166. O zastosowaniu ebullioskopu do dokładnego oznaczania stałej estryfikacji, (Roczniki Chemji 1934, XIV. s. 98—104); 167. Prof. Dr. M. Centnerszwer Chemja fizyczna Część I. Przemiany materji. (tamże); 168. O udoskonaleniach w konstrukcji mikrokalorymetru adyabatycznego, (tamże); 169. O kalorymetrze lodowym do mierzenia bardzo małych efektów cieplnych, (Wspólnie z J. Salcewiczem, J. Usakiewiczem, A. Zmaczyńskim, I. Złotowskim), (tamże); 170. Sur le déplacement du point azéotrope de l'azéotrope ternaire (C_6H_6 , C_6H_5OH , H_2O) en fonction de la pression, (Wspólnie z B. Karpńskim), (Comp. rend. 1934, CXCVIII); 171. Zastosowanie kalorymetru lodowego do pomiaru ciepła wydzielanego przez blendę uranową, (Wspólnie z J. Salcewiczem, J. Usakiewiczem, A. Zmaczyńskim i I. Złotowskim), (Roczniki Chemji 1934, XIV); 172. Sur le degré de la déshydratation des azéotropes binaires, (Comp. rend. 1934, CXCVIII); 173. Pan Prezydent Prof. Ignacy Mościcki jako uczonec, badacz i wynalazca, (Roczniki Chemji 1934, XIV. s. 339—352); 174. O nowym przyrządzie do destylacji, (tamże, s. 614—620); 175. O zastosowaniu prawa oziębiania Newtona do badania nikłych efektów cieplnych. (Wspólnie z J. Salcewiczem), (tamże, s. 621—632); 176. O zastosowaniu metody V. Meyera do oznaczania wilgoci. (Wspólnie z p. H. Brzustowską i M. Krakowskim), (tamże, s. 633—639); 177. L'application de la loi de refroidissement de Newton à la mesure de très faibles effets thermiques. (Wspólnie z p. J. Salcewiczem), (Comp. Rend. Ac. Sc. Paris 1934, CXCIX. s. 935—937); 178. Proces koksowania w świetle badań fizykochemicznych, (Przemysł Chemiczny 1934, XVIII); 179. Przepuszczalność koksu metalurgicznego jako jego cecha charakterystyczna. (Wspólnie z M. Chorażym), (tamże, s. 574—579); 180. Z badań nad otrzymywaniem półkoksu i koksu z węgla niespiekających I. (Wspólnie z M. Chorażym), (tamże, s. 579—590); 181. Przyczynek do poznania ciepła krzepnięcia cementu. (Wspólnie z S. Rosińskim), (tamże, s. 590—594); 182. O ogólnej ilości par i gazów wydzielanych podczas termicznego rozkładu węgla i ich odmian petrograficznych. (Wspólnie z H. Brzustowską), (tamże, s. 571—574); 183. On the Application of V. Meyer's Method for Determining Moisture in Solide Substances. (Wspólnie z H. Brzustowską i M. Krakowskim), (Ann. Ac. Sc. Techn. Varsovie 1934, I. s. 115—117); 184. Determination of the total Volume of Vapour and Gases evolved by thermal Decomposition of the various kinds of coal and their petrographie Modifications. (Wspólnie z H. Brzustowską), (tamże, s. 118—120); 185. Nouvelle déter-

mination de la constance d'étherification dans la phase gazeuse coexistante avec la phase liquide. (Wspólnie z J. Salcewiczem), (Comp. rend. de l'acad. de Sciences 1934, CXCIX. s. 1308—1310); 186. The Determination of the Degree of Purity of Liquid Substances and Azeotropic Mixtures, (Journ. Phys. Chem. 1935, XXXVIII. s. 1169—1174); 187. W sprawie nienormalnych efektów cieplnych, wydzielanych przez pewne minerały i związki chemiczne II. (Wspólnie z J. Salcewiczem, J. Usakiewiczem, A. Zmaczyńskim i I. Złotowskim). (Roczniki Chemji 1934, XIV. s. 1434—1478); 188. Sur une méthode de mesure de la chaleur dégagée par l'absorption du rayonnements. (Wspólnie z I. Złotowskim), (Compt. rendus 1935, CC. s. 660—662); 189. O cieple właściwym kilku minerałów i soli pierwiastków ziem rzadkich. (Wspólnie z J. Salcewiczem, J. Usakiewiczem, A. Zmaczyńskim i I. Złotowskim), (Roczniki Chemji 1935, XV. s. 12—14); 190. On the determining of small quantities of water in solid organic substances. (Wspólnie z S. Miernikiem), (Bull. de l'Acad. Polonaise A. 1935, s. 53—58); 191. Ebulliometric Measurements of the Moisture Content in the Standard Benzoic Acid. (Wspólnie z M. Wojciechowskim i S. Miernikiem), (tamże, s. 59—64); 192. Ebulliometric Determination of the Degree of Decomposition of an Organic Substance, (Nature 1935, CXXXV. s. 829); 193. Contribution à l'étude de la distillation des mélanges des azeotropes, (Journ. Chim. Phys. 1935, XXXII. s. 293—299). B. Prace oryginalne, ogłoszone bez zmian po raz wtóry w czasopismach polskich lub zagranicznych: 194. Termochemiczna analiza związków organicznych. Szereg alifatyczny, (Chemik Polski 1908, VIII. s. 1414—1416); 195. Termochemiczna analiza związków organicznych. Szereg aromatyczny, (tamże, nr. 22); 196. Synteza związków alifatycznych. (Ogólne wyniki analizy termochemicznej), (tamże 1909, IX); 197. Termochemia kwasu azotowego, (tamże, s. 289—293); 198. Thermochemische Untersuchungen der organischen Verbindungen. Die Fettreihe, (Zeit. Phys. Chem. 1919, LXV. s. 513—544); 199. Thermochemische Untersuchungen der organischen Verbindungen. Die Untersuchungen der organischen Verbindungen. Stickstoffhaltige Verbindungen, aromatische Reihe, (tamże 1909, LXVII. s. 78—92); 200. Thermochemische Zeit. Phys. Chem. 1910, LXXVII. s. 49—83; 201. Diazo- u. Azoverbindungen. Einfache Amine I, (Ber. 1910, XLIII. s. 1479—1488); 202. Diazo- u. Azoverbindungen. Sulfanil- u. Anthranilsäure II. (tamże, s. 1487); 203. Diazo- u. Azoverbindungen. Paranitroanilin. III, (tamże, s. 1767); 204. Diazo- u. Azoverbindungen. Normale Diazosalzen, (tamże 1911, XLIV. s. 2429); 205. Thermochemische Untersuchungen. V. Diazo- u. Azoverbindungen. Monoamine, (tamże, s. 2437); 206. O kalorimetryczeskoj bombie i ob etalonie w termochimji organiczeskich dojedinenij, Moskwa 1917, s. 32; 207. Corps diazoiques: Recherches thermochimiques, Moskwa 1917; 208. O związkach dwuazowych, (Chemik Polski 1918, XVI. s. 47—82); 209. O refraktometrycznych stałych F. Eisenlohra, (Roczniki Chemji 1921, I. s. 104—115); 210. Modifications of the Adiabatic Calorimeter, (Journ. Am. Chem. Soc. 1921, XLIX. s. 875); 211. Sur les nouvelles données dans la thermochimie, (Bull. Soc. Chim. 1921, XXIX. s. 496); 212. Sur le rapport des densités du liquide et la vapeur, (tamże, s. 498—506); 213. Sur une nouvelle constance caractérisant le système liquide-vapeur, (tamże, s. 506—511); 214. O graficznej interpretacji prawa Doroszewskiego, (Roczniki Chemji 1924, IV); 215. Recherches thermochimiques sur les aldouximes stéréoisomériques, (Wspólnie z M. Popowem), (Bull. Soc. Chim. 1924, XXXV. s. 137—144); 216. Loi de distribution d'un composant entre les deux phases: gazeuse et liquide, (tamże, s. 531—542); 217. O sto. sunku stałych równowagi w fazie ciekłej i gazowej, (Roczniki Chemji 1924, IV); 218. Badania termochemiczne nad związkami dwuazowymi, (tamże 1925, V. s. 214—232); 219. Badania termochemiczne

nad pochodniami dwuazowymi aminofenoli. (Wspólnie z Z. Błaszkwą), (tamże, s. 233—251); 220. O nowym przyrządzie ebullioskopowym, (Wspólnie z W. Romerem), (tamże, s. 96—100); 227. Studia nad uzgodnieniem danych liczbowych w termochemii związków organicznych, (tamże 1926, VI. s. 7—8, 322—326); 222. Sur quelques perfectionnements du nouvel ébullioscope, (Bull. Soc. Chim. 1927, XLI. s. 717—720); 223. O wpływie pewnych poprawek na wynik pomiarów ciepła spalania związków organicznych, (Wspólnie z H. Starzewską), (Roczniki Chemji 1928, VIII. s. 195—209); 224. New apparatus for boiling-point Determinations, (Journ. Chem. Education 1928, V. s. 469—473); 225. Sur la sorption des vapeurs de la pyridine par la houille de Haute Silésie et par ses modifications pétrographiques, (Bull. de l'Acad. Sc. Polonaise A. 1928, s. 361—366); 256. Brikkettieren von Steinkohlenstaub ohne Bindemittel. (Wspólnie z B. Rogą i M. Chorążym), (Zeitschr. d. Oberschles. Berg. u. Hüttemän. 1929, LXVIII. s. 2—7); 227. Methode ébullioscopique de détermination de la constante d'équilibre chimique. (Wspólnie z Z. Błaszkwą i E. Józefowiczem), (Bull. de l'Acad. Polonaise A. 1929, s. 149—167); 228. On the reduced equations used in Chemical Kinetics. (Wspólnie z J. G. Zawidzkim), (tamże, s. 296—315); 229. Przyrząd ebullioskopowy do badań mieszanin ciekłych, (Roczniki Chemji 1929, IX. s. 608—660); 230. Sur les méthodes de recherches ébullioscopiques et tonométriques, (Bull. de l'Acad. Polonaise A. 1929, s. 434—486); 231. Sur la chaleur de combustion du camphre, de l'azobenzène et de l'hydrobenzène. (Wspólnie z J. Bobińską), (tamże, s. 621—630); 232. Sur l'application de l'ébullioscope différentiel aux recherches des mélanges azéotropiques d'alcool éthylique et d'eau, (Wspólnie z J. Złotowskim), (Collection d. travaux chimiques de Tschecoslovaquie 1930, II. s. 315—329); 233. Nouveaux appareils de distillation, (Journ. de Chimie Phys. 1930, XXVII. s. 329—335); 234. Methodos for the Improvement of Semi-coke. Coal employed as a Binder, (The Iron and Coal Trades Review 1930, CXX. s. 991); 235. Spiekanie się węgla i aktywowanie jego powierzchni, jako dwa czynniki przeciwstawne sobie w procesie tworzenia koksu, (Przegl. Techn. 1930, LXIX. s. 881—885); Sprawozdanie, (Prace Polsk. Komit. Energ. 1930, IV. 107—110); 236. Sposoby uszlachetniania półkoksu, (Przegl. Techn. 1930, LXIX. s. 884—886); Sprawozdanie, (Polsk. Komit. Energ. 1930, IV. s. 110—112); 237. The Agglutination of Coal and the Activation of its Surface during Coke-formation, considered as two complementary phenomena, (Fuel in Science and Practice 1930, IX. s. 564—566); 238. Sur la préparation de dérivés sulfoniques des naphthoquinonochlorimines et naphthoquinonechloridimines, (Bull. intern. de l'Acad. Polonaise A. 1931, s. 322—355); 239. Sur l'application du microcalorimètre adiabatique aux mesures de la chaleur d'adsorption et de vaporisation. (Wspólnie z E. Bartoszewiczówną), (tamże, s. 336—347); 240. L'application du phénomène d'azéotropisme pour déterminer la teneur en petites quantités des contaminations, (Bull. de l'Acad. Polonaise A. 1932); 241. Sur la détermination de la teneur en eau et en antraineur azéotropique dans l'éthanol. (Wspólnie z J. Szmielską), (tamże). C. Podręczniki. 242. Podręcznik do ćwiczeń z chemji fizycznej, termochemji i elektrochemji. Wspólnie z prof. M. Centnerszwerem, Warszawa 1920; 243. Chemja Fizyczna, I. Termodynamika. Pierwiastki chemiczne. Układy jednoskładnikowe i jedno-fazowe, II. Statyka i kinetyka chemiczna, III. Termochemja. IV. Elektrochemja, Warszawa 1923—1931. D. Inne publikacje. 244. A. Doroszewski. Wspomnienie pozgonne, (Chemik Polski 1918); 245. Najbliższe zadania uczelni akademickich, (Przegl. Techn. 1921, nr. 16); 246. Szkoły wyższe jako ośrodki masowego kształcenia młodzieży, (Przegl. Akadem. 1922, nr. 9, s. 157—165); 247. Prof. Dr. Jan Bielecki. Wspomnienia pozgonne, (Przegl. Pedagog. 1926, nr. 3,

s. 83); 248. W pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej i pedagogicznej prof. Józefa Jerzego Boguskiego, (tamże 1926, nr. 25, s. 678—680); 249. Ośrodki pracy naukowej w Stanach Zjednoczonych, (Przemysł Chemiczny 1927, XI. s. 31—33); 250. K woprosu o metodach opriedielenja tiepłowowo ekwiwalenta bomby, (Żurn. Russ. Fiz. Chim. Obszcz. 1927, LIX. s. 563—565); 251. Zadania uczelni akademickich, jako ośrodków kształcenia mas młodzieży, (Nauka Polska 1927, VIII. s. 6—14); 252. Uwagi o organizacji twórczości pracy naukowo-badawczej w Polsce, (tamże 1928, X. s. 1—13); 253. Praca twórcza na polu techniki, (Przegl. Techn. 1929, LXVII. s. 38—39); 254. Działalność Politechniki Warszawskiej w ubiegłym 10-cioleciu, (tamże, s. 200); 255. W sprawie statystyki studentów kończących Politechnikę Warszawską, (Przegl. Pedagog. 1929, XLVIII. nr. 23, s. 551—555); 256. The problem of Polish Academia-Schools as democratic centres of Education, (Journal of Chemical Education 1929, VI. s. 451—456); 257. O przebiegu studjów na Politechnice Warszawskiej, (Przegl. Techn. 1929, LXVIII. s. 1003—1006); 258. Zadania i obowiązki pracowników naukowych względem państwa i społeczeństwa, (XII. Zjazd przyrodników i lekarzy 1929); 259. Sp. Jan Wiktor Zawidzki (1866—1928), (Roczniki Towarz. Naukowego Warsz. 1929, XXII. s. 1—4); 260. Bohdan Szyszkowski. Ze wspomnień osobistych, (Roczniki Chemji 1931, XI. s. 783—785).

Warszawa, ul. Krzyckiego 10.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa.

Doroczne Walne Zgromadzenie odbyło się 11 maja 1935.

Po zagajeniu Zgromadzenia przez Prezesa i przedstawienia prezeń spraw finansowych Towarzystwa, oraz przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, przyjęto sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielono Zarządowi absolutorjum. Na wniosek prof. A. Becka wyrażono Sekretarzowi Generalnemu prof. P. Dąbkowskiemu serdeczne podziękowanie za gorliwe i skuteczne prowadzenie rachunków Towarzystwa, a na wniosek prof. L. Pinińskiego podobne podziękowanie Komisji Rewizyjnej za jej pracę. Poczem uchwalono preliminarz budżetu na rok 1935/36.

Następnie na podstawie wniosków, przedstawionych przez poszczególne Wydziały, dokonano wyboru nowych członków czynnych. Wybrani zostali:

W Wydziale II: członkiem czynnym miejscowym dr. Helena Polaczkówna, docent nauk pomocniczych historii Uniwersytetu poznańskiego, kustosz Archiwum Państwowego we Lwowie.

W Wydziale III: członkiem czynnym zamiejscowym dr. Wojciech Świętosławski, profesor chemji fizycznej Politechniki w Warszawie.

Wreszcie prezes prof. Fr. Bujak zakomunikował Zgromadzeniu o rezygnacji prof. W. Bruchnalskiego i prof. Wł. Tarnawskiego z funkcji kierownika i sekretarza Wydziału I, oraz o wyborze na ich miejsce prof. St. Witkowskiego i prof. Eug. Kucharskiego. Walne Zgromadzenie uchwaliło wyrazić serdeczne podziękowanie za długoletnią wybitną działalność dla

dobra Towarzystwa prof. Bruchnalskiemu i prof. Tarnawskiemu.

Przemówienie Prezesa prof. Franciszka Bujaka

na Posiedzeniu Publicznem dnia 14 czerwca 1935.

Piętnaste uroczyste posiedzenie publiczne Towarzystwa Naukowego przypada mi otworzyć w czasie żałoby narodowej po zgonie ś. p. Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, który był nie tylko wielkodusznym opiekunem nauki polskiej jako odnowiciel Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i twórca Funduszu Kultury Narodowej, ale sam także był uczonym, badając przyczyny niepowodzeń naszych w powstaniu 1863 r., oraz przedstawiając wzorem wielu najznakomitszych wodzów, obraz wojny z bolszewicką Rosją w r. 1920, zakończoną jedną z największych w dziejach świata bitwą pod Warszawą, w której obronił i utwierdził niepodległość Polski.

Nie siląc się na dodanie naszych słów dla wyrażenia znaczenia Józefa Piłsudskiego dla Polski i wielkości straty, jaką Rzeczpospolita poniosła przez Jego zgon, bo było to już tyle razy wypowiedziane przez bardziej wymowne usta i napisane przez bardziej powołane pióra, Towarzystwo nasze łączy się z całym narodem w żalu i czci dla jednego z największych budowniczych Polski oraz w przekonaniu, że duch Jego i Jego czyny, opromienione legendą, będą stać na straży niepodległości i wielkości Rzeczypospolitej, skupiając zawsze wszystkich Polaków około tych najważniejszych zadań, których najmocniejszym wyrazicielem był On sam.

Powołane do życia pod hasłem pracy dla niepodległości i wielkości Polski Towarzystwo nasze pozostanie Mu zawsze wierne i będzie pełnić swe zadania ze wzmożoną energią twórczą, widząc w tem najlepszy sposób uczczenia ze swej strony pamięci Wodza Narodu.

Zkolei uczcić nam należy pamięć zmarłych naszych członków. Rok ubiegły ciężkie nam zadał ciosy. Przedewszystkiem 4 lipca ub. r. zmarła Marja Skłodowska-Curie, jedna z największych postaci świata naukowego wogóle. Urodzona w Warszawie w r. 1867, pracowała naukowo na terenie Paryża od 1891 r. do śmierci. Była pierwszą kobietą, która zdobyła katedrę uniwersytecką, oraz dwie nagrody Nobla: z działu fizyki i chemii. Sławę swą zawdzięcza temu, iż jest właściwą twórczynią nowej gałęzi wiedzy przyrodniczej — nauki o promieniotwórczości, która wywarła decydujący wpływ na cały kierunek rozwoju fizyki i chemii XX wieku. Odkrycie przez nią i jej uczniów szeregu pierwiastków, obdarzonych samorznąą zdolnością przechodzenia w inne pierwiastki, obaliło dotychczasowe pojęcia o materji, złożonej z kilkudziesięciu pierwiastków, różniących się od siebie

rodzajem swych atomów, i prowadzi naukę konsekwentnie do zasady jedności budowy materji, a nawet znacznie dalej, bo do usunięcia przepaści między pojęciem materji i energii przez wskazanie ładunków elektrycznych jako podstawowych składników atomu. Atmosferą jej czynu była cisza pracowni naukowej, a zasadą życia — prostota. Ciszę pracowni opuszczała tylko wtedy, gdy uważała to za konieczne ze względów ogólnoludzkich, jak np. w czasie wojny, kiedy niosła pomoc radiologiczną w szpitalach przyfrontowych, lub gdy chodziło o nawiązanie starganych przez wojnę związków duchowych między narodami, w czym współdziałała z Międzynarodową Współpracą Intelktualną przy Lidze Narodów. Z radością i z dumą stwierdzić można, że pierwsza kobieta, która osiągnęła szczyty powodzenia naukowego, była Polką i polskość swą podkreślała stale zarówno słowem, jak czynem, gdyż utrzymywała bliską łączność z polskim światem naukowym i kierowała osobiście rozwojem nauki o promieniotwórczości w kraju.

Jan Michał Rozwadowski, członek czynny zamiejscowy Wydziału filologicznego, zmarły 14 marca b. r., był największym polskim językoznawcą i należał do rzędu najświetniejszych uczonych polskich w dziedzinie nauk humanistycznych. Utalentowany literat, studjował z początku filologję klasyczną, przeszedł następnie do językoznawstwa indoeuropejskiego, a wkrótce potem do językoznawstwa ogólnego. Stworzył powszechnie uznaną, własną teorię semantyczną (1904), wyjaśnił ilościowe prawo rozwoju językowego (1909) i dał doskonałe wyjaśnienie konieczności zmian językowych (1911). Z języków europejskich najwięcej uwagi poświęcił językowi litewskiemu, zajmował się dalej językami ugrofińskimi, językiem cygańskim, językiem Ainów na Sachalinie i Buszmenów w Afryce. Z upodobaniem zajmował się etymologją, zwłaszcza etymologją nazw rzek słowiańskich, której doskonały zarys ukaże się jako wydawnictwo pośmiertne. Widnokrąg jego myśli sięgał daleko poza granice lingwistyki, której pogranicznego, węzłowego stanowiska pomiędzy naukami humanistycznymi a przyrodniczymi był w pełni świadomy. Krytyczny i ścisły dochodził czasem do sceptycyzmu, ale nigdy mu się nie poddawał, dzięki silnej podstawie moralnej. Wybitne cechy rasowego indywidualisty łączył on z umiejętnością współdziałania tak w dziedzinie językoznawstwa, jak i w dziedzinie nauki wogóle, czego też liczne dowody pozostawił (Rocznik Slawistyczny, Rocznik Orientalistyczny, praca w Akademji Um., uwieńczona godnością prezesa Akademji). Miał on także wielkie poczucie obowiązków obywatelskich, które mu niejednokrotnie kazało wyrażać równie śmiało, jak głęboko troskę o najwyższe dobro narodu i ludzkości. W pracy naukowej był wzorem staranności i zwięzłości, wytworna jego

postać zewnętrzna łączyła dostojność myśliciela z elegancją światowca. J. M. Rozwadowski należał do najszlachetniejszego typu człowieka „pełnego”. Obok skłonności do badań szczegółowych posiadał Rozwadowski w wysokim stopniu zdolność do syntezy nie tylko naukowej, ale i filozoficznej. Całe życie niemal poszukiwał „prawdy życia” (taki jest tytuł ostatniego jego odczytu, wygłoszonego w przeddzień zgonu), zastanawiał się nad stosunkiem myśli badawczej do życia i pozostawił, niedokończoną niestety, oryginalne dzieło tym zagadnieniom poświęcone. Śmierć zaskoczyła go nagle w pełni sił umysłowych i moralnych z olbrzymią dla nauki szkodą.

Dnia 9 kwietnia b. r. zmarł Ferdynand Bostel, em. dyrektor gimn. we Lwowie, członek czynny Wydziału historyczno-filozoficznego. Uczeń Liskego zajmował się początkowo dziejami XVI w., do której to epoki odnosi się cały szereg ciekawych jego prac i przyczynków. Później, kiedy zajęcia dyrektora gimnazjum nie pozwalały mu oddawać się wyłącznie nauce, z którą jednak kontaktu nigdy nie zerwał, wzbogaca ją licznymi i cennymi przyczynkami, zwłaszcza z dziedziny pedagogii i historii sztuki.

Dnia 5 marca b. r. zmarł Stanisław Tołłoczko, profesor chemii nieorganicznej i fizycznej U. J. K., członek czynny Wydziału matematyczno-przyrodniczego. Po ukończeniu Wydziału fizyko-matematycznego Uniwersytetu Warszawskiego wyjechał na studia do Niemiec, gdzie się właśnie rozpoczął okres wspaniałego rozwoju chemii fizycznej. Badaniom z tej dziedziny poświęcił się ś. p. prof. Tołłoczko i był jednym z pierwszych przedstawicieli tej nauki na ziemiach polskich. Jego badania własności wodnych i niewodnych roztworów, szybkości rozpuszczania się ciał stałych, termicznego i fotochemicznego chlorowania gazów ziemnych i t. d., stanowią trwały dorobek naukowy. Entuzjasta i energiczny organizator badań naukowych, utalentowany popularyzator wiedzy, zajmował się ostatnio zagadnieniami społecznymi i pracował nad udoskonaleniem swych znanych podręczników chemii, które doczekały się wielu wydań, ale do końca życia nie przestawał interesować się pracami swoich uczniów i współpracowników, dla których był życzliwym i przyjaznym opiekunem. Towarzystwo nasze wspólnie z Towarzystwem Przyrodników im. Kopernika uczciło Jego zasługi uroczystą akademią w początkach maja b. r.

Członek przybrany Wydziału filologicznego Henryk Gaertner, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, zmarł również w marcu b. r. Badał z zamiłowaniem starszą literaturę a zwłaszcza język polski i zostawił po sobie szereg cennych rozpraw z tych dwóch zakresów. Interesował się szczególnie historią języka w średniowieczu i w XVI wieku. W ostatnich latach zwrócił się ku polszczyźnie współczesnej.

Owocem długoletnich jego badań w tym zakresie są pierwsze zeszyty na wielką skalę zakrojonego i oryginalnie ujętego dzieła, p. t.: Gramatyka współczesnego języka polskiego. Żałować wypada, że nie było mu dane ukończyć tego dzieła. Prof. Gaertner zajmował się także kwestjami dydaktycznymi i był autorem cenionych podręczników szkolnych.

Przed siedmiu dniami zmarł wreszcie członek przybrany Wydziału matematyczno-przyrodniczego, Henryk Czopowski, profesor mechaniki teoretycznej w Politechnice Warszawskiej, jeden z organizatorów i wieloletni dziekan Wydziału inżynierji lądowej, członek Akademji Nauk Technicznych. W świecie techniczno-naukowym polskim cieszył się wielką powagą; prace jego naukowe należały przedewszystkiem do dziedziny teorii sprężystości. Cześć ich pamięci!

Przechodząc do spraw Towarzystwa podnieść należy, że wśród wydawnictw naszych ubiegłego roku ukazał się tom II-gi „Pism pośmiertnych“ ś. p. Założyciela i pierwszego Prezesa Towarzystwa, O. Balzera, przygotowany do druku i opatrzony indeksem do obu tomów przez dr. Helenę Polackównę, zaś w t. XV-ym „Studjów nad historją prawa polskiego“ wydał dr. Wojciech Hejnosz, wykład uniwersytecki prof. Balzera pod tyt.: „Przewód sądowy polski w zarysie“. Z pośmiertnych prac prof. O. Balzera pozostaje jeszcze w rękach Rodziny rozprawa o pierwotnych ustrojach państwowych Słowian Zachodnich, znana tylko ze streszczenia drukowanego w Sprawozdaniach Towarzystwa w r. 1929. Staraniem Towarzystwa będzie także wydać w jednym zbiorowym tomie indeksy do najważniejszych prac śp. prof. O. Balzera, ażeby przez to ułatwić korzystanie z nich uczynom.

W ubiegłym roku Towarzystwo otrzymało od Ministerstwa W. R. i O. P. kwotę 36.000 zł., jako zasiłek zwyczajny przewidziany w budżecie państwa, a nadto 20.000 zł. tytułem nadzwyczajnego zasiłku na pokrycie należności drukarskich, razem więc otrzymało Towarzystwo z Ministerstwa 56.000 zł. Muszę tu także zaznaczyć, że już w bieżącym kwartale, a więc na rachunek nowego roku budżetowego wpłynął nadzwyczajny zasiłek w kwocie 10.000 zł. W jednym i drugim wypadku udzielił nam Pan Minister tych nadzwyczajnych zasiłków z własnej inicjatywy. Pragniemy w tem widzieć dowód, że Pan Minister przywiązuje wagę do naszej działalności i ma do niej pełne zaufanie. Tę szczególną troskliwość Pana Ministra W. R. i O. P. o rozwój naszej działalności podkreślam z najgłębszą wdzięcznością. Pomoc ta jest dla nas tem ważniejsza, że przyszła chwila, gdy własne dochody Towarzystwa doznały chwilowego ograniczenia i gdy zasiłki z Funduszu Kultury Narodowej, zwykle przewyższające zasiłki Ministerstwa, uległy również znacznemu a niespodziewanemu ograniczeniu. Z Funduszu Kultury Narodowej otrzymaliśmy

w biegłym roku tylko 11.607 zł., co nie wystarczyło nawet na całkowite pokrycie kosztów, połączonych z wydaniem obydwóch tomów „Pism Pośmiertnych O. Balzera”. Składając podziękowanie Dyrekcji Funduszu Kultury Narodowej za ten zasiłek, pozwalałam sobie wyrazić nadzieję, że zostanie on podwyższony już w najbliższym roku. W każdym razie, przygotowując nowe prace naukowe, podjęliśmy w tym kierunku starania, bo prac tych nie moglibyśmy wykonać bez specjalnych na nie zasiłków.

Ze szczera wdzięcznością zaznaczam, iż Wydział humanistyczny U. J. K., na wniosek prof. E. Bulandy, udzielił Towarzystwu zasiłku w kwocie około 1.300 zł, z własnych oszczędności na częściowe pokrycie kosztów druku pracy dra Majewskiego o przedhistorycznej rzeźbie na wyspach morza Egejskiego. Ze szczególną przyjemnością zaznaczam także, że Wydział humanistyczny utworzył osobny fundusz, z którego będzie mógł w przyszłości udzielać podobnych zasiłków na druk prac swoich członków i uczniów, otwierają się więc widoki, że źródło to będzie także w dalszym ciągu dla Towarzystwa dostępne.

Wobec tego, że majątek własny Towarzystwa w ubiegłym roku nie powiększył się, a dochody nawet się zmniejszyły, ofiarność zaś społeczeństwa zupełnie zamarła, jedynie dzięki wspomnianym wyżej nadzwyczajnym zasiłkom Pana Ministra mogło Towarzystwo utrzymać swą akcję wydawniczą bez wyraźnego obniżenia jej ilości, to też tem głębszą wdzięczność odczuwa Towarzystwo dla Pana Ministra i dla Rządu Rzeczypospolitej za życzliwą opiekę nad naszą działalnością. Niewątpliwie do obowiązków, do których się dzisiaj państwa w całym świecie poczuwają, należy popieranie nauki, jednak rozmiary, w jakich się to dzieje u nas, w wyjątkowo ciężkich dla budżetu państwowego warunkach, są świadectwem wyjątkowej troski Rządu o utrzymanie żywotności pracy naukowej w Polsce, a w szczególności w naszej dzielnicy.

Z ważniejszych okoliczności w życiu Towarzystwa należy podnieść w dziedzinie naukowej zorganizowanie w ostatnim czasie Sekcji historii społeczno-gospodarczej, której głównem zadaniem będzie wydawanie „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, oraz źródeł do historii gospodarczej polskiej, przede wszystkim zaś ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. W dziedzinie administracji przeprowadziliśmy zmianę systemu naszej rachunkowości, stosując się w tym względzie do życzenia Komisji Rewizyjnej, oraz zorganizowaliśmy magazyn naszych wydawnictw, przewożąc je z Archiwum Bernardyńskiego do głównego gmachu Uniwersytetu. Za pomieszczenie magazynów, jak również za udzielanie od lat wielu lokalu na Biuro Towarzystwa, składam Senatowi Uniwersytetu Jana Kazimierza na ręce Jego Magnificencji

Pana Rektora wyrazy należyj wdzięczności. Podziękować również muszę Panu Sekretarzowi Generalnemu za Jego ofiarną pracę, która w dzisiejszych warunkach ciągle wzrasta i staje się coraz bardziej uciążliwą.

Wkońcu pozwalam sobie podziękować wszystkim Czcigodnym Gościom, w szczególności zaś JMagn. Rektorowi Uniwersytetu J. K., JWNemu Panu Prorektorowi Politechniki lwowskiej, JWP. Prof. Wł. Abrahamowi, reprezentującemu Polską Akademię Umiejętności i JWP. Prezesowi Hamerskiemu za zaszczytowanie naszej uroczystości swoją obecnością i zapewnić ich, że kontakt między nauką a elitą inteligencji jest zbawienny dla obydwu stron, szczególnie zaś dla nauki, która choć pracuje w ciszy i jakby zdala od społeczeństwa, jednak zawsze z myślą o niem, pragnie także posiadać jego życzliwość, jego zrozumienie i jego pomoc. Byłoby bardzo pożądane, gdyby inteligencję Lwowa łączył z naszym Towarzystwem tak serdeczny związek, jaki tradycyjnie łączy krakowską inteligencję z Polską Akademią Umiejętności.

Sprawozdanie Sekretarza Generalnego prof. Przemysława Dąbkowskiego

na Posiedzeniu Publicznem dnia 14 czerwca 1935.

Kiedy przed rokiem, dnia 8 czerwca 1934, przedstawiałem swoje Sprawozdanie, wynosiła liczba członków Towarzystwa 254. Z tej liczby ubyło w ciągu roku członków 6, przybyło nowych członków 8. Ogólna zatem liczba członków czynnych i przybranych wynosi obecnie 256. Cyfra ta rozpada się na poszczególne Wydziały w sposób następujący: Wydział I liczy obecnie członków 69, Wydział II członków 80, Wydział III członków 107.

Najważniejsze pozycje ze Sprawozdania rachunkowego za rok 1934 (okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1934), zbadanego i zatwierdzonego przez Komisję Rewizyjną, przedstawiają się w sposób następujący:

Fundusz obrotowy wykazuje w gotówce 52.000 zł., t. j. w porównaniu z rokiem poprzednim o 3.500 zł. mniej. Subwencja Ministerstwa W. R. i O. P. wynosiła w roku kalendarzowym 1934 34.500 zł., t. j. o 10.200 zł. więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Sprzedaż naszych wydawnictw, zarówno własna, jak i za pośrednictwem księgarń, przyniosła kwotę 860 zł., t. j. prawie o połowę mniej, aniżeli w roku poprzednim. Dochód z kamienicy zapisanej nam przez ś.p. inżyniera Władysława Gozdowskiego, wyniósł prawie 3.600 zł., t. j. o 400 zł. mniej, niż w roku poprzednim. Rok 1934 zamknęliśmy rachunkowym niedoborem około 4.000 zł.

Pośród wydatków najpoważniejszą pozycję stanowią wydatki na druk wydawnictw naukowych, sprawozdań, honoraria autorów, klisze, korekty. Wynoszą one razem 35.220 zł.

W ten sposób wydaliśmy na ten cel kwotę o 3.200 zł. większą, aniżeli w roku ubiegłym 1933. Na powiększenie funduszu zakładowego przekazaliśmy kwotę 9.237 zł.

Fundusz Kultury Narodowej wykazał w dochodach i wydatkach 22.932 zł., t. j. prawie o 10.000 zł. mniej, aniżeli w roku poprzednim. Po pokryciu niedoboru mogliśmy z tego funduszu wydać na cele naukowe przeszło 11.000 zł.

W roku 1934, aby uniknąć strat wskutek spadku dolara, zużyliśmy całą gotówkę (zawartą w trzech funduszach Orzechowicza, tudzież w funduszu zakładowym, niemniej przeważną część gotówki w funduszu Orzechowicza II, t. j. Kalnikowskim) na zakupno kamienicy przy ul. Sienkiewicza 3. Dom ten nabyliśmy za cenę 204.000 zł., przyczem zapłaciliśmy od razu gotówką 130.000 zł. i przejęliśmy na siebie dług 74.000 zł. Skutkiem tego liczba funduszy stałych Towarzystwa, która w roku ubiegłym wynosiła 11, zmalała teraz do 8.

Stan tych ośmiu funduszy wynosił z końcem roku 1934, oprócz akcji i papierów wartościowych, w gotówce 75 dolarów i 42.412 zł.

Działalność naukowa Towarzystwa, o ile chodzi o odczyty, rozwijała się w roku ubiegłym w sposób bardzo ożywiony. Ogółem przedstawiono 57 referatów, z czego przypada na Wydział I 5, Wydział II 17, Wydział III 25. W Sekcji Historji Sztuki i Kultury przedstawiono 10 referatów.

Przegląd referatów, przedstawionych na posiedzeniach Wydziałowych w czasie od poprzedniego Posiedzenia Publicznego, t. j. od dnia 8 czerwca 1934 do dnia dzisiejszego, przez członków Towarzystwa, częściowo także przez innych autorów za pośrednictwem członków, przedstawia się w sposób następujący.

Należy zaznaczyć, że referaty były przedstawiane nie tylko przez uczonych miejscowych, ale nadsyłał je także lub nawet przedstawiali je osobiście uczeni zamiejscowi, np. z Lublina, Rzymu. Niektóre z referatów, mianowicie w Wydziale matematyczno-przyrodniczym, były przedstawiane przez kilku, dwóch, trzech a nawet czterech współautorów, dlatego liczba referatów nie pokrywa się z liczbą autorów.

W szczególności przedstawili referaty:

W wydziale filologicznym: z dziedziny filologii klasycznej: dr. Jan Smereka, z dziedziny archeologii: dr. Kazimierz Majewski, z dziedziny filologii średniowiecznej: prof. Ryszard Ganszyniec, z dziedziny literatury polskiej: prof. Stanisław Łempicki, dr. Ryszard Skulski.

W Sekcji Historji Sztuki i Kultury: przedstawili referaty: prof. Władysław Podlacha (3 referaty), dr. Tadeusz Mańkowski (2 referaty), dr. Karolina Lanckorońska (2 referaty), dr. Helena Blumówna, dr. Aleksandra Majerska, dr. Henryk Cieśla.

W wydziale historyczno-filozoficznym: z historii polskiej: dr. Ewa Maleczyńska, z historii powszechnej: dr. Bronisław Włodarski, dr. Kazimierz Tyszkowski, z historii prawa polskiego: dr. Helena Polaczkówna, dr. Karol Maleczyński, dr. Wojciech Hejnosz, z historii prawa na Zachodzie Europy: dr. Karol Koranyi (2 referaty), z prawa kościelnego: prof. Leon Halban, dr. Wilhelm Rolny, ks. Piotr Kałwa, prof. Wacław Zaikyn, z prawa rzymskiego: dr. Wacław Osuchowski, z historii gospodarczej: dr. Michał Wąsowicz, dr. Józef Paradowski, mgr. Tadeusz Furtak, z ekonomii społecznej: prof. Leopold Caro.

W wydziale matematyczno-przyrodniczym: z dziedziny zoologii: dr. Jan Noskiewicz, z dziedziny mineralogii: prof. Zygmunt Weyberg (2 referaty), prof. Julian Tokarski (2 referaty), dr. Tomasz Białas (2 referaty), dr. Hugon Piotrowski (2 referaty), inż. Stanisław Gawliński, dr. Stefan Biskupski, z dziedziny chemii: prof. Edward Sucharda, inż. Zofja Skrowaczewska, inż. Tadeusz Mazoński, dr. Julian Mokrzycki, z dziedziny nauk lekarskich: prof. Andrzej Klisiecki (2 referaty), prof. Franciszek Gröer i prof. Hugon Steinhaus, dr. Edward Mikulaszek, dr. Julian Papierkowski, dr. A. Strich, dr. S. Flek, prof. Jakób Parnas (5 referatów), dr. Paweł Ostern (6 referatów), dr. Tadeusz Mann (2 referaty), dr. Cecylja Lutwak-Mannowa (2 referaty), dr. T. Baranowski, dr. J. Reich, z historii medycyny: dr. Jan Lachs.

W roku ubiegłym ogłosiliśmy drukiem ogółem 17 wydawnictw.

W szczególności w dziale I filologicznym ogłosiliśmy zeszyt 4 tomu VI Archiwum, zawierający pracę Kazimierza Majewskiego, ponadto na ukończeniu znajduje się większe wydawnictwo o żywotach Świętych Sebastjana Piskorskiego w opracowaniu prof. Janowa.

W dziale II historyczno-filozoficznym wydrukowano zeszyt 3 tomu X Archiwum z pracą Henryka Wereszyckiego, zeszyt 3 tomu XII z pracą Bronisława Włodarskiego, zeszyt 2 tomu XIII z pracą Józefa Gajka, zeszyty 1 i 2 tomu XV z pracami Wincentego Stysia i Władysława Babla, zeszyty 1 i 2 tomu XVI, zawierające prace: Mikołaja Andrusiaka i Tadeusza Witwickiego.

Ponadto ogłosiliśmy tom II Pism pośmiertnych prof. Oswalda Balzera, zawierający tom II Studium o Kadłubku w opracowaniu dr. Heleny Polaczkówny.

W dziale III matematyczno-przyrodniczym ogłoszono 6 zeszytów, mianowicie zeszyty od 12 do 15 włącznie tomu VI Archiwum, które zawierają prace: Rościsława Jendyka, Tadeusza Henzla, ks. Bolesława Rosińskiego, Edwarda Mikulaszka tudzież zeszyty 1 i 2 tomu VII, zawierające prace Stanisława Żejmo-Żejmisa i Andrzeja Klisieckiego.

Na ukończeniu znajdują się prace Juliana Papierkowskiego i Kazimierza Szarskiego. W druku znajduje się większa praca Jana Noskiewicza.

W wydawnictwie: Studja nad historją prawa polskiego imienia Oswalda Balzera ogłoszono zeszyt 4 tomu XIV, zawierający pracę Karola Małeczyńskiego i jako zeszyt 1 tomu XV wydanie pośmiertne wykładów ś.p. prof. Balzera o przewodzie sądowym polskim, opracowane przez dr. Wojciecha Hejnosza.

Na ukończeniu znajduje się tom XXV wydawnictwa Akta grodzkie i ziemskie w opracowaniu dr. Wojciecha Hejnosza.

W końcu ogłosiliśmy zeszyty 1, 2 i 3 Sprawozdań Towarzystwa za rok 1934 tudzież zeszyt 1 za rok 1935.

Celem większego zbytu naszych wydawnictw, postanowiliśmy obniżyć bardzo znacznie, nawet do 75%, cenę naszych dawniejszych wydawnictw, w szczególności i cenę wydawnictw dawniejszego Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, między niemi również cenę wielkiego wydawnictwa Aktów grodzkich i ziemskich. Przy tej sposobności przystąpiliśmy do ogłoszenia nowego katalogu naszych wydawnictw, który będzie podawał nowe ceny i obejmował wykaz naszych wydawnictw aż do chwili obecnej.

Nasze stosunki wymienne rosną coraz bardziej.

Sprawozdania nasze rozsyłamy bezpłatnie, nietylko wszystkim członkom Towarzystwa, ale nadto instytucjom naukowym krajowym (w liczbie 96) i zagranicznym (w liczbie 42). Co do wydawnictw, to podwyższyliśmy liczbę egzemplarzy, składanych bezpłatnie Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie dla celów wymiennych, z 25 na 40.

Członkami Towarzystwa zostali wybrani. W Wydziale II historyczno-filozoficznym: Członkiem czynnym miejscowym: dr. Helena Polackówna, kustosz Archiwum Państwowego we Lwowie.

Członkami przybranymi: dr. Stanisław Hoszowski, adiunkt Uniwersytetu we Lwowie, dr. Feliks Pohorecki, kustosz Archiwum Państwowego we Lwowie, dr. Wilhelm Rolny, em. dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie, dr. Rudolf Rauscher, profesor Uniwersytetu w Bratisławie.

W Wydziale III matematyczno-przyrodniczym: Członkiem czynnym zamiejscowym: dr. Wojciech Świętosławski, profesor Politechniki w Warszawie.

Członkami przybranymi: dr. Alicja Dorabalska, profesor Politechniki we Lwowie, dr. Stanisław Ruziewicz em. profesor Uniwersytetu we Lwowie.

Po przedstawieniu niniejszego sprawozdania docent dr. Mieczysław Gębarowicz wygłosił odczyt: Wschód i Zachód w sztuce polskiej, który podajemy poniżej w wyjątkach.

MIECZYSLAW GĘBAROWICZ

Wschód i Zachód w sztuce polskiej.

Polska, położona na rubieży dwóch światów, które na jej terenie od lat tysiąca się stykają i przenikają, uchodzi w opinii nauki własnej i obcej za kraj, którego oblicze duchowe kształtowało się pod działaniem zarówno Zachodu, jak i Wschodu. Jednoczenie pierwiastków wschodnich i zachodnich stanowić ma nie tylko oryginalny rys kultury polskiej, ale przebijać w naszym charakterze narodowym, wyciskając swe piętno na wielu przejawach naszego życia indywidualnego i zbiorowego. W odniesieniu do sztuki pogląd ten wydaje się czemś tak naturalnem, iż staje się nie tyle pewnikiem, ile raczej przesądem naukowym, do którego bez prób kontroli nagina się częstokroć fakty. Każde zjawisko czy forma artystyczna, odbiegająca od najbardziej utartych szablonów zachodnich, uchodzi eo ipso za rezultat wpływów wschodnich, czy to będzie romańska rotunda, czy też suło wyłożone wnętrza barokowe, czy wreszcie naczynie o bardziej oryginalnym kształcie. Tymczasem nieco baczniejsza tylko obserwacja poucza, że zjawiska te bezpośrednio nie mają nic wspólnego ze Wschodem, którego udział w kształtowaniu polskiego życia artystycznego był stosunkowo nieznaczny i głębszych nie pozostawił śladów. Ta rozbieżność między stanem faktycznym a tem, co na podstawie danych geograficznych wydaje się czemś nie tylko prawdopodobnem, ale i naturalnem, jest sama w sobie zagadnieniem na tyle interesującym, iż zasługuje na bliższe rozpatrzenie.

Rozpatrywanie kwestji wpływu Wschodu i Zachodu na rozwój sztuki w Polsce zacząć należy od tego pierwszego, ile że przynależność Polski do świata kultury zachodniej nie budzi żadnych wątpliwości. Wschód w odniesieniu do Polski dwojaki posiadał oblicze. Jedno — to Wschód chrześcijański, którego przedstawicielami były Bizancjum i Ruś, drugie tworzył Islam.

Z kulturą bizantyńską zetknęła się Polska wcześniej, bo już w pierwszych wiekach swych dziejów, ale teoretycznie tylko, gdyż praktycznie stosunki te nie zaznaczyły się niczem. Pomijając romańskie okrągłe kościołki, za których bizantyńskiem bezpośrednio pochodzeniem nic nie przemawia, sztuka polska od samych początków trzyma się wzorów zachodnich i nie wykracza poza nie. Ta pozornie dziwna nieobecność wpływów rusko-bizantyńskich w okresie kładzenia podwalin pod wyższą cywilizację znajduje wytłumaczenie w szeregu przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych. W momencie, w którym Polska i Ruś wkraczały w orbitę dwóch światów kulturalnych, Zachód był już na tyle pod względem duchowym zorganizowany, iż uwalniając się z pod przemożnych dawniej

wpływów Wschodu, coraz silniej się mu przeciwstawia. Z drugiej strony Bizancjum, kurcząc się pod naporem Islamu, traci te zdolności ekspansywne, jakie posiadało w VI i VII w. i zaczyna powoli sztywnieć we wszystkich dziedzinach swego życia. Między głównymi ogniskami cywilizacji w Polsce, t.j. Gnieznem, Poznaniem i Krakowem i na Rusi a więc przede wszystkim Kijowem i Nowogrodem, rozciągały się olbrzymie przestrzenie puste lub słabo tylko zaludnione, które, wymagając same olbrzymiego wkładu cywilizacyjnego, nie posiadały warunków do odgrywania roli pośredników w automatycznej wymianie kulturalnej. Dla świadomej zaś akcji w tym kierunku brakło woli i zdolności. Kler polski, wychowany w pojęciach zachodnich, nie czuł potrzeby sięgania do dorobku obcego sobie świata wschodniego, zadowalając się w zupełności tem, co przychodziło z Zachodu. A jeżeli dzięki stosunkom dynastycznym czy handlowym od czasu do czasu napływały do Polski wytwory wschodnie — jak np. obraz mozaikowy u kłarysek krakowskich — to były to fakty odosobnione, które przy słabym wówczas ruchu artystycznym u nas nie mogły oddziaływać na jego kierunek.

Stosunki te zczasem zaczęły ulegać zmianie, a nową zupełnie postać przybrały z chwilą unji Polski z Litwą. W ramach jednego organizmu państwowego znalazły się zarówno ziemie polskie, jak i rozległe prowincje ruskie, posiadające własne tradycje i relacje artystyczne. I zaczyna się jedyny w swoim rodzaju proces wzajemnego przenikania kultury zachodniej i wschodniej. Równocześnie z pochodem kultury łacińsko-polskiej na Wschód, odbywa się proces odwrotny, mianowicie pewien napór sztuki wschodniej na ziemie rdzenne polskie. Znajdując poparcie u władców, wychowanych w kulturze ruskiej, i z ich inicjatywy przejmować zaczyna sztuka bizantyńska w XV w. tendencje ekspansywne, zwłaszcza w dziedzinie malarstwa monumentalnego. W ich wyniku nie tylko zamek królewski w Krakowie, ale i szereg kościołów w Małopolsce i Wielkopolsce otrzymuje ozdobę w postaci fresków ruskich, które dziwnie odbijają od form gotyckiej architektury. Zasięg ekspansji sztuki wschodniej był duży zarówno pod względem terytorjalnym, jak i ilościowym, objął bowiem sądząc ze źródeł i zachowanych zabytków katedry gnieźnieńską i krakowską, kościoły: kolegiatne w Sandomierzu i Wiślicy, klasztorny świętokrzyski oraz kaplicę zamkową w Lublinie. Ta stosunkowo liczna lista budowli, które częściowo lub w całości pokryły się cyklami malowideł wschodnich, przedstawia zwartą grupę, która na tle ówczesnych stosunków artystycznych w Europie przedstawia swego rodzaju osobliwość, w Polsce zaś samej jest zjawiskiem izolowanem, bez wpływu na normalny bieg spraw. O ile bowiem kultura zachodnia w prowincjach litewsko-ruskich, ogarniając wszystkie

dziedziny życia przeobraża również ich oblicze artystyczne, o tyle sztuka ruska na ziemiach polskich pomimo protektoratu królewskiego nie zdoła zapuścić korzeni i pozostanie na powierzchni życia ciałem obcym. Wyda wprawdzie szereg dzieł, stojących na poważnej wyżynie technicznej i artystycznej, ale nie zdoła niemi nikogo głębiej zainteresować i do naśladownictwa zachęcić. Nie wprowadza do sztuki polskiej żadnych nowych pierwiastków, sama zaś asymiluje się i ulega bardzo znamienym przeobrażeniom.

Odporność środowiska polskiego w stosunku do sztuki bizantyńskiej i to w okresie wydatnego ożywienia ruchu artystycznego, jest zjawiskiem nader interesującym, to też warto się zastanowić nad jego przyczynami. Zdawałoby się wprawdzie mogło, że zaważyła tu niechęć kleru katolickiego do sztuki schizmatycznej, ale fakty temu przeczą. Wszak malowidła wschodnie zostały nie tylko dopuszczone do kościołów, ale, przez wieki całe tolerowane, dotrwały częściowo do naszych czasów. Nie można jednak zapominać, że ekspansja sztuki cerkiewnej w Polsce była zjawiskiem sztucznym, anachronicznym i nie odpowiadała faktycznemu podówczas układowi sił między Wschodem a Zachodem. W samej zaś sztuce bizantyńsko-ruskiej jako takiej tkwiły pewne pierwiastki, które potęgowały jej obcość na gruncie polskim. Sztuka bowiem bizantyńska, wyrastająca na podłożu starych kultur wschodnich, których wyrazem jest pewna bierność w stosunku do życia, nie mogła odpowiadać społeczeństwu zachodnim z ich dążeniem do spotęgowania aktywności we wszystkich kierunkach. Trzeźwe poczucie rzeczywistości i wzmagające się tendencje naturalistyczne nie mogły znaleźć zadowolenia w sztuce refleksyjnej, która nie mając bezpośredniego stosunku do świata zmysłowego, lubowała się nadal w wyrafinowanej symbolice i kulcie tradycji. Poza tem sztuka bizantyńska w tej epoce miała już poza sobą swój okres bohaterski, podcięta zaś w swych korzeniach szukała ratunku w nieustępliwym konserwatyźmie, który dopuszczał dalszy rozwój tylko w postaci wysubtelniania ustalonych w ciągu wieków schematów artystycznych. To też w ostatnim okresie średniowiecza sztuka bizantyńska w stosunku do zachodniej znajduje się stale w defensywie, a jeśli nawet ma możliwość, jak w Polsce, przejść do ataku, nie umie znaleźć sposobu przemówienia językiem zrozumiałym lub choćby tylko interesującym. W zetknięciu zaś ze światem zachodnim, lub chcąc trafić do społeczeństwa polskiego, podlega sama bardzo gruntownym przemianom. Kilka tylko przykładów, wziętych z malowideł lubelskich (np. obraz dedykacyjny) lub z kaplicy świętokrzyskiej na Wawelu wystarczy, aby się zorientować, w jakim kierunku idzie ewolucja sztuki cerkiewno-bizantyńskiej na terenie Polski. Odbywa się

tu coś więcej aniżeli tylko recepcja poszczególnych motywów formalnych, względnie ikonograficznych, stoimy bowiem wobec przeobrażenia samej ideologii sztuki wschodniej; od dekoracyjności przechodzi ona do naturalizmu, od opisu i spokojnego trwania do akcji, od symbolu do dramatu, jednym słowem, okcydentalizuje się w najgłębszym tego słowa znaczeniu.

Nieinaczej przedstawiają się te sprawy i w wiekach następnych, chociaż nie brak faktów, świadczących pozornie o przenikaniu sztuki cerkiewnej do środowiska zachodniego. I tak np. Dymitr Solikowski, arcybiskup lwowski, zakładając w r. 1596 katolicki cech malarzy we Lwowie, czyni to dla zapobieżenia napływowi „pogańskich prac” malarzy schizmatycznych do kościołów katolickich; a i później polskie ustawodawstwo synodalne w XVII w. nakazuje usunięcie z kościołów obrazów, mogących budzić zgorszenie lub stanowić podstawę interpretacji, niezgodnych z nauką Kościoła, zaleca zaś, aby w wyobrażeniach Matki Boskiej wzorowano się na obrazie częstochowskim. Fakty te, traktowane w oderwaniu, zdawałyby się świadczyć o jakiejś większej wziętości sztuki cerkiewnej, tem dziwniejszej, że brak dla niej w materiale zabytkowym jakichkolwiek dokumentów. Z drugiej natomiast strony słyszymy współcześnie utyskiwania kleru schizmatycznego, — czy to w osobach Makariusza, patriarchy antjocheńskiego i jego archidiacona Piotra z Aleppo, bawiących w Polsce i w Rosji w sprawach kościelno-organizacyjnych, czy też w osobie Nikona, patriarchy moskiewskiego, — na przedstawianie się do malarstwa cerkiewnego manieri zachodniej i „polskiej”, oraz o konieczności przeciwdziałania temu.

Jak zatem pogodzić te fakty i gdzie szukać prawdy? Prawdopodobnie w życiu samem, które płynęło spokojnie pomiędzy stromemi brzegami obu ortodoksji, rządząc się prawami własnej logiki. To też chociaż nie można wykluczać, że produkcja malarzy cerkiewnych sporadycznie zasilała kościoły łacińskie, przyjąć należy, że stanowisko episkopatu katolickiego nie wpływało ze specyficznych stosunków polskich, ale było jedynie odbiciem oficjalnej myśli kontrreformacyjnej, która znalazła wyraz przedewszystkiem w uchwałach soboru trydenckiego. Występując przeciw beztroście sztuki renesansowej i jej zeświecczeniu, rozciągnęła ona nad twórczością artystyczną baczłą kontrolę i usiłowała ją zwrócić ku tradycjom wczesnochrześcijańskim, względnie średniowiecznym. Znalazł ten kierunek wyraz w literaturze t. zw. moralistów, gorszących się m. i. nagościami Sądu Ostatecznego Michała Anioła, aby wreszcie dzięki swym wybujałościom znaleźć odbicie we wklęsłym zwierciadle moljerowskiego Świętoszka. Na tych tedy przesłankach opierało się w Polsce forsowanie bizantyńskiego typu Madonny częstochowskiej, której idealistyczne i na wiekowej tradycji oparte ujęcie, dawało maxi-

mum pewności, iż nie wkradną się tu nigdy żadne niepożądane pierwiastki.

Odmienne nieco zarysowywało się stanowisko kleru schizmatycznego, który stał wobec realnego zupełnie niebezpieczeństwa i starał się z niem walczyć zapomocą przestrzegania tradycji sztuki bizantyńskiej. Zadanie to udało mu się częściowo tylko, sztuka cerkiewna bowiem była bezbronna wobec wzmagającego się naporu naturalizmu i indywidualnego traktowania formy, jakie niósł z sobą Zachód. Nie mogąc mu przeciwstawić nic pozytywnego, jak tylko bierny konserwatyzm, ustępowała krok za krokiem, wlewając w stare schematy nową, obcą lecz żywą treść. Ze swej strony nie zdołała ona nawet w okresie najściślejszej symbiozy kulturalnej, jaka miała miejsce w XVI i XVII w. na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, zaszczerpić sztuce polskiej żadnych nowych pierwiastków i sama się nie rozwijając pozostała właściwie poza życiem twórczym.

O małej aktywności sztuki bizantyńskiej w Polsce na całej przestrzeni jej dziejów zadecydowały zatem głębsze przyczyny, aniżeli przeszkody z zewnątrz stawiane. W szczególności nie zaważyła tu w sposób rozstrzygający niechęć, zresztą dość teoretyczna, kleru katolickiego, chociaż z drugiej strony religijny wyłącznie charakter tej sztuki nie ułatwiał jej dostępu do szerszych warstw społeczeństwa.

Ten ostatni wzgląd nie miał zastosowania odnośnie do sztuki Islamu. Wypowiadając się najpełniej w przemyśle artystycznym, pozbawionym wszelkiej przymieszki tematyczno-religijnej, nie budziła ona niczyjego sprzeciwu ani zastrzeżeń, porywała natomiast bogactwem fantastyki i wyrafinowanym przepychem kolorystycznym. To też wziętość sztuki Islamu w Europie zachodniej, począwszy od XV w. była wielka, szczególnie jednak silnie zaznaczyła się w krajach, sąsiadujących ze światem muzułmańskim, jak Węgry, Polska i Rosja. Tutaj wpływ Wschodu wystąpił bardzo jaskrawie, przejawiał się bowiem nawet w życiu codziennem, mianowicie w ubiorze, zwłaszcza męskim. Jeśli idzie o Polskę, której strój narodowy wykazuje, jak wiadomo, silną przymieszkę pierwiastków wschodnich, jest narazie przy stanie naszej wiedzy niezwykle trudno odpowiedzieć na podstawowe nawet pytania odnośnie do jego genezy, a w szczególności odnośnie do stosunku naleciałości orjentalnych do rodzimych w tej mierze tradycji. Jakkolwiek przewagę Wschodu zwykło się wiązać ze wzrostem sarmatyzmu w drugiej połowie XVII w. i w dążeniu do zaznaczenia swej odrębności również w stroju, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wpływy te wystąpiły u nas znacznie wcześniej. Ich źródło i charakter nie łatwe są do określenia, ile że popularne tłumaczenie zamiłowaniem do błyskotliwości i teatralnego przepychu nie wytrzymuje krytyki.

Może tylko strój powłóczysty i obszerny bardziej odpowiadał szlachcie polskiej i lepiej się dostosowywał do trybu jej życia, aniżeli wymyślna moda włoska lub francuska, hiszpańska względnie niemiecka. Bezpośredni kontakt ze Wschodem, którego przedstawiciele nie byli na gruncie polskim rzadkością, dokonał reszty. Wschód islamicki zatriumfował w społeczeństwie, które żyło ideą walki z muzułmanami, co więcej stał się podłożem, na którym rozwinął się najbardziej swojski przymysł narodowy w postaci głównie tkactwa i złotnictwa. Ale jeżeli się przyjrzymy bliżej naszym kobiercom, namiotnictwu, pasom t.zw. słuckim, a wreszcie i kilimom „dworskim“ z Ukrainy, przekonamy się, że poddawanie się wpływom wschodnim posiada charakter co najwyżej połowiczny. Pozostają tu bowiem zasadnicze schematy wschodnie, ale zarówno w kompozycji, motywach poszczególnych a wreszcie w kolorystyce dokonują się tak gruntowne przeobrażenia, że niepodobna się omylić w odróżnieniu pierwowzoru wschodniego od jego polskiej redakcji. Określanie jej mianem barbaryzacji tylko byłoby niesłuszne, gdyż np. dekoracja pasów polskich polega nie tylko na upraszczaniu wzorów perskich, ale i na ich wzbogacaniu nowymi motywami nieznanymi Wschodowi; zapożycza się je ze sztuki ludowej, wprowadza motywy zachodnie i ustala zespoły barw w duchu, odpowiadającym własnemu smakowi, bynajmniej nie barbarzyńskiemu, jednym słowem ma się tu do czynienia z wyraźnem zupełnie dążeniem do zasymilowania sztuki, przychodzącej z zewnątrz. Naczelnem niejako hasłem tych wysiłków jest okcydentalizacja naleciałości wschodnich i to bardziej może konsekwentna aniżeli współcześnie na Zachodzie, gdzie np. wpływ sztuki chińskiej silnie zaważył na procesie wykształcania się form stylowych rokoka z jego rozbićciem formalnem i asymetrią kompozycji. W Polsce wpływ Orjentu tak głęboko nie sięgnął, a mimo że się rozlał szeroko, i w pewnych wypadkach zaznaczył wyraźnie, nie ogarnął wszystkich dziedzin sztuki i nie pozostawił po sobie żadnych trwalszych śladów ani w naszych zamiłowaniach, ani też w smaku artystycznym.

Sztuka polska nie wyszła nigdy z ram Zachodu, a choć mu nie zawsze dotrzymywała kroku, przecież przez długie wieki nie zdołała zdobyć własnego bardziej wyrazistego oblicza narodowego. Rozliczne były tego przyczyny, sprowadzić się jednak dadzą głównie do względów natury socjologicznej, a w stopniu jeszcze silniejszym do właściwości naszej psychiki narodowej.

Rozwój społeczny Polski poszedł, jak wiadomo, w takim kierunku, że życie jej całe zmonopolizowało się w rękach jednej tylko warstwy szlacheckiej. Nie starczyło natomiast miejsca dla innych, w szczególności dla mieszczaństwa, co

się fatalnie odbić miało na sztuce właśnie. Brakło bowiem na długiej przestrzeni naszych dziejów tej warstwy inteligentnej, przedsiębiorczej i pracowitej, która warunkowała ciągłość twórczości artystycznej bez względu nawet na jej poziom, a stanowiąc jej naturalne podłoże i zasilając ją życiodajnymi sokami zapewniała zawsze sztuce rodzimy charakter. To też obserwujemy i w Polsce, że ilekroć mieszczaństwo dochodzi do głosu, jak np. w XV i pocz. XVI w. w Małopolsce, lub w XVII w. na Rusi Czerwonej życie artystyczne wydatnie się ożywia i pozostawia po sobie dzieła, interesujące zarówno ze względu na swój poziom artystyczny, jak i na odrębność ogólnego wyrazu. Nie umniejsza to w niczem roli i zasług mecenatu warstw wyższych, ale one same nie były w stanie stworzyć tych wszystkich warunków, jakie dla normalnego rozwoju sztuki są niezbędne. Odczuła to na sobie Polska przedrozbiorowa, której sztuka pozbawiona trwałego oparcia w silnem mieszczaństwie zamiast ciągłości wykazuje rozwój chimeryczny. Jest to w znacznej mierze następstwem braku jednolitej linii artystycznej i posługiwania się przygodnie zatrudnianymi artystami, z różnych sprowadzanymi środowisk, zamiast wykształcania i konsekwentnego popierania sił własnych.

Zmonopolizowanie całego życia duchowego Polski przedrozbiorowej w rękach uprzywilejowanej warstwy szlacheckiej sprawiło, iż cała nasza kultura posiada ten rys arystokratyczny, który stanowi jej siłę i słabość zarazem. I dlatego chcąc ją zrozumieć we wszystkich przejawach, sięgnąć trzeba do tej warstwy, która niezależnie od swych uprzedzeń stanowych była na przestrzeni wieków najdoskonalszym wyrazem polskości. Jej mentalność przejawiała się najpełniej w sarmatyzmie, owej szczególnej ideologii szlacheckopolskiej, która nie zdołała się nigdy skryształizować w program.

Jednym z najbardziej istotnych rysów mentalności polskiej jest niechęć do wyraźnych sformułowań w oparciu o teoretyczne czy abstrakcyjne roztrząsania. Być może, że przejawia się w tem rozlewność słowiańskiej psychiki, ufność w siłę intuicji, a może i pewien trzeźwy realizm, właściwy rolnikowi, żyjącemu w ścisłym związku z przyrodą. W ramach ideologii polsko-szlacheckiej niema wiele miejsca na aktywny stosunek do sztuki. Świadczy o tem najlepiej instrukcja wychowawcza Jakóba Sobieskiego, który mówiąc o ewentualnych studjach muzycznych synów dodaje: „ale ja się przyznam, żebym żałował tego czasu, co byście na błazeństwie strawili. Będziecie dali Bóg mieli sto substancji swojej, że możecie muzykę chować; lepiej że oni sami Wam będą grać, niż wy sobie“.

W tych warunkach mecenat szlachty polskiej wobec sztuki odmienną niż na Zachodzie przybierał postać. Na wy-

silek twórczy. poszukiwania własnej formy szlachta sama zdobyć się ani nie chciała, ani nie umiała i ograniczała się co najwyżej do regulowania wysiłków pracującego dla niej artysty, wpływała na upraszczanie, względnie wprowadzanie umiaru do dzieł przez siebie zamówionych. I dlatego może sztuka polska aż do upadku Rzeczypospolitej nie zdobyła się na bardziej wyraziste oblicze narodowe, zadawając się korygowaniem form gotowych, z Zachodu przybywających.

Stan ten miał ulec zmianie w ciągu XIX w. Na skutek ewolucji społecznej punkt ciężkości w sprawach kulturalnych przesunął się od ziemianstwa do miast, do ludności pracującej. Psychika narodowa uległa pogłębieniu, wzbogaciła się o szereg nowych pierwiastków. Walka o utrzymanie narodowości wymagała nieodzownie sprecyzowania szeregu zagadnień, które dotąd leżały odłogiem. I w takich warunkach dojrzewa sztuka polska, o własnem obliczu narodowem zarówno w dziedzinie idei, jak i formy. A jeżeli dziś słyszy się utyskiwania pod adresem naszej sztuki XIX w., iż nie dotrzymywała kroku Zachodowi i że opóźniając się była niejednokrotnie anachronizmem na tle współczesnych prądów, nie można zapominać, że wyrastała ona na podłożu odmiennych stosunków, inną więc musiała przybierać nieraz postać. Biorąc na siebie misję społeczną, pozostawała w zgodzie z prawdą życia całego narodu. Przypadła jej też zaszczytna rola dziejowa zasadniczo bez uszczerbku dla poziomu artystycznego, gdyż ten zależał od siły twórczej poszczególnych indywidualności.

Oryginalność naszej sztuki polega nie na jej egzotyce i obecności pierwiastków wschodnich, gdyż udział ich w kształtowaniu naszego życia artystycznego był nad podziw skromny, ale na jej zgodności z rytmem życia duchowego narodu. Wystąpiła ona najsilniej w tym okresie, w którym życie zbiorowe pogłębiło się, kiedy dawne „błazeństwa“ stały się funkcją, warunkującą utrzymanie własnego oblicza narodowego. I dlatego do sztuki polskiej nie można przykładać bez reszty kryteriów, obowiązujących na Zachodzie, ponieważ one same do jej poznania nie wystarczają. Mimożowatą wrażliwość a czasem nawet lekliwość w zakresie formy, łączy sztuka polska z ciężką ideową, dźwiga bowiem często na swych barkach ciężar, od którego na Zachodzie była już wolna. I w tej swojej aktywności w stosunku do życia nie przestaje ona nigdy być narodowa, równocześnie zaś i zachodnia, w całej jej bowiem postawie ideowej i formalnej niema miejsca dla Wschodu.

Pożegnanie

prof. W. Bruchnalskiego i prof. Wł. Tarnawskiego.

Z powodu rezygnacji prof. Wilhelma Bruchnalskiego z kierownictwa Wydziału filologicznego, wystosował Zarząd

Towarzystwa do Niego pismo, z podziękowaniem za Jego długoletnią owocną pracę, wręczone mu przez specjalną delegację, złożoną z Prezesa prof. Fr. Bujaka, prof. St. Witkowskiego, prof. P. Dąbkowskiego, prof. J. Hirschlera, prof. E. Kucharskiego, oraz prof. J. Kleinera, następującej treści:

Czcigodny Panie Profesorze!

Pismem z dnia 6 kwietnia 1935 zawiadomił Czcigodny Pan Profesor Zarząd Towarzystwa Naukowego, iż z powodu niepomyślnego stanu zdrowia składa urząd kierownika Wydziału filologicznego. Z prawdziwym żalem przyjął Zarząd Towarzystwa Naukowego to postanowienie Pana Profesora do wiadomości i uchwalił przytem wyrazić Ci, Czcigodny Panie Profesorze, najgorętsze i najżywsze podziękowanie za tak wytrwałe i długoletnie, bo od samego początku powstania naszego Towarzystwa w r. 1920, trwające kierownictwo Wydziału filologicznego. Zasługi położone przez Pana Profesora dla Towarzystwa, a specjalnie jego Wydziału filologicznego, zostaną zapisane niezatartymi głoskami w dziejach Towarzystwa. Z głębokim szacunkiem. Fr. Bujak Prezes, P. Dąbkowski Sekretarz generalny.

W związku z rezygnacją prof. Władysława Tarnawskiego ze stanowiska sekretarza Wydziału filologicznego, przesłał Mu Zarząd Towarzystwa pismo z podziękowaniem za pracę w Towarzystwie, następującej treści:

JWielmożny Panie Profesorze!

Ze szczerym żalem przyjął Zarząd Towarzystwa Naukowego do wiadomości rezygnację, jaką JWPan Profesor wniósł z urzędu Sekretarza Wydziału filologicznego. Zarząd Towarzystwa, wykonując jednomyślną uchwałę Walnego Zgromadzenia z dnia 11 t. m., śpieszy wyrazić JWPanu Profesorowi najserdeczniejsze podziękowanie za Jego bezinteresowną, nader wydatną i długoletnią, od roku 1927 trwającą, pracę na tem stanowisku dla dobra Wydziału filologicznego i całego Towarzystwa. Zarząd wyraża przytem miłą nadzieję, że JWPan Profesor i nadal nie odmówi naszemu Towarzystwu Swej życzliwej pomocy i współpracy. Z wysokiem poważaniem. Fr. Bujak Prezes, P. Dąbkowski Sekretarz generalny.

Zgon Marszałka Piłsudskiego.

W uroczystościach żałobnych z powodu śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wziął udział Prezes Towarzystwa prof. Franciszek Bujak, mianowicie w eksportacji zwłok Marszałka z Belwederu do katedry św. Jana w Warszawie. Podczas uroczystej żałobnej mszy polowej, jaka się odbyła za duszę Marszałka dnia 17 maja we Lwo-

wie, reprezentowali Towarzystwo Wiceprezes prof. Jan Hirschler i Sekretarz generalny prof. Przemysław Dąbkowski. Nadto Zarząd Towarzystwa przesłał telegramy kondolencyjne na ręce Pani Marszałkowej Piłsudskiej i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego następującej treści:

Zarząd Towarzystwa Naukowego we Lwowie, przejęty najgłębszym smutkiem i boleścią z powodu zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, który tak gorąco umiłował Polskę i potęgą swego geniuszu dźwignął ją do rzędu mocarstw, który nauki polskiej życzliwym był opiekunem, który Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie zpowrotem powołał do życia, który stworzył Fundusz Kultury Narodowej i Sam znakomitym był historykiem i pisarzem, przesyła wyrazy najgłębszego żalu. Prezes Fr. Bujak, Sekretarz generalny P. Dąbkowski, Kancelarja przyboczna śp. Marszałka nadesłała za te wyrazy współczucia osobne podziękowanie.

Zeszyt I Sprawozdań naszego Towarzystwa został opatrzonej żałobną kartą tytułową, prezes zaś Towarzystwa prof. Fr. Bujak w swem przemówieniu na dorocznym uroczystym posiedzeniu dnia 14 czerwca 1935 oddał osobno hołd pamięci Marszałka.

Sprawy Towarzystwa.

Subwencje. Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. udzieliło Towarzystwu w ciągu drugiego i trzeciego kwartału 1935 r. jednego zasiłku nadzwyczajnego w kwocie 10.000 zł. Za tak wydatne poparcie składa Mu Zarząd najgorętsze podziękowanie.

Zmiana Syndyka Towarzystwa Adwokat Dr. Jan Węgrzyński, który przez okres dwuletni sprawował funkcje syndyka Towarzystwa, powołany na stanowisko dyrektora akc. Banku Hipotecznego we Lwowie, widział się zniwolonym ustąpić ze stanowiska syndyka. Stanowisko to objął z dniem 1 lipca 1935 adwokat Dr. A. Szalay.

Zarząd Kalnikowa. Z dniem 24 czerwca 1935 przejęło Towarzystwo majątek Kalników we własny tymczasowy zarząd, powierzając go p. Janowi Szewczukowi, magistrowi filozofii i asystentowi Uniwersytetu J. K. we Lwowie.

Uroczystości i jubileusze. W uroczystości odsłonięcia tablicy ku czci ś.p. prof. Romana Pilata, która odbyła się 9 czerwca 1935, wzięli udział liczni członkowie Towarzystwa. Z okazji Akademii dla uczczenia sześćdziesięciolecia urodzin prof. Mojżesza Schorra, jaka odbyła się w Warszawie 12 czerwca 1935, przesłano telegram z życzeniami. W związku z uroczystością ku uczczeniu 45-lecia pracy naukowej prof. Leopolda Caro, jaką urządziło Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie dnia 15 czerwca 1935, przesłano pismo z życzeniami. Z okazji uroczystości poświęcenia i otwarcia

Biblioteki państwowej im. Wróblewskich w Wilnie, jaka miała miejsce dnia 22 czerwca, 1935, przesłano telegram gratulacyjny. Na obchód stulecia Brytyjskiego Towarzystwa Geologicznego oraz otwarcie nowego Muzeum praktycznej geologii, które odbyły się w Londynie w dniach 3—5 lipca 1935, przesłano pismo z życzeniami.

Akademje żałobne. W akademji żałobnej, ku czci Marii Skłodowskiej-Curie, jaka się odbyła pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dra Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie dnia 1 kwietnia 1935, reprezentował Towarzystwo prof. K. Białaszewicz. Na uroczystem posiedzeniu, poświęconem pamięci prof. dra Stanisława Tołłoczki, a urządzonem staraniem Lwowskiego Towarzystwa Naukowego, Lwowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika i Lwowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Chemcznego, które odbyło się 20 maja 1935, brał udział w imieniu Towarzystwa wiceprezes prof. Jan Hirschler. Na akademji żałobnej dla uczczenia pamięci prof. Henryka Gaertnera, która odbyła się 19 czerwca 1935 we Lwowie, reprezentował Towarzystwo Sekretarz Generalny prof. P. Dąbkowski.

Badania Huculszczyzny. Towarzystwo, na wniosek Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny, powzięło zamiar rozpoczęcia badań nad dziejami Huculszczyzny i okolic sąsiednich, przedewszystkiem przez sporządzanie repertoriów źródeł, dokonanie ich wyboru jako nadających się w pierwszym rzędzie do druku i zajęcie się sporządzaniem odpisów, i w tym celu wystosowano do Zarządu Funduszu Kultury Narodowej memoriał z prośbą o przyznanie odpowiedniej subwencji.

Udział Towarzystwa w kongresach i zjazdach. Towarzystwo wydelegowało jako swego przedstawiciela do Komisji Ortograficznej Polskiej Akademji Umiejętności w miejsce zmarłego prof. H. Gaertnera prof. W. Taszyckiego. W zjeździe naukowym im. Ignacego Krasickiego, który odbył się w dniach 8—10 czerwca 1935, wzięli udział liczni członkowie Towarzystwa. Z okazji II Zjazdu Prehistoryków Polskich, jaki odbył się w Krakowie w dniach 29—30 czerwca 1935, przesłano pismo z życzeniami. Jako delegata Towarzystwa na Międzynarodowy Kongres Fotografji Naukowej, w Paryżu 7—13 lipca 1935, przedstawiło Towarzystwo prof. Fr. Gröera. Z okazji Międzynarodowego Kongresu Roślin Lekarskich, który miał miejsce w Brukseli w dniach 9 lipca do 4 sierpnia, przesłano pismo z życzeniami. Jako delegata na II Kongres Fonetyczny w Londynie w lipcu 1935 przedstawiło Towarzystwo prof. Jana Kuryłowicza. Na Międzynarodowy Kongres Demograficzny w Berlinie 10—15 września zaproponowało Towarzystwo jako swego przedstawiciela prof. Jana Czekanowskiego. Na IX Międzynarodowy Kongres Dermatologiczny w Budapeszcie

13—21 września przedstawiono jako delegata prof. Jana Lenartowicza. Na XII Międzynarodowy Kongres Zoologów w Lizbonie 15—21 września zaproponowano jako delegatów prof. Jana Hirschlera i prof. Benedykta Fulińskiego. Na VI powszechnym Zjeździe historyków polskich, odbytym w Wilnie 17—20 września, reprezentował Towarzystwo Prezes prof. Fr. Bujak. Na VI Międzynarodowy Kongres Entomologiczny w Madrycie 16—20 września 1935, przedstawiono prof. Mokrzeckiego jako delegata.

Wyrazy współczucia. Z powodu zgonu członków Towarzystwa: Ferdynanda Bostla, Henryka Czopowskiego, Michała Bobrzyńskiego, Jana Sas-Zubrzyckiego i Stanisława Weignera, a nadto z powodu śmierci prof. Wacława Sobieskiego, Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, Feliksa Kucharzewskiego, prof. Szymona Askenazego, Adama Bolesława Danielewicza, prof. Pawła Fournier w Paryżu i pułkownika Czesława Mączyńskiego przesłano na ręce ich rodzin, względnie towarzystw naukowych, których byli członkami, wyrazy współczucia.

Członkowie zmarli.

Bostel Ferdynand, dr., em. dyrektor gimnazjum II we Lwowie, członek czynny Wydziału historyczno-filozoficznego, zmarł 9 kwietnia 1935. Por. Spraw. Towarz. I. 1921, str. 117.

Czopowski Henryk, inż., prof. Politechniki w Warszawie, członek przybrany Wydziału matematyczno-przyrodniczego, zmarł 7 czerwca 1935. Por. Spraw. Towarz. VI. 1926, str. 179—180.

Bobrzyński Michał, dr., em. prof. Uniwersytetu Jagiell., członek czynny zamiejscowy Wydziału historyczno-filozoficznego, zmarł 4 lipca 1935. Por. Spraw. Towarz. I. 1921, str. 152—154.

Zubrzycki-Sas Jan, inż., em. prof. Politechniki we Lwowie, członek Sekcji Historji Sztuki i Kultury, zmarł 4 sierpnia 1935.

Weigner Stanisław Wiktor, dr. geolog, członek przybrany Wydziału matematyczno-przyrodniczego, zmarł 1 września 1935. Por. Spraw. Towarz. V. 1925, str. 117.

